TYGODNIK

POGRANICZE

ROK IX Nr 12/408 23 MARCA 1999 r. CENA 1 zł ISSN 1231-1464 NR INDEKSU 371920

PIECZĄTKI
Emi Studio
Przemyśl,ul. Grunwaldzka 11
oraz Wałowa 9
WIZYTÓWKI

TAPETY
Garant L
Przemyśl, ul. Słowackiego 71
HURTOWNIA
SKŁAD CELNY
tel. (016) 678 86 01
tel./fax 678 65 38
fax 678 77 80

Narodziłem się po raz drugi

MOTTO:
„Nakłoń swe ucho, wysłuchaj mnie Panie,
bo jestem nędzny i ubogi.
Strzeż mego życia bo jestem pobożny,
zbaw sługę swego, który ufa Tobie"

Psalm 86/85 Dawidowy

Moja historia ma początek zimą 1985 roku. Wszystko zaczęło się banalnie: zwykła grypa, po niej okres złego samopoczucia przechodzącego w duszności i zapalenie mięśnia sercowego. Kilkumiesięczna kuracja w Instytucie Kardiologii w Aninie zakończona rozpoznaniem: kardiomiopatia rozstrzeniowa. Po okresie rekonwalescencji powrót do normalnego życia i pracy. Jednakże kardiomiopatia to choroba nieodwracalna, powodująca utratę kurczliwości mięśnia sercowego, a to oznacza powolny, lecz stały, spadek wydolności krążenia. Nie przejmowałem się zbytnio tym faktem, starając się żyć normalnie, lecz zegar nieubłaganie odmierzał czas do tego, co nastąpić musiało. W kwietniu 1996 r. przychodzi krytyczny moment. Utrata przytomności i przebudzenie na oddziale intensywnej opieki w szpitalu. Po tygodniu kryzys opanowany i opuszczam szpital ze skierowaniem na konsultację w Klinice Kardiochirurgii w Krakowie.

W tym momencie mój świat się zawalił. Wiem, że to oznacza koniec pracy, koniec marzeń o budowie domu i wielu innych rzeczach. Co będzie dalej? Jak mogę pomóc usamodzielnić się dorastającym synom i wiele innych pytań. Sprawdziło się namacalnie stare chińskie przysłowie: „Jeśli chcesz rozśmieszyć bogów, to opowiedz im swoje plany". Podświadomie odwlekam wyjazd do Krakowa, lecz wreszcie do niego dochodzi. Pierwsza wizyta w Klinice Chirurgii Serca i Naczyń i szok — w kolejce spotykam ludzi z przeszczepionym sercem! Ciekawość, niepokój co mnie czeka — myśli kotłują się w głowie. Pierwsza rozmowa z doktorem Mirosławem Garlickim i diagnoza:

konieczny przeszczep serca.

Nogi odmawiają posłuszeństwa. Mam pięć minut na zastanowienie się. Szybko przelatują przez głowę bezładne myśli. Po krótkiej kalkulacji jedna myśl pozostaje w głowie — nie mam innego wyjścia. Podpisuję zgodę. Nic na ten temat jeszcze nie wiem, lecz sam fakt przeraża mnie, a jednocześnie odczuwam dziwną ciekawość i nadzieję. Wśród najbliższych konsternacja

(cd. na str. 5)

W numerze m.in.:

☛ Wojsko to nie żłobek — „Fala"... *str. 3*

☛ Przyrodnik z duszą kolekcjonera *str. 4*

☛ Z okazji przypadającego 27 marca Międzynarodowego Dnia Teatru „POGRANICZE" z wizytą w 130-letnim Fredreum i w Teatrze Edukacyjnym *str. 6*

☛ Nigdy nie miałem domu *str. 10*

☛ Góry skakały ku niebu *str. 11*

☛ Połóż się i wyj *str. 12*

Na skrzydłach wiosny

str. 5

Fot. Błażej F. Krajewski

PKO BP
ODDZIAŁ
w PRZEMYŚLU
ul. Mickiewicza 2, tel. 678-95-31
ul. Wieniawskiego 28, tel. 670-50-65
OFERUJE KOMPLEKSOWĄ OBSŁUGĘ FIRM:
■ Prowadzenie rachunków bankowych
■ Udzielanie gwarancji
■ Kredyty inwestycyjne i obrotowe
■ Lokaty
Zapraszamy
od poniedziałku do piątku
w godz. 7.30 do 15.30

Firmowy punkt sprzedaży
STOLBUD Sokółka S.A.
poleca:
najlepszą w kraju stolarkę budowlaną:
☆ OKNA I DRZWI Z DREWNA
☆ OKNA DWUSZYBOWE Z ARGONEM
☆ DRZWI PROFILOWANE Z PŁYTY AMERYKAŃSKIEJ
Gwarantujemy najniższe ceny!
CERTYFIKAT ISO 9002
SPRZEDAŻ RATALNA!
Przemyśl, ul. Jasińskiego 24
tel./fax (016) 678-37-86
Zapraszamy!
GW-314/14

SYSTEM DOCIEPLEŃ BUDYNKÓW
ATLAS STOPTER
oraz inne wyroby firmy
ATLAS
WYSOKIE RABATY!
poleca
HURTOWNIA ADAM
JAROSŁAW Widna Góra 78 A tel./fax 621-23-26
PRZEMYŚL ul. Batorego 5 tel./fax 678-94-15

Bogmat
tel./fax (016) 678-65-62
STOLARKA OKIENNA I DRZWIOWA — Ceny fabryczne
STOLBUD GRYBÓW
Materiały budowlane
— SPRZEDAŻ RATALNA —
Przemyśl, ul. Mickiewicza 28

Reminiscencje Horynieckie na scenie Zamku Kazimierzowskiego

Przeżyjmy to jeszcze raz

26 marca Centrum Kulturalne zaprasza na REMINISCENCJE HORYNIECKIE. Impreza, jak sama nazwa wskazuje, ma na celu prezentację amatorskich zespołów teatralnych wyróżnionych podczas tegorocznej Biesiady Teatralnej, która tradycyjnie odbyła się pod koniec stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Horyńcu Zdroju.

W ostatni piątek marca na scenie w Zamku Kazimierzowskim zaprezentują się cztery grupy teatralne. Teatr FIETER z Ozimka pokaże spektakl **„Gomber i Gombratrup"** Roberta Konowalika (grupa ta wywalczyła w Horyńcu Brązowy Róg Myśliwski Króla Jana), Teatr TATA z Brzozowa wystawi uwspółcześnioną wersję homerowskiej Odysei (Srebrny Róg), zaś Teatr KREATURY z Gorzowa Wielkopolskiego (zdobywca głównej nagrody — Złotego Rogu Króla Jana) zaprezentuje przedstawienie **„Gwoli jakiejś tajemnicy"** oparte na tekstach Witolda Gombrowicza. Na scenie przemyskiego zamku będziemy także mogli podziwiać bardzo utalentowaną aktorkę Teatru ORFA ze Zgierza, Annę Rogalę, która wraz ze swoim zespołem wystąpi w **„Czystej bladze"**, spektaklu wg Stanisława Ignacego Witkiewicza. To przedstawienie naprawdę warto zobaczyć!

Teatry zaprezentują się przemyskiej publiczności **26 marca.** Reminiscencje rozpoczną się o **godz. 17.** Bilet na wszystkie prezentacje kosztuje **8 zł.**

(lew)

Kino „Centrum" zaprasza

26 marca br. w kilkunastu kinach Polski odbędzie się premiera filmu „MASZ WIADOMOŚĆ" w reż. Nory Ephron, twórczyni m.in. znakomitej komedii „Bezsenność w Seattle". Również w Przemyślu obejrzymy go jako pierwsi. Kino „Centrum" zaprasza wszystkich wielbicieli MEG RYAN i TOMA HANKSA 26 marca na godz. 18.00 i 20.00. „Masz wiadomość" to komedia, która opowiada historię romansu, jaki rozpoczął się na stronach Internetu. Dwoje nie znanych sobie ludzi pracuje w tej samej branży. On jest właścicielem księgarń, ona właścicielką maleńkiej księgarni dla dzieci. Zgodnie z zasadami konkurencji są wrogami. Ale któregoś dnia przypadkowo nawiązują kontakt przez Internet...

Film oglądać będzie można w Kinie „Centrum" do 16 kwietnia. Dla tych spośród naszych Czytelników, którzy zechcą obejrzeć go 26 marca, mamy 5 bezpłatnych wejściówek do odebrania w redakcji przy ul. Mniszej 3.

Płonące trawy — karalny proceder

Stopniały śniegi, zrobiło się ciepło i sucho, więc powróciła moda na wypalanie traw. Chociaż jest to proceder karany przez policję i straż pożarną (grzywny od 20 do 500 złotych), niewielu się tym przejmuje. Osobie wypalającej trawę trudno jest dowieść, że to ona ją podpaliła, jeśli się tego nie widziało na własne oczy. Problemy zaczynają się dopiero, kiedy ogień zagraża samemu podpalaczowi. Było tak **niedaleko fortów na Bakończycach,** gdzie pewna kobieta wypalała trawę w sadzie. Po pewnym czasie ogień zagroził też budynkom gospodarczym i mieszkalnym. Gdyby nie Straż Pożarna — spłonęłoby wszystko.

Dosyć często zdarza się, że od zapalonych traw ogień przenosi się do lasu. Taki pożar jest trudno ugasić. Trudno też ugasić płonące trawy i krzewy na fortach, gdzie są systematycznie, kilka razy w roku, wypalane. Często tym procederem trudnią się dzieci, które widzą w tym dobrą zabawę.

Niewiele z nich, tak jak i zresztą niewielu dorosłych, zastanawia się nad szkodami, jakie wyrządzą. **Do lekarza wet. A. Fedaczyńskiego ciągle przynoszone są poparzone zwierzęta.** Leczenie jest bardzo pracochłonne: trzeba przeszczepić martwą skórę, czasem amputować nogę. Nie zawsze przynosi to efekty. Szczęście miały dwa jeże: Aleksander i Szaza, które 3 lata temu uniknęły śmierci w płomieniach niedaleko fortów na Bakończycach.

Jednak podczas wypalania traw nie wszystkie zdążą uciec. Zdarzają się spalone do połowy, np. budzące się teraz ze snu jeże, bażanty, które składają jaja i zające, dla których nadszedł czas wykotów.

Straż Pożarna do wypalanych traw jeździ średnio 3-4 razy dziennie, mimo że jeszcze nie zaczęło się na dobre.

D. Szturm

Tygodnik „POGRANICZE"

Wydawca: „Publikator" Sp. z o.o., prezes Adam Darasz.
37-700 Przemyśl, ul. Mnisza 3, tel./fax 675-10-10
Redaguje zespół. Red. nacz. Barbara Sykala.
Skład komputerowy i druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca".
Poglądy redakcji nie zawsze są zgodne z poglądami autorów, lecz publikacje zamieszcza się przestrzegając konstytucyjnej zasady wolności słowa. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowywania tekstów.

Hafty przeworskie

W przeworskiej Galerii Magnez czynna jest wystawa haftów. Ta sztuka rzemiosła artystycznego była kiedyś bardzo popularna na Śląsku. **Przeworszczanka, pani Marta Scisłowicz zaprezentowała w Galerii swój dorobek, wymagający cierpliwości, umiejętności, no i oczywiście smaku, połączonego ze zmysłem artystycznym.** Ciekawe są małe formy oraz jednobarwne kompozycje. Są to prace uciekające od realizmu w naturalizm. Dosłowność w wyrażaniu tematów może podobać się jak Esmeralda. Haft dekoracyjny wykonuje się igłą i nićmi na gładkiej tkaninie lub skórze, ręcznie lub maszynowo, różnymi technikami. Kiedyś i panienki z dobrych domów haftując czekały na ukochanego. Haftem zajmowały się też księżniczki, ale też dziewuchy tworząc ludowe makatki, oryginalną sztukę ludową, którą połknęła Cepelia a następnie Cepeliada. W ten sposób prawdziwe i szczere hafty stały się towarem rzemieślniczym. Twórczyni haftów z Przeworska poszukuje własnej drogi w wyrażaniu i budowaniu swojego świata, poprzez bukiety kwiatów, martwe natury i pejzaże. Ma wielu zwolenników swoich haftów, o czym mogli się przekonać przybyli na wernisaż goście. Rzadko można oglądać tego rodzaju prace plastyczne, tak kunsztownie i artystycznie wykonane. Wystawa ciekawie zaaranżowana i estetycznie wyeksponowana, co zapewne jest zasługą organizatorów i samej autorki.

Henryk Cebula

Piwniczna randka z Apollinem

W czwartkowe (11 bm. popołudnie, w Klubie „Piwnice" przy Centrum Kulturalnym w Przemyślu, miało miejsce pierwsze spotkanie z planowanego cyklu „PRZYSTANEK POEZJA". Bohaterem dnia był mieszkający w Przemyślu poeta-amator TADEUSZ TŁUŚCIK.

W pierwszej części spotkania wiersze Tłuścika prezentowali aktorzy prowadzonej przez Barbarę Płocicę grupy GARDEROBA, która działa przy CK. W części drugiej pokazał się już sam autor. Tadeusz Tłuścik urodził się w Jarosławiu, ale życie swoje związał z Przemyślem — jak mówiła w słowie wstępnym prowadząca imprezę Krystyna Trojanowska. ***Z poezji się nie żyje*** — skonstatował w jednym z wierszy, zatem zawodowo parał się uprawianiem akrobatyki. *„Zapisywaniem myśli, a potem pisaniem wierszy, zająłem się już w dojrzałym wieku* — napisał Tadeusz Tłuścik w komentarzu do swojego tomiku, który specjalnie z okazji wieczoru poetyckiego wydało Centrum Kulturalne. — *Potrzeba taka wynikała z różnych rozterek, przemyśleń i konfrontacji z całą rzeczywistością, a najbardziej z samotności, z której wywiodłem swe życiowe motto:* ***Doprawdy nikt nas nie wyręczy z podejmowania decyzji, które mają wpływ na nasze życie".***

Stroną muzyczną czwartkowej „randki" z poezją zajął się Jacek Marcińczak, który prezentował zebranym swoje własne kompozycje. Spotkanie z Tadeuszem Tłuścikiem było pierwszym z cyklu „PRZYSTANEK POEZJA". Imprezy takie mają się odbywać raz na kwartał.

(lew)

Ze starostą w Babicach

12 bm., w świetlicy Gminnego Ośrodka Kultury w Babicach odbyło się spotkanie ze starostą Powiatu Ziemskiego Przemyskiego **Mariuszem Grzędą** oraz członkami Zarządu Powiatu — **Janem Januszem i Stanisławem Bajdą.** W spotkaniu, którego inicjatorem i organizatorem była Rada Sołecka w Babicach, uczestniczył również poseł **Andrzej Zapałowski.**

Rozmawiano o **sytuacji gospodarczej na terenie gminy Krzywcza** i w powiecie oraz o możliwościach rozwoju gospodarczego i uwarunkowaniach z tym związanych. Zgodnie uznano, iż tego rodzaju spotkania winny odbywać się częściej, gdyż dobrze służą wzajemnym kontaktom władz powiatu i gminy z obywatelami oraz poznaniu problemów, z którymi obie „strony": władze i społeczeństwo — borykają się na co dzień.

(bz)

PRACOWNIA PLASTYCZNA
— Irena Pacuła —
Przemyśl, ul. Asnyka 2
tel. (016) 678-44-55

poleca usługi w zakresie informacji reklamowej typu: plansze, szyldy, kasetony itp.

Czytelnicy wybierają publikację tygodnia.
Kupony raz w miesiącu wezmą udział w losowaniu nagrody.
Kartki pocztowe z nazwiskiem i adresem prosimy nadsyłać do redakcji.

KUPON nr 4

Tytuł publikacji .....
.....
.....
Nazwisko autora
.....
.....

Mogą się przydać

NA RATUNEK

POLICJA — 997, STRAŻ POŻARNA - 998, POGOTOWIE RATUNKOWE - 999

STRAŻ MIEJSKA — 986

POGOTOWIE ENERGETYCZNE — 991

POGOTOWIA CIEPŁOWNICZE

PRZEMYŚL 670-03-71; JAROSŁAW 621-40-47.

POGOTOWIA WODNO-KANALIZACYJNE — 994

POGOTOWIA GAZOWE — 992

POGOTOWIA WETERYNARYJNE

PRZEMYŚL 678-53-10;
JAROSŁAW 621-32-14;
LUBACZÓW 632-10-21;
PRZEWORSK 648-74-25.

POGOTOWIE POGRZEBOWE

PRZEMYŚL 678-34-05, 678-26-34 (całodobowe)

INFORMACJA PKS
PRZEMYŚL 678-54-35;
JAROSŁAW 9316;
LUBACZÓW 9316;
PRZEWORSK 648-82-75.
INFORMACJA PKP
PRZEMYŚL 9315 lub 678-28-71;
JAROSŁAW 9315; 621-46-61 do 3;
LUBACZÓW 9315;
PRZEWORSK 933.
INFORMACJA TURYSTYCZNA
PRZEMYŚL 678-73-09.

TELEFON INTERWENCYJNY STRAŻY GRANICZNEJ

0-800 422-322
(0-16) 675-09-90

POSTOJE TAXI

PRZEMYŚL 678-22-33; 678-88-88; 670-66-66; 678-33-00; 678-62-00; 670-78-08; 670-40-44; 670-32-32; 670-66-60; 670-20-00; radio-taxi 670-79-70;
JAROSŁAW 621-21-18, 621-53-79, 621-33-81;
LUBACZÓW 632-19-22, 632-09-19;
PRZEWORSK 648-70-01.

POMOC DROGOWA

PRZEMYŚL 670-01-42, 670-33-33, 981, 670-53-85;
JAROSŁAW 981

SZPITALE

PRZEMYŚL (Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Rogozińskiego) 670-22-22; ul. Słowackiego 678-20-90; ul. Wysockiego 670-50-20;
JAROSŁAW 621-54-21 i 621-30-05 (Izba Przyjęć);
LUBACZÓW (ul. Mickiewicza) 632-16-27;
PRZEWORSK (ul. Szpitalna) 648-85-74.

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL: **policyjny** KWP 678-15-00, **przemoc w rodzinie** 670-21-74 (środa 17-19), **duszpasterski** 670-58-04 (w dni powszednie godz. 19-21), **onkologiczny** 678-69-81 (dni powszednie 17-19), **dla osób uzależnionych od alkoholu** 670-40-09 (dni powszednie 19-21), **INFO-AIDS 958** (całodobowy) **oraz 670-60-68** (poniedziałki 17-19), **pogotowie makowe** 678-77-67 (poniedziałki 10-14 i 15-19, środy i piątki 17-19).
JAROSŁAW: 621-23-36 (całodobowy w dni wolne od pracy, a w pozostałe od 19 do 7 rano).
PRZEWORSK: **pogotowie makowe** 648-51-03.

„FALA" wśród żołnierzy

Po przysiędze nowi rekruci stają się pełnoprawnymi żołnierzami. Ale tylko formalnie. Nadal starsze roczniki znęcają się nad młodszymi. Robią z nich swoich niewolników, pariasów i czyścibutów. Nie twierdzę, że dzieje się tak tylko w Przemyślu, bo wiadomo, że ta chora tradycja jest wszechobecna we wszystkich jednostkach wojskowych w Polsce (i nie tylko).

wojsko to nie żłobek

— Takimi słowami witani są nowi rekruci pierwszego dnia służby. „Koty" muszą spełniać dziwne rozkazy starszych kolegów. Zadania są często poniżające, a nawet niebezpieczne dla zdrowia. Wszyscy o tym wiedzą: kadra oficerska, rodzice żołnierzy i znajomi, ale nikt nic nie robi. Bo co można zrobić? Ci z żołnierzy, którzy przeszli swoje, oddają z nawiązką młodszym kolegom to samo. Pokazują, że skoro oni przetrwali, to inni też mogą. Kadra oficerska niewiele może zdziałać, aby to ukrócić. Prawie nigdy nie udaje się złapać nikogo na gorącym uczynku znęcania się nad innymi, a czasami po prostu przymyka się na to oczy. Przecież wojsko ma zrobić z chłopaka mężczyznę. Ten, który przemęczy się i przetrwa, będzie myślał tylko o jednym: zemścić się, wziąć odwet za swoje! Ale na kim! Oczywiście na słabszym od siebie — nowym rekrucie. I tak historia się powtarza.

„gonić kota"

— *Kiedyś było gorzej* — mówi Grzegorz, „dziadek", tzn. że swoje już przeszedł i teraz sam ma pod sobą rekrutów. — Tutaj nie ma okrucieństwa i chamstwa. Jak „gonimy kota" to tylko dla śmiechu i zabawy. Starsi koledzy, którzy już powychodzili z woja, opowiadali, że 3-4 lata temu była masakra! Chłopa tarzali w błocie, musiał wąchać skarpety „dziadków" aż zemdlał albo zwymiotował. Czasami dostał z buta w twarz albo metalowym drągiem po nerkach. Było i tak, że przez całą noc nie mógł spać, bo musiał prać skarpetki starszych, a rano — na ćwiczenia. Starsi czepiali się wtedy byle czego, tak „gonili", że człowiek mógł popełnić samobójstwo, próbować ucieczek.

— Rekrut musiał się wkupić w nową rodzinę — dodaje Maciej, kolega Grzegorza z sali. — Polegało to na tym, że musiał pozbyć się swojej godności i honoru.

Jak obaj opowiadają, w tym celu rekruta maltretowano, gnębiono i niszczono. Bito i katowano. Aż nie wytrzymywał pastwienia się nad nim i terroru, i wybierał śmierć lub długoletnie więzienie za próbę ucieczki z jednostki.

— Teraz jest luzik — kontynuuje Grzegorz. — „Koty" nie mają się czego bać, ale żeby tradycję podtrzymać, coś trzeba wymyślać. Ci, co byli na szkółkach nad morzem, musieli zamiatać piasek z podłogi... szczoteczkami do zębów. Wcześniej kilku starszych przynosi wiadro albo dwa piasku, wysypuje na podłogę, a „kot" musi to pozamiatać co do jednego ziarenka. I to jak najszybciej!

U nas muszą tylko myć muszle klozetowe szczoteczkami do zębów, czyścić starszym buty, prać skarpetki, robić jedzenie, od czasu do czasu skoczyć po wódkę i fajki (tu kupują czasami za własne pieniądze, jak starsi tak rozkażą). Poza tym muszą opowiadać o swoim życiu intymnym, a czasami mają robioną „kocówę".

z psychologicznego punktu widzenia

Człowiek posiada pewną cechę — niepotrzebną brutalność i skłonność do poniżania innych bez przyczyny i celu. Cecha ta, połączona z władzą i pychą, stworzyła najokrutniejsze tyranie świata.

— Zachowanie takie — twierdzi psycholog M. Tomaka — spowodowane jest niską samooceną, poszukiwaniem aprobaty ze strony innych: kolegów, kadry, kogoś, kto uważa się za autorytet i ideał godny naśladowania. Często osoby, które utraciły poczucie własnej wartości, starają się sprowadzić innych do swego poziomu. Udaje im się to z ludźmi zastraszonymi, z kompleksami niższości i obawiającymi się różnych kłopotów.

Aby ustrzec się przed „falą" trzeba być asertywnym, czyli bronić swojej przestrzeni psychologicznej, swojej wartości i dumy, ale także szanować te cechy u innych.

„Fala" to zjawisko powszechne. Nie tylko w wojsku, ale także w internatach, akademikach, szkołach. To zjawisko historyczne — od niepamiętnych czasów większość prześladowała mniejszość, a silniejsi — słabszych.

Najgorsze poniżenia dotykały żołnierzy byłej armii ZSRR. Jeżeli ktoś czytał książki, to mógł się o tym sam przekonać. Tam „fala" to „diedowszczyzna", gdzie istotną rzeczą dla oprawcy była sama czynność męczenia innych. Dawało to poczucie władzy absolutnej i zadowolenie, że: oto wziąłem odwet za swoje upokorzenia. I ta maksyma przyświeca chyba wszędzie tam, gdzie istnieje zjawisko „fali".

D. Szturm

W trosce o czystość przemyskiego powietrza

Jak już informowaliśmy, 1 marca br. na ulice Przemyśla wyjechał szesnasty z kolei autobus z silnikiem o napędzim oazowym, ale pierwszy z seryjnej produkcji Jelczańskich Zakładów Autobusowych (patrz zdjęcie). Uruchomienie seryjnej produkcji autobusów gazowych Jelcz 120 M/G możliwe było dzięki doświadczeniom techniczno-eksploatacyjnym zebranym przez Miejski Zakład Komunikacji w Przemyślu, podczas ponad 2-letniej eksploatacji 15 autobusów z napędem gazowym, które przebyły w tym czasie około miliona tzw. wozokilometrów.

„Przemyśl — miasto ekologiczne"

to nazwa kompleksowego programu rządowego wprowadzania do miejskiego taboru komunikacyjnego autobusów o napędzie gazowym. Cel tego programu jest jasny — zmniejszenie emisji zanieczyszczeń zawartych w spalinach. W oparciu o analizy i pomiary stwierdzono, że w godzinach południowego szczytu na wielu przemyskich ulicach stężenie szkodliwych substancji wielokrotnie przekracza dopuszczalne normy, a ilość emitowanych zanieczyszczeń w ciągu rocznej eksploatacji autobusu zasilanego olejem napędowym wynosi około dwóch ton. W przypadku autobusu gazowego emisja jest trzykrotnie mniejsza.

W rządowym programie gazyfikacji taboru samochodowego Przemyśl jest głównym poligonem doświadczalnym, a inż. **Marian Kołodziej,** prezes Zarządu MZK, od kilku lat jest pasjonatem dążącym do praktycznego wdrożenia tego programu w kierowanym przez siebie przedsiębiorstwie. Prezes Kołodziej informuje, że w następnych etapach realizacji programu zakłada się zakupienie i włączenie do eksploatacji, w okresie 6-7 lat, 70 autobusów o napędzie gazowym. Jednocześnie na terenie przedsiębiorstwa przy ulicy Lwowskiej trwa budowa ogólnodostępnej stacji tankowania gazem ziemnym. Jej uruchomienie przewidziane jest jeszcze w bieżącym półroczu, a całkowite zakończenie prac w rządowym programie gazyfikacji przemyskiego taboru komunikacyjnego winno nastąpić przed rokiem 2007. Pozwoli to spełnić zaostrzone wymagania emisji spalin przewidziane normami

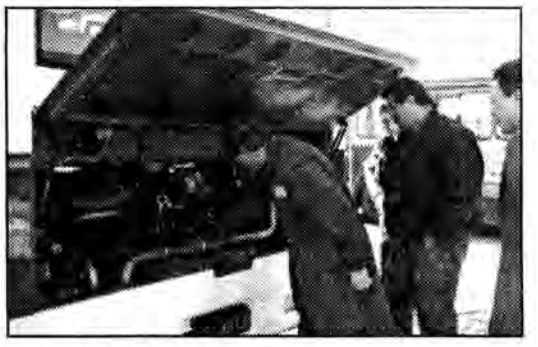

Ostatnia kontrola silnika gazowego.

EURO — 3,

które w krajach Unii Europejskiej obowiązywać będą już od 2000 roku. Te ostre limity w Przemyślu spełnia jedynie najnowszy fabryczny Jelcz 120 M/G, a pozostałe autobusy zasilane gazem osiągają poziom łagodniejszej nieco normy Euro — 2.

Wprowadzenie taboru gazowego, oprócz niebagatelnych walorów ekologicznych, ma również wymiar ekonomiczny — trzykrotnie tańszy gaz ziemny w stosunku do oleju napędowego, dłuższa żywotność silnika, gdyż nie występuje efekt zmywania filtru olejowego ze ścianek cylindra. Znacznemu zmniejszeniu ulega również głośność pracy silnika (o ok. 10 dB).

Wypada mieć nadzieję, że determinacja kierownictwa i załogi przemyskiego MZK w gazyfikacji autobusów nie ulegnie osłabieniu i za kilka lat na przemyskich ulicach oddychać będziemy znacznie czyściejszym powietrzem.

Tekst i zdjęcia
Wiesław Warejko

POLUKRBAT też w NATO!

12 marca 1999 roku to już historyczna data — Polska została przyjęta do NATO. Dla nas wiąże się to z wieloma korzyściami, m.in. z poczuciem bezpieczeństwa. Jeżeli Polska zostanie zaatakowana, bądź w jakiś sposób zagrożona, może liczyć na pomoc innych członków NATO. Wszak piąty punkt umowy brzmi: *„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego"*. Jednak musi minąć 5-7 lat, aby Polska całkowicie spełniła oczekiwania członków NATO, np. jeśli chodzi o wyposażenie armii i o wykwalifikowaną kadrę oficerską.

W Przemyślu, polsko-ukraiński batalion przystąpienie do NATO uczcił zbiórką, podczas której przybliżono historię paktu oraz wręczono dyplomy najlepszym żołnierzom. Poza tym niewiele się zmieniło.

— *Trwają normalne szkolenia* — informuje **pułkownik Kazimierz Frejszar,** zajmujący się w 14. Brygadzie Pancernej sprawami społeczno-wychowawczymi. — *Wzbogacane są one tylko o dodatkowe procedury międzynarodowe: konwojowanie, rozgraniczanie i patrolowanie, ponieważ w przyszłości żołnierze batalionu będą uczestniczyć w misjach międzynarodowych, w tych krajach, gdzie trwają konflikty.*

Przyda się też podstawowa nauka języka angielskiego i zwroty typu: „Stój", „obejdź w lewo", „obejdź w prawo", itd., czego też uczeni są żołnierze.

Dla kadry trwa kurs języka angielskiego drugiego stopnia zorganizowany w Przemyślu przez ambasadę angielską. Uczestniczy w nim 11 osób. 14 marca na szkolenie do Kanady wyjechało 8 oficerów. Poza tym w batalionie bez zmian — pozostał ten sam sprzęt, jedzenie i regulamin.

D.Sz.

— Kiedy tu przyszedłem, patrzyłem na rośliny z góry, dziś zadzieram głowę w górę — mówi profesor Jerzy Piórecki, zarządzający 24-letnim ogrodem botanicznym w Bolestraszycach koło Przemyśla.

Przyrodnik z duszą kolekcjonera

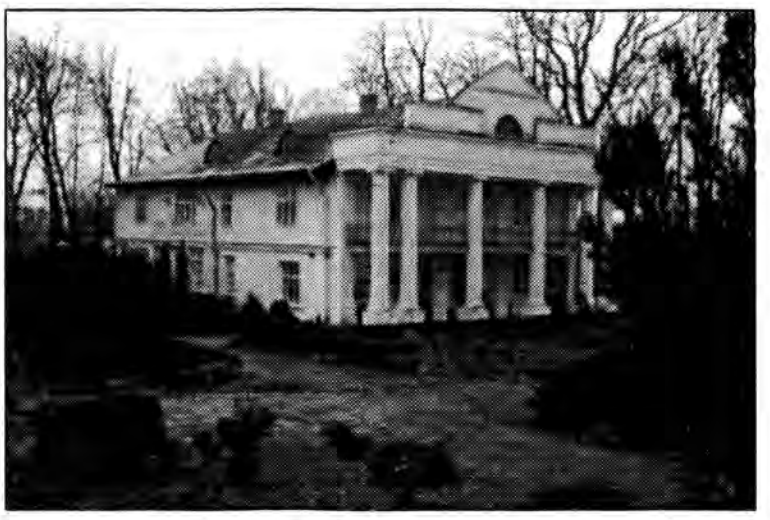

Gdyby mógł Pogórze Przemyskie przenieść do Warszawy, pewnie by tam został. Dziś nie wyobraża sobie, by mógł bez niego egzystować. Bolestraszyckie Arboretum jest jego pasją i chlubą. Profesor Jerzy Piórecki 24 lata temu posadził pierwszą roślinkę. To ona dała początek najmłodszemu w Małopolsce Zakładowi Fizjografii i Arboretum w Bolestraszycach.

Kiedy młody ekolog z dyplomem w kieszeni pojawił się w Bolestraszycach 24 lata temu, nikt nie dawał mu szans na przetrwanie. Nie oglądając się na nikogo zakasał rękawy i zabrał się do roboty. Był 75 rok. Przekazany przez władze powiatowe ogród wraz z dworem nadawał się tylko do gruntownej adaptacji. Przez trzy lata z terenu dzisiejszego Arboretum wywożono śmieci. — *To była syzyfowa praca, nie było widać jej końca* — wspomina profesor Piórecki. — *Należy pamiętać o tym, że przez prawie 15 lat nie było budżetu, istniał również limit na zatrudnienie pracowników. I choć praca tutaj była bardzo żmudna, pchano się do nas drzwiami i oknami.* Profesor Piórecki doskonale pamięta, jak pewien zdolny naukowiec warszawski chciał sprzedać mieszkanie na Mariensztacie, byle tylko dostać angaż w Bolestraszycach. Do dziś nie wiadomo czy odstraszyło go niskie uposażenie, czy miejscowa ludność. Z miejscowymi to była taka historia, że nie polubili „doktorka", który im spadł niczym meteor z jasnego nieba. Bronili się przed nim niczym diabeł przed święconą wodą. Piórecki nie dał się miejscowym. Krok po kroku, początkowo z trzema takimi jak on, robili swoje. Najpierw przeprowadzono remont stajni i dworu, wybudowano szklarnię. Nieco później postawiono nowe ogrodzenie, zbudowano ujęcie i sieć wodną, kanalizacyjną. W 1976 roku studenci Politechniki Rzeszowskiej dokonali pomiarów sytuacyjno-wysokościowych. Na ich podstawie powstała nowa sieć drogowa. Przebudowano również jednogatunkowy drzewostan robinii akacjowej. Pracownicy zakładu zajęli się szczegółową inwentaryzacją dendrologiczną. Posadzono ponad 18 tysięcy roślin. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ogromny upór i konsekwencja poczynań profesora Pióreckiego. W czasie, kiedy inne, starsze, ogrody botaniczne w Polsce traciły kolejnych pracowników naukowych, profesor walczył, aby jego pomocnicy nie poszli w świat za lepszym groszem. Dziś sam śmieje się z siebie, że mógł stworzyć Arboretum bez dodatkowych funduszy czy jawnego sponsoringu tak przypisanego do dzisiejszych czasów. — *Tego nikt nie jest w stanie pojąć* — tłumaczy Piórecki — *że nie było cegieł, desek, że przedsiębiorstwa miały limity na prawie wszystko.* Nie było dotacji na obiekty małe, opuszczone, choć prosiły się o pomoc. Wszystkie rezerwy szły na Łańcut, Wilanów.

Arboretum w Bolestraszycach przez lata finansowane było przez Ministerstwo Kultury i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Praktycznie wyglądało to tak, że nie wystarczało na podstawową działalność zakładu.

Profesor Piórecki znany jest ze swej pasji podróżniczej. Zawsze z wędrówek przywoził ciekawe, niespotykane gatunki roślin. Jest zaprzyjaźniony z wieloma dyrektorami ogrodów nie tylko w Polsce. Niedawno gościł grupę przyjaciół z ogrodu na Humaniu. — *Przywieźli kapustę, ogórki kiszone jakieś sało* — mówi profesor — *przy takiej okazji nie sposób nie wymienić się doświadczeniami. Czasem zdarza się, że odwiedzają zakład pracownicy z odległych zakątków w kraju z okrzykiem — jaka fantastyczna roślina albo kompozycja, skąd to u ciebie?* — Profesor, śmiejąc się odpowiada — *to przecież u ciebie podpatrzyłem. — Taka wymiana między ogrodami bywa twórcza* —zwykł mawiać profesor. Zapytany o koncepcję na przetrwanie mimo trudności, powtarza, że tylko dusza dziewiętnastowiecznego przyrodnika pozwoliła na powstanie tego wszystkiego. Dziś rzadko to spotykany gatunek ludzi. On sam śmieje się, mawiając, że jego pokolenie idzie już w niepamięć. Wielu z jego kolegów uniwersyteckich odeszło już na zawsze. Inni sprzeniewierzając się swoim zasadom, pozakładali przedsiębiorstwa parające się wysoce opłacalnym przycinaniem drzew. Piórecki nigdy nie złamał swoich zasad. Być może dlatego nie poszedł drogą kariery naukowej, jaką wróżyli mu profesorowie z UW. Swoją pracę doktorską i habilitacyjną robił gdzieś, jak mówi, na marginesie czasu. Wciąż się spieszy albo zaszywa na wiele dni w kniejach. Do tej pory nie posiada prawa jazdy, choć ma dwa 9-letnie pojazdy. Czasem można go ujrzeć, jak pędzi na rowerze, gdzieś na przełaj Pogórza Przemyskiego. Lubi te swoje wędrówki. Często to co widział, utrwala na kliszy fotograficznej. Jest tego spora kolekcja. Profesor Piórecki blisko 50 lat z wielką pasją gromadził dokumenty o zabytkowych parkach i założeniach ogrodowych sprzed wieków. Dziś w sali wystawowej w Bolestraszycach można podziwiać wiekowe drzewa i ogrody zatrzymane w kadrze profesora. Dzięki Pióreckiemu zakład stał się ważnym ośrodkiem badawczym, który rozwija współpracę naukową z wieloma instytucjami w kraju.

W Bolestraszyckim Arboretum czas wyznaczają kolejne pory roku. Ludzie zdążyli się do tego przyzwyczaić. Starają się za nimi nadążyć. Tu — jak mawia Piórecki — dzień nie kończy się o piętnastej. Jeśli w botanice chce się mieć wyniki, trzeba się poświęcić całkowicie. Tu nie ma urlopów. Rośliny nie są samodzielne, trzeba je pielęgnować przez całe ich życie. Nawet ich zgon trzeba zarejestrować, by był po nich namacalny ślad. Nad tym obecnie pracuje profesor. Stara się już od dwóch lat je zarchiwizować. Nie jest to takie proste. Jedne wyrzuca, inne liczy, selekcjonuje, mierzy. Ostatnio zwiększył żywe kolekcje roślin (materjał z Japonii, Ameryki Północnej). Śpieszy się w obawie, że na tak trudny proces archiwizacji paru tysięcy roślin braknie mu życia.

Agnieszka Niemiec

Fot. Błażej F. Krajewski (3)

Narodziłem się po raz drugi

(cd. ze str. 1)

podszyta przerażeniem. Dużo słyszeliśmy o przeszczepach, ale przecież nas to nie dotyczy. Normalna reakcja większości ludzi, a tu nagle stajemy z problemem oko w oko. Teraz do akcji zdecydowanie wkracza pani doktor Zasadny z Poradni Kardiologicznej w Przemyślu. Niekończące się badania przygotowawcze, wnioski, kwitki, skierowania itp. Obładowany niezbędnymi papierami jadę ponownie do Krakowa. Tym razem już spotkanie z psychologiem w obecności rodziny, oni także muszą być przygotowani. Szkolenie, wskazówki co do przygotowania domu i tu smutny akcent, muszę pozbyć się nie tylko ukochanych kwiatów, ale także książek, dywanów, wykładzin i przede wszystkim mojego ulubionego kota. Wszystko to stwarza zagrożenie z powodu bakterii, grzybów i wszechobecnych roztoczy. Wracam z nadzieją i informacją, że

mam czekać na dawcę.

Problem polega na tym, że musi być zgodność nie tylko grupy krwi i tkanek, lecz także określony wiek, wzrost, waga i kilka jeszcze nie mniej ważnych czynników. Rozpoczyna się oczekiwanie, które trwa do 30 października 1997 r. Długich 18 miesięcy. Czuję się coraz gorzej, zbliża się jesień a wraz z nią załamania pogody. Duszności nie pozwalają na sen w normalnej pozycji, przestaje działać sorbonit, czuję, że zbliża się koniec. I nagle, 30 października, syn odbiera telefon z okrzykiem: tato Kraków dzwoni. Krew odpływa mi do nóg, nie jestem w stanie reagować. Po chwili słyszę w słuchawce znany mi już głos doktora Wójcika i wiem co to oznacza.

Jest dawca.

Lot helikopterem w gęstej jak mleko mgle trwał 2 godziny. Najdłuższe dwie godziny w moim życiu. Myślę cały czas o rodzinie i najbliższych, co oni tam przeżywają, jak sobie poradzą? Jestem dziwnie spokojny, mam do nich zaufanie, wiem, że mogę na nich liczyć. Jesteśmy na miejscu, jeszcze tylko dojazd z lądowiska do kliniki i już wpadam w objęcia lekarzy. Krótki wywiad, podpisanie ostatecznej zgody i spotkanie z doktorem Garlickim. To on razem z docentem Sadowskim będzie mnie operował. Uśmiechnięty, wyluzowany, budzący zaufanie, ma na swoim koncie ponad 170 wykonanych przeszczepów — pierwsza liga światowa. Nie boję się. Wiem, że to koniec moich problemów bez względu na wynik i że na to co teraz nastąpi ja już nie mam wpływu. Tempo w jakim następują kolejne wydarzenia jest zawrotne, bezcenny czas ucieka. Szybka kąpiel, golenie, ostatni echokardiogram z wynikiem 16% wydolności serca i wchodzę do izolatki pooperacyjnej, gdzie leży trzech pacjentów po przeszczepach serca wykonanych przed kilkoma dniami. Witaj w klubie — wszyscy się śmieją. Gdzie ja jestem — myślę i jestem kompletnie zdezorientowany.

Czekamy jeszcze na serce.

Drugi helikopter z ekipą pobierającą poleciał do Wrocławia i jeszcze nie wrócił. Tam gdzieś w wypadku drogowym zginął człowiek, miał dopiero 20 lat. Przez chwilę myślę o nim, cóż, przedziwne scenariusze pisze nam życie. Po chwili wjeżdża „dyliżans", jak pacjenci nazywają łóżko transportowe, i jedziemy na blok operacyjny. Po drodze ostatnie uściski z synem, który mnie konwojował i stoi teraz blady jak ściana na korytarzu. Krótkie: trzymaj się i jestem już w windzie. Sala operacyjna w kolorze jasnozielonym i fosforyzujące światła, sceneria jak w filmie science-fiction. Dwie zamaskowane postacie obok mnie, z których jedna zagadnięta odpowiada: jestem doktor Wysocka,

będę pana usypiać, czy mam zaśpiewać kołysankę?

To są ostatnie słowa jakie słyszę. Nagle przy zamkniętych oczach słyszę swoje nazwisko i prośbę, żeby uścisnąć czyjeś ręce. Posłusznie wykonuję polecenie i otwieram oczy. Pierwsza myśl, to gdzie ja jestem i co się stało. Po chwili wytężenia ciężko pracującego mózgu widzę nad sobą kilka postaci. Są w fartuchach z dziwnymi maskami na twarzach i co najważniejsze nie mają skrzydeł, a więc to nie anioły. Myślę, że nie jest źle, jestem na ziemi! Za chwilę rozpoznaję głos doktora Garlickiego, mówi, że już po wszystkim, że

mam nowe serce,

które samodzielnie pracuje i że operacja przebiegła pomyślnie. Właśnie minęło 21 godzin od rozpoczęcia operacji. Po krótkich zabiegach, których nie rozumiem, zapadam w sen do rana następnego dnia. Przebudzenie jak z normalnego snu. Myślę już sprawniej. Nic nie czuję, ale wspaniale się wyspałem, nic mnie nie boli, brak uciążliwych duszności i zastanawiam się, czy na pewno mam to nowe serce? Brak mi odwagi, aby spojrzeć w dół, po chwili jednak ostrożnie schylam głowę i widzę plaster na klatce piersiowej a pod nim wąskie pasemko gazy. Chyba jednak operacja się odbyła. Przychodzi uczucie nieopisanej radości, czuję się jak nowo narodzony, no i przede wszystkim żyję. Mam ochotę krzyczeć. Zaczynam się rozglądać wokół. Wyglądam jak filmowy Robocop, same druty, rurki, plastry, maszyny o niewiadomym przeznaczeniu, komputery, a kable jak macki mechanicznych stworów kończą się w różnych miejscach mojego ciała.

Jestem częścią tej skomplikowanej, cudownej techniki XXI wieku.

Ona za mnie je, podtrzymuje krążenie, wydala co niepotrzebne i chyba nawet myśli za mnie. Wokół ruch na wysokich obrotach. Pielęgniarki, te niezmordowane młode i śliczne mróweczki, z wysokim profesjonalizmem wykonują przy mnie setki czynności, o których nie mam zielonego pojęcia. Odczyty parametrów, podawanie szybko działających leków trwa non-stop. Co chwila wchodzą lekarze i wydają niezrozumiałe dla mnie dyspozycje, a wszystko to odbywa się w jakimś dziwnym perfekcyjnym rytmie i prawie bezgłośnie. Wygląda to jak nie kończąca się surrealistyczna pantomima. Tak trwam pierwsze dwa, a może trzy, dni. Czuję się coraz silniejszy. O dziwo nie czuję żadnego bólu, działa jeszcze znieczulenie. Przychodzi trzecia kryzysowa noc, przestaje działać znieczulenie, pojawiają się halucynacje,

ogarnia mnie strach.

Zaczynam się bać. Najbardziej nie mogę poradzić sobie z myślą, że to co się stało, jest nieodwracalne. Kryzys mija szybko. Rano kolejny szok. Dostaję miskę z wodą i niezbędne akcesoria z poleceniem, abym usiadł i się ogolił. Przecież to niemożliwe — myślę, trzy dni temu wszyli mi nowe serce, to chyba jakieś makabryczne żarty. Po godzinie

jestem z siebie dumny, ogoliłem się i umyłem własnoręcznie,

co za ulga i radość z samego faktu. Po tygodniu odłączony od komputerów życia wyjeżdżam do położonej piętro niżej izolatki. Poznaję twarz tych co mnie witali. Radość i ogólna wesołość, nikt o niczym poważnym nie rozmawia, czyżby reakcja na stres? Powoli przychodzi lęk graniczący z paniką. Co teraz będzie, jak będę dalej żył, czy nie nastąpi odrzut? Przychodzą złe sny i halucynacje. Pobyt w izolatce to zmiana trybu życia. Sam już przyjmuję leki, sam jem i co najważniejsze sam mogę wychodzić do łazienki, ach co za ulga. Każdy dzień przynosi coś nowego, co dzień czuję się lepiej i jestem bardziej sprawny. Nie wiedziałem, że samodzielne umycie nóg może dać tyle radości. Wreszcie po następnym tygodniu wizyta profesora Dziatkowiaka i werdykt: jutro jedziesz do Nałęczowa na rehabilitację. Nie wierzę własnym uszom. Minęły dwa tygodnie a ja już jadę do sanatorium, to oznacza, że wszystko jest w porządku. Pełnia szczęścia. Przed wyjazdem tak oczekiwane spotkanie z najbliższymi. Z zachowaniem najwyższej ostrożności,

w maskach i fartuchach siedzimy i cieszymy się sobą.

Przychodzi doktor Garlicki, jak zawsze uśmiechnięty, pogodny, opowiada o pierwszym przeszczepie, o łowieniu ryb w norweskich jeziorach — atmosfera niebiańska. Jestem na dużej dawce leków zmniejszających odporność, organizm nie broni się przed infekcjami, to bardzo niebezpieczna sytuacja, lecz niestety konieczna, ze względu na możliwość odrzutu. Ostatnia noc w krakowskiej klinice. Nie śpię, myślę o życiu, o tym co mnie czeka w przyszłości. Rano wyjazd do Nałęczowa. Specjalna toyota wiezie mnie w moje rodzinne strony. Wracają wspomnienia. Miesiąc pobytu w Nałęczowie na specjalnie przystosowanym oddziale szpitala kardiologicznego mija szybko. Wcześniej dostałem od syna praktyczny prezent — telefon komórkowy, mam więc połączenie ze światem.

Dzwonię do przemyskich kardiologów

— to dzięki nim się tu znalazłem. Wzruszenie, łzy radości i słowa grzęznące w gardle. Muzykoterapia i hipnoza pomagają pozbyć się lęków i stresów. Wracam do kliniki w Krakowie. Już w miarę sprawny fizycznie i w dobrej kondycji psychicznej przechodzę sprawdzające testy i badania. 19 grudnia wracam do domu, na święta. Znowu radość, wzruszenia i telefony od najbliższych z życzeniami i gratulacjami. Nadal

jestem jak wcześniak w inkubatorze.

Odkażone, prawie puste mieszkanie i przede wszystkim zakazane kontakty z ludźmi nie są w stanie przyćmić radości z faktu, że jestem w domu. Pierwsza noc przespana głębokim, spokojnym snem we własnym łóżku. Uczę się żyć według innego rytmu, wyznaczanego ścisłymi porami przyjmowania leków, dietą, obostrzonymi zasadami higieny i praca nad świadomością, która podsuwa coraz to inne obawy i ostrzeżenia. Dzisiaj

minęło już ponad 500 dni

od przeszczepienia mi serca innego człowieka, o którym wiem tylko tyle, że był z Wrocławia i miał 20 lat. Czasami myślę o nim, zastanawiam się kim był, jak żył i nieraz wydaje mi się, że istnieje jakaś

cienka niewidzialna nić

łącząca mnie z nim. Wyobrażam sobie jak wyglądał i jak mówił. Są to oczywiście wytwory mojej wyobraźni, których pomimo takich możliwości nie chcę konfrontować z rzeczywistością w obawie przed rozczarowaniem. Nigdy też nie zastanawiałem się, co stało się z moim sercem, pewnie gdzieś tam ćwiczą na nim studenci medycyny. Czasami przychodzą chwile refleksji i zadumy nad losem człowieka. Myślę, że miałem to wielkie szczęście w chwili nieszczęścia spotkać na swojej drodze wspaniałych ludzi, przede wszystkim oddanych lekarzy, którzy pomogli mi przetrwać okresy największej słabości i wsparli mnie w momencie wielkiego dylematu, bo niewątpliwie podjęcie decyzji o poddaniu się przeszczepowi serca takim dylematem jest. Miałem to szczęście i nadal je mam, spotykać ludzi wielce mi życzliwych i pomocnych. Przekonany jestem też ponad wszelką wątpliwość, że w czasie trwania całej tej historii

Opatrzność nie zmrużyła oka

nawet przez chwilę, dzięki jej za to.

Ostatnia reforma służby zdrowia postawiła mnie przed problemem załatwiania niezbędnych mi leków we własnym zakresie. Faktem jest, że są to leki bardzo drogie i sprowadzane na zamówienie, lecz znowu dzięki łańcuchowi ludzi życzliwych udało się pokonać ten problem szybko i sprawnie. Początkowo przerażał mnie fakt, że już do końca życia będę skazany na przyjmowanie leków i pewne ograniczenia. Na marginesie dodam, że we wrześniu 98 roku odbył się zjazd połączony z olimpiadą ludzi po przeszczepach serca, zorganizowany z okazji 10. rocznicy wykonania pierwszego przeszczepu w klinice krakowskiej. Spotkałem tam wspaniałych ludzi z całej Europy, którzy żyją,

pracują, uprawiają sporty i cieszą się życiem.

To było bardzo budujące doświadczenie. Obecnie chcę być maksymalnie aktywny. Pomagam synowi w prowadzeniu własnej firmy i staram się żyć jak normalny człowiek. Czasami, kiedy nadejdzie chwila przemyśleń, zastanawiam się, jak wiele zawdzięczam ludziom, którzy mi pomogli pokonać własną słabość. Chciałbym im za to w możliwie najlepszy sposób podziękować i wyrazić dozgonną wdzięczność.

Pomogli mi przetrwać i podjąć decyzję, którą uważam za najlepszą w moim czterdziestosiedmioletnim życiu. Powoli wszystko wraca do normy. Coraz mniejsze dawki zażywanych leków, coraz łagodniejsza dieta, do domu wrócił kot i tylko czasem spotkany przypadkowo na ulicy dawny znajomy reaguje na mój widok, jakby zobaczył ducha.

Henryk Mazurek
Fot. Robert Jankowiak

Od redakcji:
Niniejszy tekst powstał z inspiracji **p. Marii Guzdek**, sekretarza przemyskiego Klubu Metalowych Serc.

Na skrzydłach wiosny

Przysłowie mówi: ***Jeden skowronek nie czyni wiosny.*** Kiedy jednak tych skowronków zaczyna się pokazywać coraz więcej i więcej, możemy być pewni, że wiosna przekroczyła już nasze progi. Choć tak naprawdę przynoszą ją na swoich skrzydłach podniebni wędrowcy.

— *Wiosna ornitologiczna zaczęła się 1 marca* — twierdzi znany miłośnik ptaków **Przemysław Kunysz** z Przemyskiego Towarzystwa Ornitologicznego. Wtedy to zaczęły pojawiać się pierwsze szpaki, skowronki i czajki. Zdrożone zatrzymywały się na polach, gdzie były odsłonięte miejsca. Teraz (rozmawialiśmy 10 marca — uw. HL) przelatuje ich już znacznie więcej. Do południa trwa bardzo aktywny przelot skowronków i czajek. Obserwując to zjawisko możemy zobaczyć co minutę przelatującego nad naszymi głowami skowronka. To ptaki wędrujące pojedynczo, w odróżnieniu od czajek, które lecą zazwyczaj w grupach złożonych z 10, 20, 30 osobników. Wędrują z zachodu na wschód. Może się jednak zdarzyć, że w połowie miesiąca zaobserwujemy te ptaki lecące ze wschodu na zachód. — *To normalne zjawisko* — wyjaśnia Przemysław Kunysz — *Nieraz załamanie pogody powoduje, że czajki wracają, by za kilka dni znów wyruszyć w drogę.* Lada dzień powinni się pojawić inni skrzydlaci podróżnicy: zięba, drozd śpiewak, kląskawka. Tradycyjnie, 19 marca wszyscy wyglądamy bocianów. Ich powrót z emigracji uzależniony jest jednak od pogody.

Przedstawiciele niektórych ptasich gatunków nie próżnują i ...już mają jajka! Można tu wymienić na przykład puszczyka górskiego, który zakłada lęgi w dziuplach starych drzew, lub gnieżdżącego się w lasach kruka. Kruki zabierają się za budowę swoich „domów" już pod koniec lutego. — *To ptaki najwcześniej zakładające lęgi* — mówi pan Przemysław, który wśród innych ptaków zakładających lęgi wymienia także sikory czarnogłowe. — *Ta niewielka szara sikorka z czarną czapeczką, jako jedyna z sikor potrafi sobie sama wykuć dziuplę. Wykuwa ją w pniu zaatakowanym przez pewien gatunek grzybów, wskutek czego dziupla ta ma anyżkowy zapach.*

Ptasią wiosnę możemy nie tylko ujrzeć na własne oczy, ale także możemy ją usłyszeć. Gdzieniegdzie słychać śpiew sikory bogatki, a także organowe tony kosa, który w nastrój sprzyjający śpiewaniu wpada o zachodzie słońca przesiadując na czubku drzewa.

Nad wodami zatrzymują się gęsi, łabędzie, niekiedy żurawie. Okolice Przemyśla są atrakcyjne dla ptaków z powodu Bramy Przemyskiej, którą wiodą ich szlaki. *Wielką atrakcją są stawy w Starzawie o powierzchni ok. 1000 hektarów* — mówi przemyski ornitolog — *ponieważ skupiają część wędrowców. Wody Sanu nie stanowią natomiast dla nich aż takiej atrakcji.*

Jajka na pewno złożyły już nasze dobre znajome — sierpówki, czyli szare gołębie żyjące w mieście. Warto przy okazji przypomnieć, że pierwsze osobniki tego gatunku pojawiły się w Polsce zupełnie niedawno. Pochodzące z Turcji sierpówki przyleciały do naszego kraju z terenu Słowacji i w 1949 roku zadomowiły się najpierw w Nowym Sączu i Tarnowie. Najstarsi mieszkańcy Przemyśla z pewnością pamiętają czasy, gdy tych ptaków jeszcze nie było.

Przemysław Kunysz apeluje także, by pomimo ocieplenia, nie przerywać jeszcze dokarmiania ptaków. — *To także dobry okres do powieszenia budek lęgowych dla szpaka czy dla sikory. Trzeba pamiętać o tym, że muszą być one zawieszone na wysokości co najmniej 3 metrów nad ziemią i z dala od kotów. W przypadku szpaków może to być nawet kilka budek razem. Mogą być też one zawieszone choćby na słupie.*

Wiosnę widać też w budzących się do życia roślinach. Kwitną przebiśniegi, wawrzynek wilcze łyko. Niedługo powinna zakwitnąć szachownica, a także bardzo rzadka kłokoczka. W kwietniu pojawią się przylaszczki, zawilce i pierwiosnki.

Hubert Lewkowicz

Fot. Błażej F. Krajewski

Ćwiczyli akurat sztukę Aleksandra Fredry „Damy i huzary" podczas warszawskiej „Papkinady". Spojrzał na nich Gustaw Holoubek. Spojrzał, usiadł i został do końca. Po przedstawieniu podszedł i powiedział: *„Chciałbym mieć takich zawodowców, jakimi wy jesteście amatorami"*. Dla takich chwil warto robić to wszystko.

Niezwykły ogród bogini Talii

Życie teatralne wyznacza jakąś atmosferę miasta. Czym byłaby Warszawa bez Teatru Powszechnego, czym Kraków bez Teatru Starego? Przemyśl nie ma teatru zawodowego, ale wcale nie oznacza to, że nie ma w nim owej atmosfery. Mamy bowiem coś innego, mamy perłę rzadkiej urody w postaci teatru ***Fredreum.*** Łaskawe oko muzy Talii, opiekunki komedii, czuwa nad nim już od 130 lat! Choć przecież w repertuarze teatru znajdowały się nie tylko komedie.

Sława i chwała

Fredreum jest na pewno najstarszym teatrem amatorskim w Polsce, a mówią, że i w Europie, a nawet na świecie. „Amatorskość" polega przede wszystkim na tym, że zarówno aktorzy, jak i inni współpracownicy nie pobierają żadnej gaży, a teatr jest dla nich pasją a nie miejscem pracy. Tu spotykają się ludzie różnych profesji, o różnym wykształceniu, w różnym wieku. Jest jeszcze drugi aspekt. — *Amator to z łaciny „miłośnik"* — podkreśla **Andrzej Kochmański,** aktor, a także reżyser. — *Wszystkich nas tu łączy umiłowanie teatru. Na tym opiera się cała działalność i przezwyciężanie trudności.*

Wszystko zaczęło się bardzo dawno. Przemyski tygodnik ***„Echo z nad Sanu"*** w 1885 roku donosił: „Najpierw w roku 1869 Leopold Hauser zorganizował tu Towarzystwo Dramatyczne, które było zalążkiem dzisiejszego i spisał dlań w roku 1879 statut dziś obowiązujący". Za twórcę ***Fredreum*** możemy zatem uważać pierwszego historyka Przemyśla, autora słynnej monografii miasta — Leopolda Hausera. — *W roku 1910 teatr zyskał akceptację władz miejskich* — mówi **Zbigniew Wiarski,** aktor związany z ***Fredreum*** od 1968 roku. — *Wtedy jakby w nagrodę otrzymał miejsce swej działalności na Zamku, a właściwie w jego ruinach.* Dwa lata później teatr zmienił nazwę na Polskie Towarzystwo Dramatyczne i przybrał za swego patrona komediopisarza związanego z ziemią przemyską — Aleksandra Fredrę. Do czasu wybuchu I wojny światowej Towarzystwo przygotowało 60 premier. Po wojnie Fredrowcy sami wyremontowali zamek i wrócili do swej siedziby. Teatr w międzywojniu pracował bardzo intensywnie. Wielki był zwłaszcza w owym czasie wkład prezesa Edwarda Lorenza, wybitnego aktora, reżysera, kompozytora, prawnika i fotografa. Po mrokach II wojny światowej członkowie Towarzystwa znów musieli odbudowywać „swój" zamek.

W roku 1969 teatr obchodził 100-lecie swej działalności. — *Zaraz po obchodach musieliśmy opuścić salę Zamku Przemyskiego (taka w tym czasie funkcjonowała nazwa), bo rozpoczął się remont* — wspomina Zbigniew Wiarski. — *Remont trwał bardzo długo z powodu braku pieniędzy. Aż do roku 1993. W czasie tych 25 lat artyści jednak nie próżnowali.* Tułali się po domach prywatnych, suterenach, ale sztuki były wystawiane. Sami szyli sobie stroje, przynosili rekwizyty. W końcu dostali od miasta scenę przy ulicy Rejtana, po kinie „Olimpia", które właśnie przestało funkcjonować. Jednak ówczesne władze nie zamierzały remontować tej sali. Kino trzeba było przystosować do działalności teatralnej i znów fredrowcy musieli włożyć sporo sił w tę pracę. W roku 1993 wojewoda Zygmunt Ciupiński umożliwił teatrowi powrót na Zamek i udostępnił mu kilka pomieszczeń. ***Fredreum*** znów było u siebie.

Szkicując zaledwie historię Towarzystwa nie sposób pominąć nazwiska Wielkich, dla których deski ***Fredreum*** były odskocznią w wielki świat teatru, kina czy estrady. Z pewnością należy tu wymienić takie sławy jak Kazimierz Opaliński, Tadeusz i Józef Kondratowie, Barbara Kostrzewska, Stefan Hnydziński czy Władysław Królikiewicz. Można powiedzieć, że wszystkich ich pchnął ku scenie Aleksander Fredro, pisarz nietypowy, który w epoce romantycznych uniesień konstruował swoje, zabawne po dziś dzień, intrygi. Nietypowy, jak nietypowe jest ***Fredreum,*** zadziwiające swym anachronizmem. Ale to właśnie w tym anachronizmie kryje się znaczna część uroku i piękna tego teatru.

Mówią o nas: „wariaci"

Jak każde przedsięwzięcie na taką, bądź co bądź, skalę, teatr bez funduszy nie miałby szans przeżycia. ***Fredreum,*** jak każde towarzystwo, zbiera członkowskie składki, które podobnie jak dochody ze sprzedaży biletów, przeznacza się w całości na utrzymanie. Ale to wszystko mało. — *Do tej pory dostawaliśmy dotacje z Urzędu Wojewódzkiego* — mówi obecny prezes Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry — **Wiesław Giżyński.** Dotacje dawano na konkretne sztuki. Ich twórcy musieli przedstawić dokładny kosztorys, a później szczegółowe rozliczenie. Czasem pojawiali się sponsorzy. — *W tej chwili ciężko jest zawrzeć umowę z Urzędem Miejskim, który teraz zajmuje się sprawami kultury* — twierdzi prezes Giżyński. — *My, jako teatr, musimy sami wystawić sztukę, a oni ewentualnie mogą odkupić od nas spektakl.* Aktorzy będą musieli borykać się także z problemem lokalu przeznaczonego na próby. — *Z dotychczasowego* (w Rynku — przyp. H.L) *będziemy musieli prawdopodobnie zrezygnować z powodu zbyt wysokiego czynszu* — mówi z nutką żalu w głosie Wiesław Giżyński. Lokal fredrowcy dostali niegdyś od miłośnika teatru, ale umowa była, niestety, tylko ustna. Teraz spadkobierca właściciela podnosi wysokość opłaty czynszowej. — *Nie czuje się już związany z* ***Fredreum*** — zauważa aktor **Janusz Ozór.**

— *Nieraz mówią o nas: „wariaci"* — śmieje się Zbigniew Wiarski. — *Mówią, że to w ogóle fenomen, iż istnieje taki teatr bez pieniędzy.* Tak naprawdę ci „wariaci" to wielka rodzina. Tu przychodzą całe pokolenia. Tu się poznają, tu zawierają przyjaźnie, tu się zakochują. — *Dawniej nie od razu zostawało się aktorem* — wspomina **Krystyna Knapek,** prezes ds. artystycznych, związana z ***Fredreum*** od 1964 roku. — *Młodzi ludzie przychodzili, przyglądali się i powolutku wciągali.* Teraz znacznie łatwiej trafić na sceniczne deski, bo młodzi nie garną się do grania. Teatr nie zamierza jednak składać broni i podejmuje nowe wyzwania. — *Dobrym dowodem na naszą prężną działalność jest choćby to, że pani minister kultury Joanna Wnuk-Nazarowa objęła patronat nad obchodami 130-lecia* — podkreśla Janusz Ozór. — *Podobnie jak minister Kazimierz Dejmek i wiceminister Michał Jagiełło pomogli nam przy obchodach 125-lecia.*

We ***Fredreum*** nie ma ścisłego podziału na aktorów i reżyserów. — *Niedawno jedyną reżyserką z profesjonalnym wykształceniem była Irena Geneja, ale ostatnio od nas odeszła na zawsze* — mówi **Barbara Bechawska,** sekretarz Towarzystwa. Każdy reżyser ma jednak swojego pomocnika, któremu przekazuje doświadczenie. Taką „prawą ręką" pani Genejowej był właśnie Janusz Ozór, w tej chwili już także samodzielny reżyser.

Z wizytą w krainie Szekspira

Fredreum wystawia nie tylko w Przemyślu i okolicach. Jeżdżą po Polsce, choć w tej chwili konkurencja jest olbrzymia. Podróżowali również na wschód, „zaliczyli" m.in. Lwów, Mościska, Drohobycz. W 1994 roku przemyscy aktorzy znaleźli swoje niejako luksusowe odbicie na Wyspach Brytyjskich. Dowiedzieli się, że w Anglii działa zespół amatorski także o nazwie ***Fredreum,*** założony zresztą przez byłych mieszkańców Przemyśla. „Anglicy" przyjechali do nas, przemyślanie odwiedzili Manchester, Melton Mowbery, Londyn i przede wszystkim, siedzibę swego o wiele młodszego brata — Leeds. Stamtąd przywieźli teatralne pamiątki i niezatarte wspomnienia.

Mnóstwo optymizmu

Jaka jest wizja przyszłego ***Fredreum?*** — *Grać, grać, grać!* — zapowiada Barbara Bechawska. — *Będziemy robić sztuki tanim kosztem, będziemy chodzić do Urzędu Miejskiego, żeby te sztuki kupowali* — mówi Wiesław Giżyński. — *Nie damy się!* — dodaje Krystyna Knapek i zaciska mocno kciuki.

Hubert Lewkowicz
Fot. Robert Jankowiak

Teatr Edukacyjny w Przemyślu narodził się w 1995 roku. Jego narodziny przebiegały — jak w życiu — w bólach. Ale twórca teatru — Wojciech Rękosiewicz uparł się i postawił na swoim, bo mówi o sobie:

Mam świra na punkcie teatru

Teatr wyrósł z tradycji przemyskiej amatorskiej działalności dramatycznej. Zarejestrowana w 1996 roku grupa przyjęła sobie za główny cel wystawianie adaptacji lektur szkolnych. W ich repertuarze znalazły się więc m.in.: ***Latarnik*** według Sienkiewicza, ***Niemcy*** Leona Kruczkowskiego, w przygotowaniu są ***Świętoszek*** Moliera i ***Balladyna*** Juliusza Słowackiego. Ale **Teatr Edukacyjny** to nie tylko scena dramatyczna. Pod jego egidą znajdują schronienie artyści, prezentujący różne formy i kierunki. Tu gra się country, tu działa cygańska kapela podwórkowa, której szefuje **Jan Górniak,** ojciec gwiazdy polskiej muzyki — Edyty Górniak, tu znajduje swoje miejsce młodzież z OHP. To właśnie młodzież odwdzięczyła się swojemu teatrowi i przywiozła zwycięstwo w ogólnopolskim festiwalu, który odbywał się w Krakowie i podczas którego naczelnym jurorem był Jerzy Stuhr. Przedstwiali tam „Jasny pokój dziecinny" Ireneusza Iredyńskiego. Jednak nie jest to koniec laurów, jakie w ciągu swojej, bądź co bądź, dość krótkiej działalności wywalczył **Teatr Edukacyjny** i jego rozmaici podopieczni. Kapela cygańska Jana Górniaka przywiozła z Dobrodzienia, gdzie odbywał się Ogólnopolski Festiwal Mniejszości Narodowych i Etnicznych, zaszczytne — pierwsze miejsce. Ten sam zespół wyśpiewał wyróżnienie podczas przemyskiego festiwalu kapel podwórkowych. Scenę dramatyczną teatru wyróżniono podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Miast Przygranicznych. Za sukces można uznać też ludzi, którzy już trzykrotnie gromadzili się w noc wigilijną na przemyskim Rynku, by oglądać Misterium Narodzenia Pańskiego. Duże widowisko nie obywało się wszakże bez kłopotów, jak choćby niefortunny przypadek ze spłoszonym koniem. Trzeba bowiem wiedzieć, że w tym plenerowym spektaklu oprócz ludzi biorą także udział — jak na wigilijną noc przystało — zwierzęta. **Wojciech Rękosiewicz,** prezes **Towarzystwa Edukacji Teatralnej,** z którym związany jest **Teatr Edukacyjny,** podkreśla jednak współpracę ze strony kościoła, w sprawnym zorganizowaniu tej specyficznej szopki. — *W pierwszym roku nie mieliśmy jeszcze kompletu strojów* — wspomina **Danuta Gąszewska-Rękosiewicz,** obecna dyrektorka Teatru Edukacyjnego. — *Pożyczyli nam je wtedy księża Salezjanie. Teraz inni zwracają się do nas z prośbą o wypożyczenie kostiumów* — dodaje z dumą w głosie.

Gros pieniędzy, z których finansowany jest teatr pochodzi z Ośrodka Szkolenia Kursowego „Wiedza" prowadzonego również przez Rękosiewicza. Oprócz tego scena dostaje dotacje z Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Edukacji. Oświetlenie wigilijnych przedstawień zapewnia teatrowi firma Ampli. Aktorzy, za przedstawienia, w których uczestniczą biorą minimalne gaże, ale za to wszyscy jednakowe. — *Pełna demokracja* — mówi W. Rękosiewicz — *Wszyscy dostają równo. Bo jak mam oceniać kto więcej pracuje — czy ten kto przez piętnaście minut mówi wcześniej wyuczony monolog, czy ten, kto przez godzinę, spocony, nosi dekoracje?*

Największą bolączką **Teatru Edukacyjnego** jest brak odpowiedniej sceny. Z tego powodu nie może się ziścić wiele planów Rękosiewiczów. Ostatnio salę udostępnił im por. Wiesław Czajkowski z Klubu Garnizonowego. Raz w tygodniu (gdy kino jest zamknięte) pomieszczenie przy Grodzkiej jest do dyspozycji aktorów. Ta sala jednak jest salą kinową i nie spełnia wszystkich warunków niezbędnych do funkcjonowania teatru, który właśnie chce wystawić sztukę „Tato, tato, sprawa się rypła" Ryszarda Latki. W przygotowaniu były też bajki „Jaś i Małgosia" i „Czerwony Kapturek". — *Wszystko się posypało, bo nie ma gdzie zrobić prób* — mówi Danuta Gąszewska-Rękosiewicz. — *Jeśli nawet ktoś mi będzie kładł kłody pod nogi, ja i tak będę robił to, co robię* — zapewnia jednak Wojciech Rękosiewicz.

Hubert Lewkowicz

Wszystko na sprzedaż...

POGRANICZE rozmawia:

z inż. FELIKSEM ZAJĄCEM administratorem Gospodarstwa Administracyjno-Handlowego Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa w Przemyślu

● Proszę przypomnieć, do czego powołana jest Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, a ściślej, Gospodarstwo, w którym Pan włodarzy.

— Jesteśmy powołani do restrukturyzacji majątku Skarbu Państwa — po byłych gospodarstwach rolnych, spółdzielniach produkcyjnych i Państwowym Funduszu Ziemi, majątku pozostającego dawniej w zarządzie szkół rolniczych oraz innych instytucji, jak np. POMONA. Obecnie wszystko to nazywa się Zasobem Własności Rolnej Skarbu Państwa.

● Jakim obszarem dysponuje Agencja w chwili obecnej?

— Oddział terenowy w Rzeszowie, wg starego układu działał w 7 województwach. Aktualnie jest to województwo podkarpackie, część dawnego kieleckiego i krakowskiego. Jeśli chodzi o byłe województwo przemyskie — są tu dwa gospodarstwa (pod nazwą wymienioną wyżej — przyp. aut.) — jedno z siedzibą w Przemyślu i drugie w Makowisku. Pierwsze z nich obejmuje cały teren od „betonówki" i trasy E-4 na południe i w stronę zachodu: w sumie 18 gmin z tego terenu. Natomiast Gospodarstwo w Makowisku obejmuje teren od „betonówki" na południe, lecz w kierunku wschodnim — lubaczowskie, część jarosławskiego i przeworskiego. Gospodarstwa są to jednostki pomocnicze Agencji, bo zasadnicze decyzje zapadają w oddziale Agencji w Rzeszowie. Z tym, że w naszej gestii pozostają działki drobne, do 25 hektarów i cała gospodarka komunalna — zatem mieszkania po pegeerach, ujęcia wody, oczyszczalnie ścieków, przyłącza elektryczne itp., infrastruktura techniczna, w tym drogi. Jeśli chodzi o większe działki i o zakłady — u nas przeprowadza się procedury wstępne, natomiast przetargi i umowy to już sprawa Rzeszowa.

● Sprzedaż ziemi jest w tej chwili znaczącą częścią działalności Gospodarstwa?

— Właściwie powinno się głównie sprzedawać, lecz nie sprzedaje się majątku w całości, bo nie ma nabywców na pewne grunty. Z kolei część gruntów jest w tej chwili w roszczeniach — upominają się o nie dawni właściciele, stąd można je na razie tylko wydzierżawić. Jeśli jednak chodzi o nasze gospodarstwo, to sprzedaliśmy już ponad 40 procent tego, czym dysponowaliśmy, z zasobów byłych gospodarstw rolnych. Cały teren b. Ośrodka Hodowli Zarodowej w Hruszowicach, z wyjątkiem jednego zakładu, całe gospodarstwo rolne w Birczy, a ściślej, w Leszczawie.

● Czy te tereny są bardziej atrakcyjne, w kontekście tego, co mówił Pan o trudnościach w zbywaniu ziemi?

— Powiedziałbym, że bardziej chodzi tu o wysiłek włożony w sfinalizowanie sprzedaży tych gruntów. Jeśli idzie o te większe dawne zakłady rolne, problem polega na tym, że u nas, na terenie b. województwa przemyskiego „nie ma mocnych" — to znaczy takich, którzy mają środki i są zainteresowani tego rodzaju inwestycjami. Tu raczej inicjatywę wykazują ludzie z innych regionów kraju (z katowickiego, warszawskiego) — nie ma natomiast ofert zagranicznych.

● W umowie jest zawarowane, że te grunty mają przeznaczenie rolnicze, czy też można je przekwalifikować?

— Nie można tego uczynić, nawet, gdyby się chciało, bo właściwie — jak? Jeśli ktoś kupuje tysiąc czy ileś tam hektarów, to musi tę ziemię uprawiać...

● Częściej zdarza się, że ludzie kupują duże obszary i mają jakiś dobry pomysł na ich zagospodarowanie, czy też majątek raczej się rozdrabnia?

— Z pewnością, grunty się rozdrabnia. Bo nawet jeśli jest jakieś gospodarstwo państwowe, a wokół rolnicy indywidualni, chętni czy to do nabycia, czy do dzierżawy ziemi, to gwarantujemy im każdą ilość na upełnorolnienie. Z Funduszu Ziemi mamy ok. 15 tysięcy działek, które znajdują się w każdej gminie i są możliwości upełnorolnienia, lecz w tej chwili naprawdę nie ma dużego zainteresowania ich nabywaniem. To co rozdysponowano, jest to rząd 12-15 procent zasobów b. Państwowego Funduszu Ziemi. Fundusz ten prowadziły do tej pory w imieniu Agencji gminy. W tej chwili będziemy to wszystko odbierać i prowadzić we własnym zakresie, bo rozdysponowanie jest zbyt małe, a Agencja płaci za to ogromne podatki.

Jeśli chodzi o większe działki, to wszystkie spółdzielnie produkcyjne (a miały one przeważnie powierzchnię 150-200 hektarów) zostały rozdysponowane wśród rolników indywidualnych. Lepiej poszły działki w Łuczycach, Hermanowicach, trochę zostało w Nienowicach ...w sumie, w roku ubiegłym do rolników trafiło ok. 1000 hektarów gruntu po spółdzielniach. Większe działki zostały sprzedane w Birczy, z zakładami. Oczywiście, pierwszeństwo mieli drobni rolnicy, chętni do upełnorolnienia, ale takich nie było. W tamtej okolicy jest ponad 600 hektarów ziemi z PFZ i zaledwie 10 procent z tego znalazło nabywców.

● Kto kupił gospodarstwo w Birczy i jaki ma na nie pomysł?

Gospodarstwo w Birczy zs. w Leszczawie składało się z pięciu zakładów. Trzy z nich kupił jeden z mieszkańców sąsiedniej gminy. Natomiast zakład w Leszczawie — przedstawiciel znanego rodu książęcego związanego od dawna z ziemią przemyską. Widzę, że powstaje tam jakiś hotelik, ujeżdżalnia koni ... i coś tam jeszcze...

● Widać z tego, że ludzie zaczynają inwestować w naszym regionie w turystykę czy agroturystykę, bo w rolnictwie, wiadomo, bieda...

— No, coś trzeba tam robić. Rolnictwo w tym górskim terenie niespecjalnie wychodzi.

● Jakie są ceny ziemi?

— Trudno tu odpowiedzieć jednoznacznie, bo inaczej wycenia się tereny górskie — tam wychodzi do tysiąca złotych za hektar. Ale na przykład tereny za Orłami osiągają nawet cztery tysiące. Są duże rozbieżności. O cenie decyduje klasa gruntu, położenie, okres wegetacji na danym terenie. Ponadto ceny reguluje rynek — jeśli jest zainteresowanie, to przetarg rozwiązuje ten problem. Tam gdzie nie ma zainteresowania, ceny się obniża. Jedno co mogę powiedzieć — nie ma tak łakomych kąsków jeśli chodzi o grunty, by ludzie się o nie bili. Co najwyżej, spory sąsiedzkie.

● A co z dworkami wiejskimi, są na nie chętni?

— Mieliśmy trochę tych dworków, które były kiedyś włączone do państwowych gospodarstw rolnych. Sprzedaliśmy wiele z nich: dworek w Sierakośćcach, w Sielcu, ostatnio w Nehrybce, w tej chwili zakwalifikowane do sprzedaży zostały w Medyce i w Hurku — z tym, że o Medykę upomina się spadkobierca, p. Pawlikowski, stąd też dworek poszedł do dzierżawy. Jeśli chodzi o zabytkowe dworki, to ich sprzedaż jest najlepszym wyjściem, bo dzierżawa właściwie tylko pogłębia dewastację zabytku, natomiast jeśli dostanie się w prywatne ręce, z reguły bywa ocalony.

● Jak przedstawia się obecnie sytuacja z mieszkaniami popegeerowskimi ?

— Nieco się poprawiła, z wyjątkiem Stubna. 98 procent mieszkań jest sprzedanych. W pierwszej kolejności sprzedawano je pracownikom gospodarstw, którzy tam mieszkali, po cenach preferencyjnych, nawet do 90 procent ulgi.

● Uwłaszczenie wyszło tym mieszkaniom „na zdrowie"?

— Tak. Budynki wyglądają lepiej niż za PGR-ów. Niektóre są z zewnątrz poprawione, podmalowane, pobielone, poremontowane dachy. Dawniej nie wyglądało to najlepiej, a przez ostatnich parę lat nikt właściwie nic w tych budynkach nie robił... Teraz pomagamy trochę przy infrastrukturze technicznej. Nie tylko dotyczy to budynków. Niedawno wyremontowaliśmy ujęcie wody i oczyszczalnię ścieków w Kupiatyczach, w Łodzince, oczyszczalnię ścieków w Leszczawie. Wkrótce będzie przekazana. Pozostał nam jeszcze tylko Krasiczyn. Chcemy tam dołożyć trochę pieniędzy. Będziemy też dofinansowywać Sierakośćce.

Ale to nie wszystko. Pomagamy w miarę naszych możliwości uczniom wiejskich szkół i dofinansowujemy również wypoczynek wiejskiej młodzieży — niedawno wyjazd na ferie zimowe. Możemy to robić dzięki temu, że Agencja staje na nogi. Do niedawna miała dość sporo długów, teraz udało się nieco pospłacać... Dzięki sprzedaży i dzierżawie wychodzi na prostą.

● Generalnie sytuacja w rolnictwie jest zła, a tu mówi Pan, że Agencja podbudowuje się finansowo dzięki sprzedaży i dzierżawie gruntów — jak mają się do siebie te dwie sprawy?

— Trzeba przyznać, że ostatni okres jest trudny. Było nieco lepiej, ale miniony rok uznać należy za nieudany. Jest wiele nie zapłaconych czynszów, ludzie zwracają grunty, które brali w dzierżawę...

W tej chwili przyjęliśmy Łodzinkę, Rybotycze... Dzierżawa w Sierakośćcach, na szczęście, na razie względnie się trzyma... Wprawdzie Rybotycze idą już do sprzedaży, ale z Łodzinką jest problem ze względu na jej nie uporządkowaną sytuację prawną. W każdym razie szukamy chętnych na ten majątek.

● Czy ta dzierżawa gruntów przypadkiem nie wychodzi im na złe? W jakim stanie „wracają" one do Agencji: nie są, na przykład, zachwaszczone albo wykarczowane, gdy chodzi o lasy?

— Różnie to bywa. Faktycznie lepiej, jeśli ktoś bierze grunt na własność. Co do lasów, to w nich po prostu nie wolno nic robić. Zresztą oddaliśmy je we władanie Lasom Państwowym — łącznie około 2,5 tys. hektarów.

● Jakie najistotniejsze problemy dostrzega Pan, jako administrator tego potężnego majątku?

— Największy problem to cała infrastruktura techniczna. W terenie górskim. Większość tamtejszych gmin nie ma ani ujęć wody, ani oczyszczalni ścieków. Są jedynie te przy osiedlach pegeerowskich. No i problemy ze sprzedażą gruntów. Nie ma kredytów na ten cel. Gdyby były, może sprawa wyglądałaby inaczej.

● Zatem brak polityki w tym zakresie...

— Nie chciałbym wdawać się w oceny polityczne. Wiem jedno: na pewno to co robimy, zaowocuje w przyszłości. Bo restrukturyzacja rolnictwa i powiększenie gospodarstw to przyszłość — małe gospodarstwa dziś, tak jak w przeszłości pegeerowskie molochy, nie mają po prostu racji bytu.

Rozmawiała
Barbara Sykała
Fot. Robert Jankowiak

ABS i poduszki powietrzne w wersji standard

Rodzina Mégane — francuska elegancja i bezpieczeństwo!

Lśniące nowością, wypucowane, odświętne — bo tak trzeba wyglądać na szczególną okazję — stoją przed progiem, by powitać gości. Dni Otwarte Renault to właśnie takie „rodzinne święto" samochodów tej firmy, obchodzone w dniach 20 — 21 bm. w salonie Renault — SPUH „FORTA" przy ul. Lwowskiej w Przemyślu.

Prym w licznej rodzince Mégane wiedzie Classic, który bryluje w salonie, a kroku dotrzymuje mu jego „kuzyn" Coupé, ceniący ponad klasyczną elegancję — luz i sportową żyłkę; stąd też zapewne, zamiast nobliwych barw, wybrał odważny żółty kolor.

W metalicznej, stonowanej zieleni Mégane Classic, pośród jasnej, przytulnej tapicerki, siedząc za kierownicą tego samochodu, przeznaczonego dla klasy średniej — jak rekomenduje go p. **Marek Gwiżdż,** specjalista ds. sprzedaży — nie czuję się średnio: czuję się komfortowo! Już polubiłam to auto. Niestety, nie należę do klasy średniej i jest ono poza zasięgiem mojej kieszeni. Niech jednak nie upada na duchu ten, komu marzenie o takim samochodzie spędza sen z powiek, bo już p. Marek podpowiada, że można skorzystać z kredytu Renault: okres kredytowania wynosi 6 lat, a roczny koszt kredytu jest na poziomie ośmiu

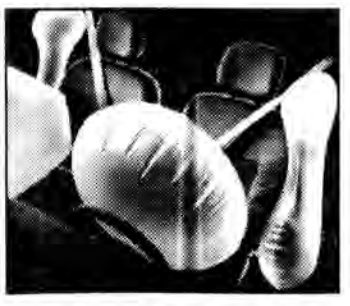

procent. Swoje usługi oferują również banki krajowe.

Błysk podniecenia widać w oku przymierzających się do żółtego Mégane Coupé. Ta dwudrzwiowa, sportowa wersja pojazdu wzbudza zainteresowanie i właściciel salonu Renault, **p. Leszek Tadla,** zdradził, że przynajmniej dwie osoby zakochały się w tym aucie od pierwszego wejrzenia i spodziewa się wkrótce sfinalizować transakcję.

Na moje pytanie o komfort jazdy kierowcy i pasażera — **p. Tadla** odpowiada, że należy docenić to osobiście. A okazję do przetestowania daje właśnie impreza, o której mowa. — *Samochody francuskie, generalnie, znane są z bardzo wysokiego komfortu podróżowania i bardzo przyjaznego wykończenia wnętrza. One są projektowane, po prostu, dla ludzi...* — stwierdza.

Jak znoszą polskie drogi, a ściślej przemyskie? — tego pytania nie mogę sobie darować. — *Nie mamy żadnych zastrzeżeń co do jakości technicznej tych samochodów. Oczywiście, nie chcę przez to powiedzieć, że nigdy żaden samochód Renault się nie zepsuł, bo nie ma konstrukcji mechanicznej jeżdżącej po drogach świata, która nigdy by nie zawiodła... Problemem jest tylko to, czy serwis szybko, sprawnie i skutecznie usunie ewentualną usterkę, a tych usterek nie ma wiele* — twierdzi p. Leszek. — *Zresztą wspomniałem o klientach, którzy kupują już drugie, trzecie czy kolejne auto tej firmy. I sądzę, że to jest dla niej najlepszą rekomendacją. A pamiętam, że pierwsi klienci kupowali te samochody z pewnymi wątpliwościami, bo francuskie samochody były w Polsce uznawane za trochę delikatne i nie dostosowane...*

Powracam jeszcze do tego żółtego Coupé, owego „kuzyna" z rodziny Mégane, który, co tu kryć, i na mnie zrobił wrażenie. — *Jest to samochód o charakterze sportowym, doskonale wyposażony, z mocnym: 110-konnym, 16-zaworowym silnikiem. Samochód, który już stworzył pewną historię* — powiada L. Tadla. — *Z danych sprzed 2-3 lat wynikało, że w całej Polsce, w klasie „coupé", z różnych marek, sprzedawało się 15-25 samochodów rocznie, mówię o nowych samochodach. W momencie, kiedy zaczęliśmy sprzedawać Renault Mégane Coupé — w pierwszym roku, mogę się tu pomylić o jakąś nieznaczną liczbę, sprzedano tych samochodów około 750.*

Zadecydowała o tym nie tylko klasa samochodu, ale i jego stosunkowo przystępna, jak na tę kategorię, cena — 520 tys. zł.

Z nowej produkcji Renault, oprócz dwóch opisanych modeli zaprezentowały się jeszcze dwa o nadwoziu 5-drzwiowym tzw. *hatchback* z różnymi silnikami.

Skoro było o elegancji, pora pomówić o bezpieczeństwie. — *Jest to z pewnością samochód najbezpieczniejszy w swojej klasie* — twierdzi Marek Gwiżdż — *dlatego, że posiada ABS zapewniający optymalne hamowanie, pozwalające zachować kontrolę nad samochodem oraz cztery poduszki powietrzne: dla kierowcy i pasażera — również poduszki boczne. Ponadto system kontroli napięcia pasów, który powoduje zmniejszenie napięcia na klatce piersiowej i niweluje skutki uderzenia zagrażające jej obrażeniami i połamaniem żeber. Poduszki powietrzne mają system programowania. Działa to w ten sposób, że na ich brzegach znajdują się otwory z zaworkami, przez które w odpowiednim momencie uchodzi nadmiar gazu, aby ciało nie odbiło się gwałtownie do tyłu; w przeciwnym razie mogłoby dojść do np. uszkodzenia siatkówki oka, co się często zdarza. Bywa, że w wyniku „odpalenia" poduszek dochodzi nawet do utraty słuchu. Poduszki boczne chronią w razie kolizji miednicę i głowę. Wszystkie te udoskonalenia są już w wersji standardowej. Jest to system, który wprowadziło i opatentowało Renault i w zasadzie żaden z naszych konkurentów czegoś takiego w tej chwili nie proponuje... Bezpieczeństwo części pasażerskiej pojazdu zapewniają strefy kontrolowanego zgniotu, minimalizujące skutki uderzenia.*

Dalej p. Marek zachwalał inne udogodnienia, jakie Mégane Classic posiada już w wersji podstawowej, czyli elektrycznie opuszczane szyby przednie, centralny zamek, regulowaną kolumnę kierownicy.

Ale wszystkie „smaczki" i dane techniczne pojazdu pozostawmy już dla tych, którzy nie tylko chcą obejrzeć te lśniące cacka...

BaS

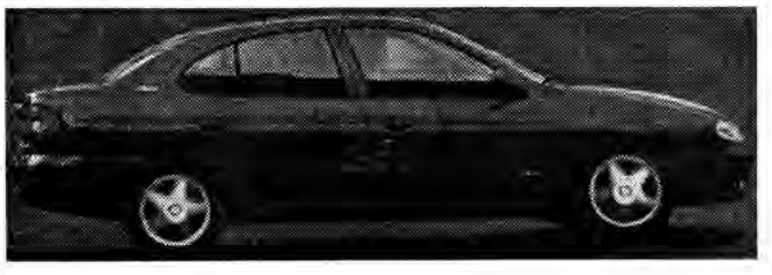

*** TELEEXPRESS — 15.30, 17.00 pr. I**
*** WIADOMOŚCI**
— 8.30, 12.00, 23.00 pr. I
(wydanie główne) — 19.30 pr. I
*** PROGRAMY LOKALNE**
— 8.00 (w sobotę i niedzielę o 9.00), 18.10 pr. II
*** PANORAMA 13.00, 16.00, 18.00, 22.00 pr. II**
*** INFORMACJE — 7.55, 16.00, 18.45, 23.00 — POLSAT**
*** TVN FAKTY — 17.15, (regionalne), 19.00 (wyd. gł.) ok. 23.00 (wieczorne).**

WTOREK 23 marca

TVP 1 6.00 Kawa czy herbata? 8.00 „PAN ZŁOTA RĄCZKA" — ser. 8.20 Giełda 8.45 Słowa, słówka i półsłówka 9.10 Mama i ja 9.30 Domowe przedszkole 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach 10.05 „MILAGROS" — serial 10.55 O co chodzi? 11.20 „Nasz wszechświat" — ang. dok. 11.35 Zdobywcy Karpat 12.10 Agrobiznes 12.20 Magazyn Notowań 12.50 To nie jest sprawiedliwe 13.25 Sterowiec architektury 13.45 Patrz w serce 13.55 Dom pełen zwierząt 14.10 Ciuchcia 14.35 „WESOŁY CIUCHOLAND" — serial austral. 15.05 Magazyn parlamentarny 15.30 Teleexpres Junior 15.40 Raj 16.05 Rower Błażeja 16.30 „MODA NA SUKCES" — telenowela 17.25 „KLAN" — serial 17.50 Gość Jedynki 18.00 Bądź gotowy dziś do drogi — teleturniej podróżniczy 18.30 Kwadrans na kawę 18.50 Reporter 19.00 Wieczorynka 20.10 „SZPITAL DOBREJ NADZIEI" — serial obycz. prod. USA 21.00 Oscary '98 (1) 21.50 W centrum uwagi 22.10 Oscary '98 (2) 23.00 Czytadło 23.25 Ziemia pana Boga — reportaż 0.10 „LUDZIE ZZA JEZIORA" — thriller USA 1.45 Ja i moje życie 2.00 Pogotowie twórczości, czyli jak lepiej rozwiązywać problemy

TVP 2 7.25 Sport telegram 7.50 Studio urody 8.30 „ZŁOTOPOLSCY" — telenowela 9.00 Świat kobiet 9.35 „KROK ZA KROKIEM" — serial kom. USA 10.00 „W zagrożeniu" — ang. serial dok. 10.30 Duety do mety 11.00 „WIELKA ŁAWICA" — serial obycz. prod. franc. 12.00 Gwiazdy tamtych lat 12.30 Familiada 13.40 „W KRAINIE WŁADCY SMOKÓW" — serial fant.-przyg. prod. austral.-pol. 14.10 Laureaci XX Przeglądu Piosenki Aktorskiej 15.10 „DOOGIE HOWSER, LEKARZ MEDYCYNY" — serial kom. USA 16.10 Krzyżówka szczęścia 16.40 Europo, jaka jesteś? — prog. publicyst. 17.10 W okolice Stwórcy 18.35 Va banque 19.05 Bazar — mag. konsumentów kultury 19.35 Bądź mistrzem 20.00 Teresa Torańska przedstawia Teraz Wy! 21.00 „Z ARCHIWUM X" — serial sensac. USA 21.50 Dwójkomania 22.35 Sport telegram 22.40 Auto — magazyn 23.05 „NADZIEJA PRZYCHODZI O ŚWICIE" — melodramat USA 1.00 Świat filmu animowanego 1.20 „MISTRZOWSKIE KREACJE" — serial USA

POLSAT 6.00 Piosenka na życzenie 7.00 Kto się boi wstać? 7.45 Polityczne graffiti 8.00 „Batman" — serial anim. 8.30 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — telenowela brazyl. 9.30 „ŻAR MŁODOŚCI" — serial obycz. USA 10.30 „SŁONECZNY PATROL" — serial 11.30 „NAJEMNICY" — serial sens. USA 12.30 „ŻYCIE JAK POKER" — serial 13.00 Idź na całość 14.00 Link Journal — mag. mody 14.30 100% dla stu — gra-zabawa 15.00 „Projekt Geeker" — serial anim. USA 15.30 Podravka gorąco poleca — mag. kulinarny 16.15 „ŚWIAT WEDŁUG BUNDYCH" — serial kom. USA 16.45 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — telenowela brazyl. 17.35 „POMOC DOMOWA" — serial kom. USA 18.05 „ALLO, ALLO" — serial kom. ang. 19.05 „SŁONECZNY PATROL" — serial 20.00 „ŚWIAT WEDŁUG KIEPSKICH" — pol. serial kom. 20.35 „KARATE KID 3" — film sens. USA 20.50 Lotto 22.45 Telewizyjne biuro śledcze 23.15 Wyniki Lotto 23.45 Polityczne graffiti 23.55 „ŻYCIE JAK POKER" — serial 0.25 Motowiadomości — mag. 0.55 Muzyka na bis

TVN 6.25 Telesklep 6.55 Kropka nad i 7.15 „MIKAN" — serial 7.45 „Troskliwe misie" — serial anim. 8.10 „Łebski Harry" 8.35 „Conan łowca" 9.00 „PAULINA" — serial 9.50 „ZŁOTA KLATKA" — serial 10.50 „ROZWINĄĆ SKRZYDŁA" — serial 11.30 Telesklep 12.00 „MARIA IZABELA" — serial 12.30 Fakty, ludzie, pieniądze 13.00 Czas to pieniądz 13.30 „MIKAN" — serial 14.00 „Troskliwe misie" — serial anim. 14.25 „Łebski Harry" 14.45 „Conan łowca" 15.15 „SZKOŁA ZŁAMANYCH SERC" — serial 15.45 „CALIFORNIA DREAMS" — serial 16.15 „BAJER W BEL-AIR" — serial 16.45 Nie do wiary 17.30 Telewizjer 18.00 „PAULINA" — serial 19.25 Sport 19.30 „MARIA IZABELA" — serial 19.55 Pogoda 20.00 „QUIGLEY NA ANTYPODACH" — western USA 22.05 „MILENIUM" — serial 22.10 Kropka nad i 23.35 Telewizjer 0.05 „PRAWNICY Z MIASTA ANIOŁÓW" — serial obycz. USA 0.55 Supergliny 1.25 Granie na ekranie

ŚRODA 24 marca

TVP 1 6.00 Kawa czy herbata? 8.00 „A TERAZ SUSAN" — serial 8.20 Giełda 8.45 Szaleństwa teatralne 9.10 Mama i ja 9.25 Domowe przedszkole 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach 10.05 „MILAGROS" — serial 10.50 Jeśli nie Oxford, to co? 11.25 Oświatowe informacje 11.35 Zapomniane pracownie 12.10 Agrobiznes 12.20 Magazyn notowań 12.50 „KLAN" (powt.) 13.15 „Świat wierzeń religijnych" (ost.) — ang. serial dok. 13.30 English and Art 13.50 Pacjent 14.00 Kwitnące okienko 14.10 Król zwierząt 14.35 „WESOŁY CIUCHOLAND" — serial austral. 15.05 Rzeczpospolita samorządowa 15.30 Teleexpress Junior 15.40 Rower Błażeja 16.30 „MODA NA SUKCES" — telenowela 17.20 „KLAN" — telenowela 17.45 Studio sport 19.20 Wieczorynka 20.10 „DZIECKO Z SAJGONU" — dramat prod. ang. 21.50 W centrum uwagi 22.05 Studio sport 23.00 Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie — suplement 23.25 Rozmowy na koniec wieku 0.00 „LATO W LA GOULETTE" — kom. prod. franc.-tunez.-belg. 1.30 Piąta pora roku 1.40 Program pod różą

TVP 2 7.25 Sport telegram 7.50 Studio urody 8.30 „RADIO ROMANS" — pol. serial obycz. 9.10 Świat kobiet 9.40 „KROK ZA KROKIEM" — serial kom. USA 10.05 „Na krańcach świata" — serial dok. prod. ang. 10.35 „Zaczarowane wiaderko" — ang. serial anim. 11.00 „DOKTOR Z ALPEJSKIEJ WIOSKI" — niem. serial obycz. 11.50 Miklosz Deki Czureja w Teatrze STU w Krakowie 13.40 „KSIĄŻĘ I ŻEBRAK" — serial przyg.-kostium. prod. ang. 14.15 Laureaci XX PPA — Wrocław '99 15.10 „DOOGIE HOWSER, LEKARZ MEDYCYNY" — serial kom. USA 16.10 5 x 5 — wygrajmy razem 16.40 Jeden na jeden 17.10 Apetyt na zdrowie 18.35 Jeden z dziesięciu 19.05 Reporterzy Dwójki przedstawiają 19.35 Po rozum do głowy 20.00 „M.A.S.H." — serial kom. USA 20.30 „HONOR DZIECKA" — kom. pol. 21.50 Dwójkomania 22.35 Sport telegram 22.40 „Świadkowie XX wieku" — film dok. 23.20 Wieczór artystyczny: „Okna" 0.05 Art-noc 1.05 „MISTRZOWSKIE KREACJE" — serial USA

POLSAT 6.00 Piosenka na życzenie 7.00 Kto się boi wstać? 7.45 Polityczne graffiti 8.00 „Batman" — serial anim. 8.30 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — telenowela brazyl. 9.30 „ŻAR MŁODOŚCI" — serial obycz. USA 10.30 „SŁONECZNY PATROL" 11.30 „NOCNY PATROL"— serial prod. USA 12.30 „ŚWIAT WEDŁUG KIEPSKICH" — pol. serial kom. 13.00 Disco Relax 14.00 Motowiadomości 14.30 Miłość od pierwszego wejrzenia 15.00 „Magiczny kapelusz" — franc. serial anim. 15.30 Link Jurnal 16.15 „ŚWIAT WEDŁUG BUNDYCH" — serial 16.45 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — telenowela brazyl. 17.35 „POMOC DOMOWA" — serial kom. USA 18.05 „ALLO, ALLO" — serial kom. USA 19.05 „SŁONECZNY PATROL" — serial przyg. USA 20.00 „OCHRONA ABSOLUTNA" — serial sens. USA 20.50 Lotto 21.00 „NIKITA" — serial sens. USA 21.55 Tok szok w Polsacie 22.55 Wyniki Lotto 23.20 Polityczne graffiti 23.30 „ŚWIAT WEDŁUG KIEPSKICH" — serial kom. prod. polsk. 0.00 „OJCIEC CHRZESTNY 2" — film sens. USA 3.25 Muzyka na bis

TVN 6.40 Telesklep 6.55 Kropka nad i 7.15 „MIKAN" — serial 7.45 „Troskliwe misie" — serial anim. 8.10 „Łebski Harry" 8.35 „Conan łowca" 9.00 „PAULINA" — serial 9.50 „ZŁOTA KLATKA" — serial 10.50 „ROZWINĄĆ SKRZYDŁA" — serial 11.30 Telesklep 12.00 „MARIA IZABELA" — serial 12.30 Wszystko, albo nic 13.30 „MIKAN" — serial 14.00 „Troskliwe misie" — serial anim. 14.25 „Łebski Harry" 14.45 „Conan łowca" 15.15 „SZKOŁA ZŁAMANYCH SERC" — serial 15.45 „CALIFORNIA DREAMS" — serial 16.15 „BAJER W BEL-AIR" — serial 16.45 Teleplotki 17.30 Telewizjer 18.00 „PAULINA" — serial 19.25 Sport 19.30 „MARIA IZABELA" — serial 19.55 Pogoda 20.00 „BEVERLY HILLS 90210" — serial 21.00 „MELROSE PLACE" 22.00 Nie do wiary... 22.30 Automaniak 23.05 Kropka nad i 23.30 Telewizjer 0.00 „PRAWNICY Z MIASTA ANIOŁÓW" — serial 0.50 „BEVERLY HILLS 90210" — serial 1.40 Granie na ekranie

CZWARTEK 25 marca

TVP 1 6.00 Kawa czy herbata? 8.00 „INNY ŚWIAT" — serial 8.20 Giełda 8.45 Nasza klasa: Kazik łobuz 9.10 Mama i ja 9.30 Domowe przedszkole 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach 10.05 „KRAINA OBUDZONYCH NADZIEI" — serial prod. USA 10.55 Po prostu Narodowa — reportaż o Bibliotece Narodowej 11.25 „Opowieści o ewolucji" — franc. serial dok. 11.40 Ptakolub 12.10 Agrobiznes 12.20 Magazyn notowań 12.50 „KLAN" (powt.) 13.15 Zwierzęta świata 13.45 Gotowanie na ekranie 14.10 Małe musicale 14.35 „WESOŁY CIUCHOLAND" — serial austral. 15.05 Diariusz rządowy 15.30 Teleexpress Junior 15.40 Rower Błażeja 16.30 „MODA NA SUKCES" — telenowela 17.25 Jaka to melodia? — teleturniej 17.50 Gość Jedynki 18.00 Gry olimpijskie 18.25 Credo — mag. katol. 18.50 Reporter 19.00 Wieczorynka 19.15 Jutro weekend 20.10 „NASH BRIDGES" — serial krym. USA 21.00 W centrum uwagi 21.20 Zawsze po 21. 21.45 Automania 22.00 MŚ w łyżwiarstwie figurowym, Helsinki 23.15 Kulisy PRL-u 23.55 „ZABIĆ OJCA" — kom. prod. ang. 1.20 Grajmy w szachy 1.30 Wieża Babel

TVP 2 7.25 Sport telegram 7.50 Studio urody 8.30 „RADIO ROMANS" — pol. serial obycz. 9.05 Po prostu żyć 9.35 „KROK ZA KROKIEM" — serial kom. USA 10.00 „Na krańcach świata" — ang. serial dok. 10.30 „Zaczarowane wiaderko" — serial anim. 11.00 „MAMY TYLKO SIEBIE" — film obycz. USA 12.30 Studio sport 13.40 „KSIĄŻĘ I ŻEBRAK" — ang. serial przyg.-kostium. 14.15 Alfabet Janusza Józefowicza — koncert 15.10 „DOOGIE HOWSER, LEKARZ MEDYCYNY" — serial kom. USA 16.10 5 x 5 — wygrajmy razem 16.40 Studio sport 17.10 Dom przy Mokotowskiej — prog. ekumeniczny 18.35 Jeden z dziesięciu 19.05 Polaków portret własny 19.35 Wehikuł czasu 20.00 „SAGA RODU AZERAKÓW" — serial obycz. prod. franc. 21.35 Tele-rady, czyli co trzeba wiedzieć o reformie emerytalnej 21.50 Dwójkomania 22.35 Sport telegram 22.40 997 — mag. krym. 23.10 Studio Teatralne Dwójki: „Młodość bez młodości" 0.35 Dni Grażyny Bacewicz — Kwartet Śląski (1) 1.20 „MISTRZOWSKIE KREACJE" — serial USA 1.45 Światowa piłka

POLSAT 6.00 Piosenka na życzenie 7.00 Kto się boi wstać? 7.45 Polityczne graffiti 8.00 „Batman" — serial anim. 8.30 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ"— telenowela brazyl. 9.30 „ŻAR MŁODOŚCI" — serial 10.30 „SŁONECZNY PATROL" — serial 11.30 „ALLY McBEAL" — serial obycz. USA 12.30 Tok Szok w Polsacie 13.30 4 x 4 — mag. motoryzacyjny 14.00 Talent za talent 14.30 Kalambury 15.00 „Magiczny kapelusz" — serial anim. 15.30 Strzał w dziesiątkę — gra-zabawa 16.15 „ŚWIAT WEDŁUG BUNDYCH" — serial komed. 16.45 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — telenow. prod. brazylijsk. 17.35 „ŻYCIE JAK POKER" — serial kom. prod. polsk. 18.05 „ALLO, ALLO" — serial kom. prod. ang. 19.05 „SŁONECZNY PATROL" — serial sensac. USA 20.00 „NAJEMNICY" — serial sensac. USA 20.50 Lotto 21.00 „ZDŁAWIONY KRZYK" — thriller prod. USA 22.45 Wyniki Lotto 23.05 Biznes tydzień 23.20 Polityczne graffiti 23.35 „KOMISARZ REX" — serial sensac. prod. austr. 0.30 „PRAWNIK Z MANHATTANU" — serial sensac. USA 1.25 Dziewczyna roku — Stacy Sanchez — tytuł dziewczyny „Playboya" 2.25 Muzyka na bis

TVN 6.25 Telesklep 6.55 Kropka nad i 7.15 „Mikan" 7.45 „Troskliwe misie" 8.10 „Łebski Harry" 8.35 „Conan łowca przygód" — serial 9.00 „PAULINA" — serial 9.50 „ZŁOTA KLATKA" — serial 10.40 „ROZWINĄĆ SKRZYDŁA" — serial 11.30 Telesklep 12.00 „MARIA IZABELA" 12.30 Automaniak 13.00 Gotuj z Kuroniem 13.30 „Mikan" 14.00 „Troskliwe misie" 14.25 „Łebski Harry" 14.45 „Conan łowca przygód" — serial 15.15 „SZKOŁA ZŁAMANYCH SERC" — serial 15.45 „CALIFORNIA DREAMS" — serial 16.15 „BAJER W BEL AIR" — serial 16.45 Zwariowana forsa 17.30 Telewizjer 18.00 „PAULINA" — serial 19.25 Sport 19.30 „MARIA IZABELA" 19.55 Pogoda 20.00 „NUKLEARNY SZANTAŻ" — film sens. USA 21.55 „ŻYĆ I UMRZEĆ W LOS ANGELES" — film sensac. USA 0.15 Telewizjer 0.45 „DZIEWCZYNA Z ROZKŁADÓWKI" — film erot. prod. USA 2.25 Mecz NBA: New York — Phoenix 5.00 Granie na zawołanie

SOBOTA 27 marca

TVP 1 7.00 Samo życie 7.15 Agrolinia 7.45 Wszystko o działce i ogrodzie 8.10 Rynek — mag. gospodarczy 8.45 Współcześni wojownicy 9.05 Ziarno 9.30 5-10-15 9.55 Bliskie spotkania z historią 10.20 Walt Disney przedstawia 11.40 Taki jest świat 12.10 Podróżnik — mag. turystyczny 12.40 Zabawy językiem polskim 13.10 XVII Konkurs dla Abonentów 13.55 Bez szuflera — reportaż 14.00 Od przedszkola do Opola — Jacek Wójcicki 15.10 „FRASIER" — serial kom. USA 15.35 Studio sport — MŚ w łyżwiarstwie figurowym na lodzie 17.25 Jaka to melodia? 17.50 To jest telewizja 18.05 „ŻONY HOLLYWOODU" — serial obycz. USA 19.00 Wieczorynka 20.05 „NIC NIE WIDZIAŁEM, NIC NIE SŁYSZAŁEM" — kom. USA 21.50 Kryszak show 22.40 Sportowa sobota 23.00 „NOCNY UCIEKINIER" — thriller USA 0.35 „PIĘKNOŚĆ NA SPRZEDAŻ" — melodramat USA 2.00 Paco Pena Flamenco Company

TVP 2 7.25 Sport telegram 7.30 Folkowe nuty 8.00 Tacy sami 9.35 „Życie obok nas" — ang. film dok. 10.00 Bogusław Kaczyński zaprasza 11.00 „Ginące cywilizacje" — film dok. franc.-posk. 12.00 „Spotkanie z Hanna Barbera" — film anim. 12.30 „CUDOWNE LATA" — serial obycz. USA 13.25 „BALLYKISSANGEL" — serial prod. ang. 14.20 Ala z buszu — reportaż 14.45 Bogusław Kaczyński zaprasza 14.55 Familiada 15.20 Międzynarodowy Dzień Teatru 15.35 „ZŁOTOPOLSCY" — telenowela 16.00 Wielka gra 17.00 „KARIERA NIKODEMA DYZMY" — serial obycz. prod. polsk. 18.35 Duety do mety 19.05 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA" — serial kom. prod. ang. 19.35 Ale heca 20.05 Teatr Telewizji: „Nóż w głowie Dina Baggio" 21.10 Słowo na niedzielę 21.55 Studio sport — Eliminacje ME w piłce nożnej: Anglia-Polska 0.00 „BOLESNE WSPOMNIENIA" — dramat USA 1.35 Sport telegram

POLSAT 6.00 Disco Relax 7.00 Oskar 7.30 W drodze 8.00 „Jumanji" — serial anim. 8.25 „POWER RANGERS" 8.50 Kalambury 9.20 Talent za talent 9.50 Owocomocna lista przebojów 10.00 „STRAŻNIK TEKSASU" — serial USA 10.55 „NA ZAWSZE" — melodramat USA 12.45 „POLLYANNA" — film familijny USA 15.00 Gospodarz 15.30 Oskar 16.10 Zepter Sport magazyn 16.20 „CZŁOWIEK, KTÓREGO NIE MA" — serial sensac. USA 17.15 „MŁODY INDIANA JONES" — serial przyg. USA 18.10 „XENA, WOJOWNICZA KSIĘŻNICZKA" — serial fant. USA 19.05 Disco polo live 20.00 Idź na całość 20.50 Lotto. Szczęśliwy numerek 21.00 „NOCNY PATROL" — serial krym. USA 21.50 „ONI ŻYJĄ" — thriller s.f prod. USA 23.35 Wyniki Lotto 23.40 „OPOWIEŚCI Z KRYPTY" — serial grozy USA 0.10 Playboy 1.10 „CYBERELLA" — film erot. USA 2.20 Muzyka na bis

TVN 7.00 Telesklep 8.00 „Omer" — serial anim. 8.30 „Latarnia Solusia" — serial anim. 8.45 De De Reporter 9.00 Twój problem... 10.00 Magazyn NBA 10.30 Mecz NBA: New York-Phoenix 11.15 „SZALONY ŚWIAT" 11.45 „BABILON V" — serial s.f. 12.40 „ZDOBYWCA ATLANTYDY" — film przyg. prod. włosk. 14.15 Big Star Party 15.15 „BUFFY, POSTRACH WAMPIRÓW" — serial USA 16.15 Multikino 16.45 Czas to pieniądz 17.15 Maraton uśmiechu 17.45 Ale plama — pr. roz. 18.00 Wszystko albo nic 18.55 Pogoda 19.25 Sport 19.30 „DZIEWCZYNY CHCĄ SIĘ BAWIĆ" — kom. muz. USA 21.10 W kręgu podejrzeń 22.05 „MORDERSTWO W MARRAKESZU" — film sensac. USA 23.55 Ibisekcja 0.55 Big Star Party 1.55 Granie na zawołanie

NIEDZIELA 28 marca

TVP 1 7.00 Rolnictwo na świecie 7.10 Nasza gmina 7.20 Proszę o odpowiedź 7.30 Notowania 8.00 Poranek filmowy 8.25 Teleranek 8.55 „ELZA Z AFRYKAŃSKIEGO BUSZU" — serial USA 9.45 Wiadomości naukowe 10.00 W Starym Kinie: „LUDZIE W BIELI" — melodramat USA 11.25 „Zwierzęta świata" — serial dok. prod. polsk. 11.55 Zaproszenie do Teatru TV: „Brand" 12.00 Anioł Pański 12.15 Czasy 12.25 Salomon 12.50 Tańce polskie 13.10 Tydzień 13.40 Goniec kulturalny 14.00 Studio sport — MŚ w łyżwiarstwie figurowym na lodzie 17.25 Śmiechu warte 17.50 Dziennik TV 18.10 „AKADEMIA POLICYJNA" — serial kom. USA 19.00 Wieczorynka 20.05 „DOM 2" — serial obycz. TVP 21.40 Taksówka i 21.55 Zwyczajni-niezwyczajni 22.40 Pop Kanał 23.05 Sportowa niedziela 23.40 „NOC NA ZIEMI" — film obycz. USA 1.45 „Niewolnictwo we Francji" — film dok. prod. franc.

TVP 2 6.20 Sport telegram 6.25 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 6.55 „DOM 2" — serial obycz. prod. polsk. 8.25 Słowo na niedzielę 9.35 Korzenie jedności — progr. red. katol. 10.00 Szalone liczby 10.30 Kręcioła 10.50 Polska w NATO 11.00 „Stulecie zwykłych ludzi" — film dok. prod. ang. 11.55 Polska w NATO 12.10 Perły z lamusa: „JAK ZAKOCHAĆ SIĘ TO TYLKO W PARYŻU" — kom. romant. prod. ang. 13.30 Polska w NATO 13.45 Ulica Sezamkowa 14.20 30 ton! — lista lista — lista przebojów 14.50 Polska w NATO 15.05 Familiada 15.35 „ZŁOTOPOLSCY" — telenowela 16.05 Kraina śmiechu — Gala operetkowa Zbigniewa Górnego 16.50 Polska w NATO 17.05 „CHŁOPI" — serial obycz. prod. pol. 18.35 Duety do mety 19.05 7 dni — świat 19.30 Dlaczego to my? 20.00 Cygańska noc na bis — progr. artyst. 20.30 Eliminacje ME w piłce nożnej: Dania-Włochy 22.45 Audiotele 22.50 Gustawa Herlinga-Grudzińskiego rozważania o cnotach 23.05 Ogród sztuk 23.35 Encyklopedia sztuki XX wieku 0.40 „SYROP Z SIARKI I PIOŁUNU" — thriller psych. prod. ang. 2.00 Sport telegram

POLSAT 6.00 Disco Polo Live 7.00 Twój lekarz — mag. medyczny 7.15 Wystarczy chcieć 7.30 Jesteśmy 8.00 „Jumanji" — serial anim. 8.30 „POWER RANGERS" — serial 9.00 Kalambury 9.30 Dyżurny satyryk kraju 10.00 Disco Relax 11.00 „ON, ONA I PIZZERIA" — serial kom. USA 11.30 „SABRINA, NASTOLETNIA CZAROWNICA" — serial kom. 12.00 „ZAPYTAJ HARRIET" — serial kom. USA 12.30 „KSIĄŻĘ W NOWYM JORKU" — kom. USA 14.30 „MŁODY INDIANA JONES" — serial przyg. USA 15.30 „PERŁA" — serial kom. USA 16.10 Zepter Sport Magazyn 16.20 100% dla stu — gra-zabawa 16.45 Miłość od pierwszego wejrzenia 17.20 „XENA, WOJOWNICZA KSIĘŻNICZKA" — serial fantasy USA 18.15 „W SŁOŃCU KALIFORNII" — serial obycz. USA 19.05 Idź na całość 20.05 „J.F.K" — film sens. prod. USA 21.00 Lotto 23.25 Wyniki Lotto 23.30 Na każdy temat 0.40 Magazyn sportowy 2.00 Muzyka na bis

TVN 7.00 Telesklep 8.00 „Nudnik" 8.30 „Mandy i zwierzaki" — serial 9.00 Twój problem... 10.00 „TARZAN" — serial 11.10 „DZIEWCZYNY CHCĄ SIĘ BAWIĆ" — kom. muz. prod. USA 12.40 Studio tramwaj 13.15 Gotuj z Kuroniem 14.00 „KTO SIEJE WIATR" — film obycz. USA 16.15 Teleplotki 16.45 Czas to pieniądz 17.15 Zwariowana forsa 17.45 Zostań gwiazdą 18.55 Pogoda 19.25 Sport 19.30 „PRAWO ODWETU" — film sensac. USA 21.20 Pod napięciem 21.50 Telewizjer 22.20 Ale plama 22.35 „CZYSTA FORMALNOŚĆ" — film sensac. prod. franc.-włosk. 0.40 Mecz NBA 3.00 Granie na ekranie

PONIEDZIAŁEK 29 marca

TVP 1 6.00 Kawa czy herbata? 8.00 „PAN ZŁOTA RĄCZKA" — serial 8.20 Giełda 8.45 Klechdy i bajania 9.10 Mama i ja 9.30 Domowe przedszkole 9.55 Porozmawiajmy o dzieciach 10.05 „DOTYK ANIOŁA" — serial 10.55 Śmiechu warte 11.20 Homo Religiosus 11.40 Polskie kalwarie — Licheń 12.10 Agrobiznes 12.20 Kontrasty, świat, ludzie, pieniądze 12.30 Kierunek — studia 12.50 Taksówka 1 13.05 „Corpus Christi" — serial dok. prod. franc. 14.00 Sto lat — mag. ubezp. społ. 14.15 Szatnia 14.40 „WESOŁY CIUCHOLAND" — serial przyg. prod. austral. 15.05 Tydzień prezydenta 15.30 Teleexpress Junior 15.40 Rower Błażeja 16.30 „MODA NA SUKCES" — serial 17.25 „KLAN" — telenowela 17.50 Gość Jedynki 18.00 Forum 18.50 Reporter 19.00 Wieczorynka 20.10 „GLINIARZ Z DŻUNGLI 2" — ser. krym prod. USA 21.00 Teatr Telewizji: „Brand" 22.50 Tischnera historia filozofii po góralsku 23.20 Pułapka — uzależnienie od drugiego człowieka 23.55 Mistrzowie kina: „GLORIA" — dramat sensac. USA 1.50 Zapomniane pracownie 2.10 Mistrzowie

TVP 2 7.25 Sport telegram 7.30 Dziennik kraj. 7.50 Studio urody 8.30 „RADIO ROMANS" 9.00 Świat kobiet 9.30 „KROK ZA KROKIEM" — serial kom. USA 10.00 „W zagrożeniu" — serial dok. prod. ang. 10.30 Duety do mety 11.00 „JAKE I BEN" — serial prod. kanad. 11.50 „Szczęście na telefon" — widow. teatralne 12.15 Podróże sentymentalne po statucie 12.30 Familiada 13.20 Dziennik krajowy 13.40 „W KRAINIE WŁADCY SMOKÓW" — serial austral.-polsk. 14.10 Teatr dla dzieci: „Swoja" 14.50 Chrześcijańskie dziedzictwo Czarnej Afryki 15.10 „DOOGIE HOWSER, LEKARZ MEDYCYNY" — serial kom. USA 16.10 Krzyżówka szczęścia 16.40 Dzień Trzeźwości 17.05 Małe ojczyzny 18.30 Va banque — teleturniej 19.05 Wydarzenie tygodnia 19.35 Krzyżówka trzynastolatków 20.05 „AKCJA POD ARSENAŁEM" — dramat prod. polsk. 21.40 Dzień Trzeźwości 21.50 Dwójkomania 22.35 Sport-telegram 22.40 Wielcy Polacy na koniec wieku 22.55 Legio Patria Nostra — Polacy w Legii Cudzoziemskiej 23.45 Dzień Trzeźwości 0.15 Mity — w rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego 0.45 „PTASZKI, SIEROTY I GŁUPCY" — dramat czech.-franc.

POLSAT 6.00 Piosenka na życzenie 7.00 Kto się boi wstać? 7.45 Polityczne graffiti 8.00 „Batman" — serial anim. USA 8.30 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — serial 9.30 „ŻAR MŁODOŚCI" — serial obycz. prod. USA 10.30 „SŁONECZNY PATROL" — serial przyg. USA 11.30 „OCHRONA ABSOLUTNA" — serial sensac. USA 12.30 „ŻYCIE JAK POKER" — serial 13.00 Idź na całość 14.00 Disco Polo Live 15.00 „Magiczny kapelusz" — serial anim. prod. franc. 15.30 Ręce, które leczą 15.45 Wystarczy chcieć 16.15 „ŚWIAT WEDŁUG BUNDYCH" — serial kom. USA 16.45 „DZIEDZICZNA NIENAWIŚĆ" — telenowela brazyl. 17.35 „POMOC DOMOWA" — serial kom. USA 18.05 „ALLO, ALLO" — serial kom. prod. ang. 19.05 „SŁONECZNY PATROL" — serial przyg. USA 20.00 „ALLY McBEAL" — serial obycz. USA 20.50 Lotto. Szczęśliwy numerek 21.00 Mega hit: „MORTAL KOMBAT" — film sensac. USA 22.50 Wyniki Lotto 22.55 Informacje i biznes informacje 23.20 Polityczne graffiti 23.30 „ŻYCIE JAK POKER" — telenowela prod. polsk. 0.00 Magazyn Teatru Otwartego 1.15 Muzyka na bis

TVN 6.40 Telesklep 6.55 Magazyn NBA 7.15 „Mikan" 7.45 „Troskliwe misie" 8.10 „Łebski Harry" 8.35 „Conan łowca przygód" — serial anim. 9.00 „PAULINA" — serial 9.50 „ZŁOTA KLATKA" — telenow. 10.40 „ROZWINĄĆ SKRZYDŁA" — serial 11.30 Telesklep 12.00 „MARIA IZABELA" — serial 12.30 Maraton uśmiechu 13.00 Czas to pieniądz 13.30 „Mikan" 14.00 „Troskliwe misie" — ser. anim. 14.25 „Łebski Harry" 14.45 „Conan łowca przygód" — serial anim. 15.15 „SZKOŁA ZŁAMANYCH SERC" — serial 15.45 „CALIFORNIA DREAMS" — serial 16.15 Mecz NBA 17.30 Telewizjer 18.00 „PAULINA" — serial obycz. 19.25 Sport 19.30 „MARIA IZABELA" 19.55 Pogoda 20.00 „GWIEZDNE WROTA" — serial s.f. USA 21.00 „PORTRET ZABÓJCY" — serial sens. USA 22.00 Supergliny 22.30 Fakty, ludzie... 23.05 Kropka nad i 23.30 Telewizjer 0.00 „PRAWNICY Z MIASTA ANIOŁÓW" — serial 0.50 „PRAWO PODZIEMIA" — film sensac. USA 2.30 Granie na ekranie

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Kronika policyjna

15.03. Tymczasowy areszt na trzy miesiące zastosował sąd rejonowy w Przemyślu wobec 35-letniego Ryszarda S. i 28-letniego Zygmunta G., **podejrzanych o dokonanie włamań na terenie Żurawicy, Babic, Kuźminy i Leszczawy Dolnej.**

● **Z parkingu przy ul. Kopernika w Przemyślu skradziono samochód** dostawczy Iveco. **Wewnątrz pojazdu znajdowały się zapakowane w beczki jelita naturalne.** Łączna wartość samochodu z towarem to 160 tys. zł. Stratę poniosła spółka z Poznańskiego. Samochód odnalazł się w godz. popołudniowych na ul. Ofiar Katynia, lecz zniknęły jelita — które bez ,,opakowania" warte były już tylko 60 tys. zł.

16.03. Pod osłoną nocy z garażu na posesji **w miejscowości Zgoda** (gm. Jarosław) złodziej **skradł elektronarzędzia** o wartości 5 tys. zł.

●Tej samej nocy **sklep spożywczy** przy ul. Grodzkiej **w Jarosławiu został ogołocony z artykułów** spożywczych, papierosów, piwa w puszkach i innych napojów — złodziej obłowił się na 2500 zł.

● Ujawniono **kradzież z włamaniem** do pomieszczeń magazynowo-biurowych Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych **w Tuczempach.** Łupem padły: szlifierka elektryczna, chłodnia samochodowa, przewody miedziane, kosze na śmieci i koła do samochodu Star — łączna wartość skradzionych przedmiotów to 25 tys. zł.

17.03. W godzinach nocnych na ul. Studziańskiej **w Przeworsku, 19-latek** z tego miasta **kierujący nissanem,** wyjeżdżając z drogi podporządkowanej **nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącemu fiatowi uno,** którym kierował 48-letni mieszkaniec Rzeszowa. Nastąpiło zderzenie boczne w wyniku którego troje pasażerów nissana z ogólnymi potłuczeniami trafiło do szpitala.

● **Jarosławska policja zatrzymała sprawcę włamań do samochodów osobowych** na terenie tego miasta. 28-letni jarosławianin włamywał się do pojazdów w roku ubiegłym, a i w tym też już coś zaliczył. Policja odzyskała trzy radioodtwarzacze pochodzące z włamań.

18.03. Ujawniono włamanie do sklepu przy ul. Barbary w Kańczudze. Łupem złodzieja padły papierosy i napoje alkoholowe o wartości 4 400 zł.

21.03 Korzystając z nieobecności innych osób na stacji CPN w Lubaczowie, nocą, do jej wnętrza wszedł **nieznany osobnik i grożąc pracownikowi użyciem przemocy, zażądał od niego pieniędzy.** Kiedy spotkał się z odmową, uderzył go kijem, powodując ranę ciętą głowy. Napadnięty bronił się, ale napastnik skradł torbę z zawartością 80 zł i zbiegł. W wyniku podjętych czynności lubaczowska policja zatrzymała sprawcę napadu, którym okazał się 24-latek z tego miasta. W chwili popełnienia czynu był nietrzeźwy.

● **Na oznakowanym przejściu dla pieszych** na ul. Krakowskiej **w Przeworsku,** 63-letni jarosławianin kierujący fiatem 126 p **potrącił pieszego,** mieszkańca Przeworska, którego ze złamaną nogą przewieziono do szpitala.

● O północy **przemyscy policjanci zatrzymali** w bezpośrednim pościgu 19- i 22-latka z Przemyśla, **sprawców kradzieży z włamaniem** do sklepu spożywczego przy ul. Leszczyńskiego.

Malarstwo Heleny Maszczak na Zamku Kazimierzowskim

Fot. Krzysztof Ziemba

Helena MASZCZAK urodziła się w 1927 r. w Borysławiu w woj. lwowskim. Jest wdzięczna losowi, że mieszka na przepięknych terenach parku krajobrazowego w Przedmieściu Dubieckim. Pejzaż tych stron nieustannie ją zachwyca i inspiruje twórczo. **Wystawa jej malarstwa, którą możemy oglądać na Zamku Kazimierzowskim do 10 kwietnia w większości składa się właśnie z pejzaży, bardzo różnorodnych w nastroju i klimacie.**

Od 1984 roku Helena Maszczak działa w Klubie Plastyka Nieprofesjonalnego przy Centrum Kulturalnym w Przemyślu. Za swoją twórczość w 1998 r. otrzymała od Ministra Kultury i Sztuki odznakę Zasłużonego działacza Kultury. Jej prace znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu.

Zagrożony ośrodek

O utrzymanie w strukturach Wojewódzkiego Centrum Nadzoru i Analiz w Rzeszowie przemyskiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Medycznych przy ul. Wodnej, wystąpił do Wojewódzkiego Centrum poseł Andrzej Zapałowski. Swoje starania o utrzymanie ośrodka motywuje tym, że istnieje pilna potrzeba przeszkolenia na kursach doskonalenia zawodowego 900 pielęgniarek oraz sanitariuszy i pomocy stomatologicznych. W Przemyślu zaś istnieje baza dydaktyczna i wysoko kwalifikowana kadra medyczna. Likwidacja ośrodka byłaby, zdaniem posła, niepowetowaną stratą nie tylko dla personelu medycznego z Przemyśla i powiatu, lecz również dla pielęgniarek i położnych z innych części kraju, które podnoszą tu kwalifikacje zawodowe. **(bs)**

Nasza sonda

Czy wciąż wierzysz w ZUS?

Ostatnio Zakład Ubezpieczeń Społecznych wpadł w takie tarapaty finansowe, że musiał zaciągnąć kredyt bankowy na blisko 800 milionów zł. W styczniu i lutym ZUS otrzymał z budżetu państwa ponad 2,8 mld zł. Tylko w styczniu ZUS ściągnął składki, których łączna kwota przekracza 4,6 mld zł. Czy sądzimy, że ZUS nadal jest wiarygodny?

— Trudno mi właściwie cokolwiek na ten temat powiedzieć. Mam nadzieję, że oni w tym ZUS-ie wiedzą co robią. Ostatnio zapowiadali, że nie będzie żadnych opóźnień w wypłacaniu świadczeń. Myślę, że trudno jeszcze w tej chwili ferować wyroki. Tam przecież pracują jacyś ekonomiści, może tak musi być.

Zofia Marszałek, emerytka

* * *

— Najdziwniejsze jest to, że przecież ZUS-y, choćby po budowlach ich urzędów, nie wyglądają na biedne. Oni w ogóle zaczęli rok fatalnie. Ja prowadzę sam działalność i dawniej miałem jedną książeczkę, na którą wpłacałem opłatę. Teraz trzeba to samemu rozdzielać na trzy kwoty i wpłacać na osobnych przekazach. Za każdy płacisz osobno opłatę. Jeżeli reforma miała ułatwić, to nie wiem dlaczego komplikuje. A to co ostatnio się dzieje z pewnością nie przyczynia się do zwiększenia kredytu zaufania do nich.

Maciej Mika, handlowiec

* * *

— To jeszcze nie jest taka tragedia. Zresztą oni to tłumaczyli tym, że wypłacali dużo zasiłków chorobowych. Teraz ma wejść ta ustawa, która będzie to regulowała i uszczelniała. Tyle, że to są ogromne pieniądze... Ale ja, tak czy tak, muszę przystąpić do drugiego filaru.

Technik elektryk z Przemyśla

* * *

— Nie podoba mi się to. Na pewno nie powinno tak być. Gdzie są te wszystkie pieniądze? Niemałe przecież. Takie działania na pewno zmniejszają moje zaufanie do tej instytucji. Ale co zrobimy?

Tadeusz Z., szlifierz

Przepytywał HL

Strajk okupacyjny w „Energetyce"

W poniedziałek, o godz. 6.00, jarosławska ,,Energetyka" rozpoczęła strajk okupacyjny. To decyzja zakładowej komisji ,,Solidarności" i całej załogi. **,,Energetyka" to spółka powstała na bazie kotłowni Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego ,,Jarlan". Stuprocentowym udziałowcem jest ,,Jarlan". Po roku funkcjonowania ,,Energetyki" (powstała 1.04.1998 r.) okazuje się, że jest „ona" całkowicie niechcianym dzieckiem... matki — ,,Jarlanu".**

W ,,niechcianej" spółce pracuje 48 osób, z piętnasto- i dwudziestopięcioletnim stażem, w systemie trzyzmianowym, w uciążliwych warunkach (kurz, zapylenie, hałas, wysoka temperatura). Średnie płace oscylują wokół 1000 — 1500 zł brutto. Zimą załoga nie otrzymywała posiłków regeneracyjnych, nie otrzymała premii za rok ub., ani za pierwsze miesiące bieżącego. Nie ma mowy o podwyżkach, a co gorsze... nie jawi się żadna szansa na rozwój zakładu. Mimo ogromnego potencjału w postaci urządzeń (kotły o dużej wydajności, bocznica kolejowa, suwnica, sortownik do opału itp.) spółka przynosi straty. — *Nic dziwnego skoro nasi prezesi ignorują nasze sugestie, a dystrybucję produkowanego ciepła załatwiają kolejnymi podwyżkami. W ten sposób odstraszają nam klientów. Wnioskujemy, że celowe jest destrukcyjne działanie władz spółki... po to, by wykazać, że jarlanowskie straty powoduje m.in. ,,Energetyka"* — twierdzą rozżaleni i zdeterminowani pracownicy.

Pierwszym prezesem spółki był **Jerzy Ostrowski,** który — w ocenie pracowników — odpychał wręcz chętnych do inwestowania. Zmienił go **Antoni Żuk** (że jest nowym prezesem załoga dowiedziała się... z prasy). Wraz z tą zmianą personalną spotęgował się regres spółki. Z zakupu ciepła zrezygnowała Huta Szkła, jednostka wojskowa, zakłady zbożowe, zakłady metalowe, zamierza zrezygnować Straż Pożarna. Zdeterminowani sytuacją i obojętnością zarządu, również obojętnością władz ,,Jarlanu" zdecydowali o podjęciu strajku okupacyjnego. Ich determinację popiera komisja międzyzakładowa NSZZ ,,Solidarność". Strajk okupacyjny ,,Energetyki" zbiega się w czasie z decyzją Rejonu Energetycznego, który — za zadłużenie — rozważa odcięcie energii dla ,,Jarlanu".

O rozstrzygnięciu trudnej sytuacji ,,Energetyki" poinformujemy w jednym z następnych numerów. Dziś dodajmy jeszcze, że ,,Jarlan" sprzedał swój biurowiec... pieniądze pochłonęło zadłużenie m.in. wobec ZUS. No cóż... na inwestowanie widać... nie pora.

(wu)

Dziewczyny górą!

16 marca odbyło się posiedzenie Honorowej Kapituły Konkursu ,,Ośmiu wspaniałych" która w Przemyślu wyłoniła 6 laureatów. Są to: **Estera Bereś** (Zespół Szkół Ekonomicznych), **Bernadeta Matusz z I LO,** którą wytypowano do ogólnopolskiego finału (odbędzie się on w Toruniu 14 i 15 maja br.); **Tomasz Pudłocki, Łukasz Miśko, Ewelina Kość i Katarzyna Wojnowicz** wszyscy z I Liceum Ogólnokształcącego. Ponadto wyróżnienia zdobyli: **Teresa Lis i Marcin Hipner** — uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2. Gratulujemy!

Dyplomy wraz z odznakami ,,Wspaniałych" zostaną wręczone najprawdopodobniej 3 maja br. podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej.

a.

BitCom

PRZEMYSL
Bielskiego 15
Tel (016) 6799982

WWW.BITCOM.Z.PL
Email: bitcom@kki.net.pl

KOMPUTERY DLA KAZDEGO

CEL 300A, RAM 32MB, HDD 3,2GB, 8MB AGP, 14" KOLOR **2550 zł**

CEL 333A, RAM 32MB, HDD 3,2GB, 8MB AGP, 15" KOLOR **2865 zł**

P II 333, RAM 64MB, HDD 4,3GB, 8MB AGP, 15" KOLOR **3660 zł**

P II 350, RAM 64MB, HDD 6,5GB, RIVA TNT 16MB, SB LIVE, 15" KOLOR **4590 zł**

CENY BRUTTO
SPRZEDAZ RATALNA
ZAPRASZAMY OD GODZ. 9-17

CZEXBUD

VIDEO WYPOŻYCZALNIA
KASET w **DIAMOND CLUB**

SIŁOWNIA
SAUNA + BASEN
SOLARIUM typ 63/9
BAREK
PRYSZNICE

CZYNNA
PN.-PT. 6.00 - 24.00
SO.-NI. 10.00 - 17.00

ul. Prądzyńskiego 13
37-700 Przemyśl
☎ 016/670 48 60

Sprostowanie

Pani **Barbara Ziobro** pełni funkcję **przewodniczącej** Międzyszkolnej Komisji NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania, a nie wiceprzewodniczącej, jak pomyłkowo napisałem w poprzednim numerze ,,Pogranicza". Za błąd serdecznie przepraszam Panią Przewodniczącą i Czytelników.

(lew)

Reczpolskie pisanki

27.03.99 r., w Reczpolu (gmina Krzywcza) odbędzie się „Konkurs na pisankę wielkanocną". Reczpol słynie ze wspaniałych pisanek nie tylko w gminie, ale i w powiecie przemyskim, stąd pomysł organizatorów, aby konkurs odbył się właśnie w tej miejscowości — tu, gdzie tradycja wyrobu pisanek przekazywana jest z pokolenia na pokolenie.

W ubiegłym roku podobną imprezę zorganizowano wspólnie z CENTRUM KULTURALNYM w Przemyślu. Obejmowała swoim zasięgiem teren byłego województwa przemyskiego. Tegoroczny konkurs ogranicza się do gminy krzywieckiej. Organizatorem i pomysłodawcą tego konkursu jest GMINNY OŚRODEK KULTURY z siedzibą w Babicach oraz ŚWIETLICA WIEJSKA w Reczpolu.

M.D.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZDROWIE

Lek. med. Jerzy Chmielewski
SPECJALISTYCZNY ORTOPEDYCZNY GABINET LEKARSKI
GABINET MEDYCYNY PRACY
CZYNNY pn. wt. czw. pt. 15.30 — 17.30
Przemyśl, ul. Wałowa 1
tel. **678-70-98,** dom. **678-28-20**
GP 040/622

LABORATORIUM ANALIZ KLINICZNYCH
PEŁNY PROFIL BADAŃ
Czynne poniedz. — piątek godz. 7 — 18,
sobota godz. 7 — 13
PRZEMYŚL, ul. WAŁOWA 1
tel. 678-79-73.
GP/041/22

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY
Lek. stom. **Cecylia BARAN**
przyjmuje: wtorek od 9.00
środa od 15.00
piątek od 9.00
Przemyśl, ul. Katedralna 5,
tel. dom. 670-61-87.
GP-044/22

POLSKI KOMITET ZWALCZANIA RAKA Oddział w Przemyślu zaprasza członków i sympatyków na wykład lek. med. W. Serwańskiego pt. ,,Łagodne schorzenia piersi" (26 marca o godz. 17 w przychodni PKP przy ul. Sportowej 6, IV piętro). b.o.

USŁUGI

HURTOWNIA AKUMULATORÓW. Części do ciągników i maszyn rolniczych, w tym T-25A ,,Władymirec". Sprowadzamy części na zamówienie klientów.
Zapraszamy
POM-MEX, Przemyśl, ul. Jasińskiego 49, tel. 678-96-65, w godz. 7 — 16. GW-010/10

ZAPRASZAMY indywidualnie i grupowo w atrakcyjne rejony **ALP-TYROLU.** Zapewniamy profesjonalną obsługę, atrakcyjne rabaty, polskojęzycznych przewodników.
KONTAKT: 0043-512-341-670, kom. 0601 793 504. GP-022/13

NAPRAWA TELEWIZORÓW. **675-00-59.** G-031/20

ZAKŁAD ŚLUSARSTWA OGÓLNEGO Jerzy Cwynar, Trójczyce 6, 37-714 Wacławice, **tel. (0-16) 6712-111, kom. 0604 278 043**
OFERUJEMY:
ozdobne elementy ogrodzeniowe, bramy wjazdowe (możliwość montażu siłownika do otwierania); kraty i balustrady, drzwi garażowe (uchylne z furtką lub bez), ślusarka budowlana.
G-035/7

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej. **Tel. 670-49-77.**
G-036/5

Nowo otwarty sklep AGD — sprzedaż wyrobów AGD, części zamiennych oraz **naprawa** sprzętu gospodarstwa domowego. Zapraszamy od 9 do 18, w soboty od 9 do 13. **,,ARDOM", Przemyśl, ul. Grunwaldzka 14 (wejście od ul. Salezjańskiej).**
GW-046/2

Wystrój wnętrz, remonty pomieszczeń, adaptacje poddaszy, pełny zakres robót wykończeniowych i instalacyjnych oferuje:
Zakład Usług Budowlano-Remontowych.
Jako generalni wykonawcy zapewniamy doradztwo i dostawy materiałów.
Telefon (domowy): **678 40 78**
G-045/40

PRACA

PRZEDSIĘBIORSTWO Państwowej Komunikacji Samochodowej w Piasecznie przyjmie kierowców z kat. D, zapewniamy bezpłatny hotel. **Tel. (022) 750-03-14.** GW-028/3

WYNAJEM

DO WYNAJĘCIA budynek przy ul. Wodna 2 w Przemyślu na biura lub gabinety lekarskie. **Wiadomość: tel. 670-33-74 w godz. od 15-tej do 16-tej.** G-037

POSIADAM budynek nadający się na warsztat, magazyn, oczekuję propozycji. **Kruhel Wielki 11.** G-039

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM Poloneza Caro 93, gaz, alarm, hak 90 000 km. 7 500 zł. **Tel. 0-601-86-50-91.** G-039/a

SPRZEDAM cykliniarkę 220V. **Tel. 0602 865 560.** G-043

SPRZEDAM FSO combi, r. prod. 1988. **Wiadomość: 678-29-45.** G-047

RÓŻNE

Podziękowanie. Wielce Czcigodnemu Panu doktorowi **Marcinowi MACHAJOWI** serdecznie dziękuję za wyleczenie mnie z dotkliwej choroby w czasie mego pobytu na oddziale chirurgicznym w wojskowym szpitalu w Przemyślu.
Z poważaniem Władysław Mazur.
G-042

Na dobrą sprawę nigdy domu nie miałem

— mówi znany krakowski aktor JAN NOWICKI

Jan Nowicki z synem.

● Czy daleka jest droga, która wiedzie z małego miasteczka na Kujawach na sceny polskie i europejskie?

— Wydaje mi się, że małe miasta są fantastycznymi miejscami, gniazdami, natomiast te duże są tylko złotymi klatkami, z których bardzo często nie sposób się wyrwać. Wielkie miasta, a w nich wielkie rodziny, tworzą wspierające się klany i w związku z tym wyjazd z takiego miasta może oznaczać dla kogoś krach psychiczny, bo to oznacza dla niego odcięcie od pępowiny. Jeśli ktoś urodził się w Nowym Jorku to może się potem źle czuć w Paryżu i odwrotnie. Jeśli ktoś urodził się w Krakowie, to Kraków będzie mu niezbędny przez całe życie. Małe miasta nam, chłopakom i dziewczynom stamtąd, po prostu stwarzały konieczność odlotu, bo tam nie było co robić, nie było z czego żyć, nie było gdzie pójść, wobec czego trzeba było w sposób naturalny pójść w świat.

Droga ta jest równie siermiężna jak z dużego miasta, jeśli chce się coś osiągnąć, tylko łatwiej jest wyfrunąć z małych miast i wsi.

● Czy zamierza tam Pan wrócić?

— Naturalnie, że tak. Dlatego, że dość wcześnie zrozumiałem jak ważną sprawą dla człowieka są korzenie. Nieuświadomienie sobie tego, jest po prostu zwykłym kretyństwem. Na dobrą sprawę całe życie, czyli ten lot między narodzeniem a śmiercią, nie ma większego znaczenia, można latać zawodowo, emocjonalnie po wszystkich kontynentach. Jednak powrót powinien nastąpić we właściwym momencie, we właściwe miejsca i krótko mówiąc trzeba wrócić tam, gdzie się człowiek urodził, gdzie leżą jego najbliżsi zmarli i dołączyć do nich po to, żeby zrobić miejsce dla innych, młodych itd.

● Swego czasu był Pan bardziej znany jako projektant mody niż jako aktor. Czy w dalszym ciągu zajmuje się Pan kreacją mody?

— W ogóle nie byłem znany jako projektant mody, w ogóle nie projektowałem mody, tylko wydałem na nią wszystkie pieniądze jakie w życiu zarobiłem. Nigdy w życiu nie oszczędzałem, ale zarabiałem tak dużo, że nie byłem w stanie wszystkiego wydać, rozdać, czy wreszcie zgubić. Zapowiedzieli mi jakiś kapitalizm, że trzeba w coś inwestować, a ponieważ jestem człowiekiem zupełnie naiwnym, postanowiłem spróbować. Poza tym jestem dzieckiem szczęścia, dlatego, że mi się bardzo wiele rzeczy powiodło. Wiem, że najlepiej jest słuchać człowieka, który jest strasznie skromny i mówi, że mu się nic nie powiodło. Zwłaszcza my, Słowianie, Polacy, lubimy płaczków i sami jesteśmy specjalistami od lamentu. Z drugiej strony, nie można przesadzać, tak jak Amerykanie, którzy twierdzą, że są cały czas szczęśliwi.

Do zainwestowania pieniędzy w ten interes ktoś mnie po prostu namówił i to było kompletne nieporozumienie. Myślałem, że mi pójdzie tak jak w pedagogice, pisaniu czy graniu. Po prostu był taki moment, że to czego się tknąłem, zamieniało się w autentyczne złoto. Byłem przekonany, że i tym razem tak będzie. Okazało się, że ta dziedzina jest kompletnie inna i wszedłem na minę. Niektórzy ludzie są wstrętni, bo kiedy chodziło o pieniądze, to zaczęły im się zmniejszać oczy i za milion starych złotych byli gotowi zrobić różne rzeczy. Chamstwo nadal panuje wśród ludzi pieniądza i sukcesu. To nie jest jeszcze kraj, gdzie człowiek umiałby robić użytek z pieniędzy, umiałby je stracić albo wydać w porządnej restauracji, albo kupić dobry obraz.

W gruncie rzeczy większość naszych bogatych to przestępcy. Przecież to niemożliwe, żeby zgromadzić miliony dolarów w ciągu jednego życia, a co dopiero w ciągu pięciu lat. Taki Rockefeller, czy rodzina Kennedy'ch zaczynali od pucybuta i kończyli na wielkich fortunach. Natomiast nasze wielkie fortuny po prostu wzięły się z wielkiej przemiany historycznej. Onasis zaczął od broni, a nasi zaczęli od spirytusu albo od papierosów.

Ja oczywiście nie miałem z tymi rekinami do czynienia, ale nawet te płotki były dość obrzydliwe. Jeżeli chodzi o samą modę, to ona mnie w ogóle nigdy w życiu nie interesowała; uważam, że moda to zajęcie dla pederastów, a nie dla facetów. Modę pojmuję w ten sposób, że każdy powinien chodzić w tym, co mu się podoba i w czym czuje się najlepiej. W pewnym momencie musiałem paru kretynów utrzymywać, musiałem grać role i mam nadzieję, że jedna na pięć tych ról była dobra i dzięki tej porażce zaistniałem jeszcze bardziej jako aktor. Porażkę potraktowałem jako impuls do roboty.

● Pana syn w formularzu na studia wpisał zawód ojca — projektant mody.

— On jest człowiekiem ambitnym, kończy za chwilę szkołę teatralną, i strasznie nie chciał mieć żadnych forów. Miał szereg wątpliwości w stosunku do siebie, więc zdawał w Krakowie i w Łodzi. Pojechał do Łodzi i rzeczywiście podał projektant mody, po to, żeby się oderwać od mojego nazwiska. Zdał w Łodzi i w Krakowie. Nie dlatego, że jest z Nowickich, tylko dlatego, że jest po prostu dobry.

● Jak się Pan zapatruje na Krzysztofa Kolbergera, który również zajął się modą?

— Nie zapatruję się na nikogo w ogóle. Dlatego, że nie znam rezultatów jego pracy, poza tym z tego co wiem, to on zajmuje się tylko promowaniem, a ja po prostu zaczynałem jako jakiś głupi, kretyński krawiec. Zorganizowałem nawet pracownie. Nie zazdroszczę mu tego, ale życzę wszystkiego najlepszego. W każdym bądź razie nie podziwiam tego rodzaju kroków, uważam, że każdy powinien robić to co umie.

● Dużo Pan stracił na tym interesie?

— Wszystko. Normalni faceci strzelają sobie w łeb, a ja za chwilę zrobiłem następne, jeszcze większe pieniądze.

● Jak Pan zareagował, kiedy dowiedział się Pan, że Pana syn będzie aktorem?

— Spokojnie. Mój syn kiedy zdawał do szkoły teatralnej był już człowiekiem dorosłym, a ja wziąłem swój los w ręce, kiedy miałem trzynaście lat, więc dlaczego miałbym ingerować w świat i decyzje dorosłego, dziewiętnastoletniego mężczyzny. Patrzyłem na to jednak z cichą radością, bo wiem, że jest to piękny zawód dla ludzi, którym się w nim powiedzie.

● Jakim był i jest Pan ojcem dla swojego syna?

— Wydaje mi się, że przyzwoitym, trzeba by, naturalnie, spytać o to jego.

● Kiedyś przeczytałem jego wypowiedź, iż Pan poświęcał mu za mało czasu.

— Oczywiście, że za mało. Nawet ten, który bez przerwy klepie niemowlę po pupci, też będzie uważał, że jeszcze za mało klepie. Nie miałem czasu na żadne zajmowanie się małymi dzieciakami, ale nadrabiam to teraz. Jesteśmy wspaniałymi partnerami. Zawsze dawałem mojemu dziecku poczucie, że jest bardzo kochane. Mną nikt się nie zajmował, wyjechałem z domu, mając trzynaście lat i musiałem się w tym świecie jakoś znaleźć. On w wieku szesnastu lat otrzymał ode mnie mieszkanie, ale nie dałem mu na przykład samochodu i to nie dlatego, że nie mogłem mu kupić. Dlaczego akurat student miałby mieć samochód, na cholerę mu to, wystarczy mu rower, niech sobie jeździ autobusami, tramwajami. Jeśli później sobie coś z tego życia wyszarpnie, to będzie miał poczucie, że sam to zdobył i będzie to szanował.

Starałem się nie hodować mięczaka. Chciałem, aby zmierzył się z życiem dużo wcześniej. Jeśli dziecko jest cały czas kochane i nie jest oszukiwane, to można się nim wcale nie zajmować.

● Wielu widzom kojarzy się Pan z rolą w filmie „Wielki Szu". Podobno były plany, aby nakręcić drugą część tego filmu.

— Tak, były takie plany. Uważam, że ta wyjątkowa postać nadaje się do kontynuacji. To jedna z nielicznych postaci w powojennej polskiej kinematografii, wymyślona przy pomocy autentycznego scenariusza filmowego, a nie wzięta z powieści, która zaistniała w świadomości polskiego widza. To był i jest absolutnie polski bohater. To nie jest żaden facet, który lata z jakimiś karabinami, tylko swój chłop, bo ogrywa cukiernika w Wambierzycach. To była po prostu polska bida, autentyczny bohater.

Powinien pojawić się ktoś, kto przy pomocy swoich rąk i umiejętności grania, chociażby w karty, ogrywałby głupców i rozdawałby pieniądze biednym. Jest to schemat, który zawsze się sprawdza.

Kontynuacją tgeo powinien zająć ktoś, kto od zawsze miał talent do zapełniania widowni. Dzisiaj kluczową stała się oglądalność, co nawiasem mówiąc jest zupełnie kretyńską sprawą. Żeby zrobić program, który ma dużą oglądalność w telewizji, wystarczy na drzewie posadzić dwóch znanych ludzi i nazwać to tok szołem, i od razu będziemy mieć widza. Im program jest głupszy, tym większą ma oglądalność. W związku z tym nastąpi degradacja intelektualna środowiska naturalnego, jakim jest człowiek.

● Czy film „Sztos", czyli debiut reżyserski Olafa Lubaszenki był jakby nawiązaniem do „Wielkiego Szu"? Tam również grał Pan karciarza, weterana.

— Oczywiście, że tak. Przecież schemat był zupełnie podobny do tego z „Wielkiego Szu": uczeń, mistrz, starszy i młody, hazard tu i tam, tak że chodziło o to samo. Olaf Lubaszenko, którego znam od dziecka, nakręcił dobry film, który miał swoją widownię. Wydaje mi się, że w przyszłości Olaf spokojnie może zająć się zawodem reżysera.

● Czy jest Pan bardzo odporny psychicznie?

— Nie wiem. Odporny jestem z desperacji i faktu, iż rozumiem istotę przemijania. Jestem dorosłym mężczyzną, a dorosły mężczyzna nie powinien się bać, ja przynajmniej staram się nie pokazywać, że się boję, bo to nie wypada ani przed damami, ani przed światem.

● W wywiadzie dla „Rzeczypospolitej" powiedział Pan, że dziennikarze pytają Pana o kobiety, kiedy Pan już stoi nad grobem. Również wyraził Pan kilka zdań o kobietach, które mnie zastanowiły, a mianowicie: „Kobiety mnie nie interesują, bo to ohydny gatunek ludzki, bo niemal każda kobieta lubi w mężczyźnie padlinę...

— No i co z tego! Nigdy Pan się tak naprawdę ode mnie nie dowie, czy ja tak rzeczywiście myślę, czy to tylko moja prowokacja. Tak powiedziałem wtedy, a za chwilę mogę powiedzieć zupełnie coś innego. Ani łamy gazet, ani mikrofony radia nie są od tego, aby mówić prawdę. Trzeba po prostu dyskutować, prowokować. Prawda jest okropnie nudna. Prawdy się nie wypowiada ani do mikrofonu, ani do gazet, one na to nie zasługują.

● Obecnie Pana partnerką życiową jest węgierska reżyserka — Marta Mesarosz. Za co ceni Pan swoją partnerkę?

— Za to, że przypomina mi mężczyznę w tolerancji, za poczucie humoru, dążenie do celu i jednocześnie za to, że przypomina mi kobietę w umiejętności gotowania, w miłości, czułości, kochaniu dzieci, wnuków itd. Również za to, że wie jaka jest istota sukcesu, że sukces i porażka jej nie zmieniają, za to, że traktuje z całą odpowiedzialnością swoje zadania jako reżyserka i umie się od tego zdystansować.

● Czy Państwo mieszkają razem, czy osobno?

— Kiedy Marta jest w Polsce to mieszkamy razem, a kiedy jest na Węgrzech to ja jadę na Węgry i znowu mieszkamy razem. Uczulam pana na jeden fakt, znam pary, które żyją razem od dwudziestu lat, ale tak naprawdę żyją osobno. Po prostu być razem w jednym mieszkaniu, to jeszcze nie znaczy być z kimś razem.

● Czy jest Pan tradycjonalistą?

— I tak, i nie. Są pewne rzeczy, które tradycyjnie uznaję za prawdziwe wartości. Zdecydowanie opowiadam się za rodziną mimo że takiej rodziny w sensie dosłownym nie miałem. Uważam, że nic lepszego nie zostało wymyślone, jak para kochających się ludzi i ich dzieci. Jestem tradycjonalistą pod wieloma względami. Jeżeli chodzi o wierność jestem tradycjonalistą, uważam, że człowiek, mężczyzna powinien być wierny swojej kobiecie i odwrotnie.

Inna sprawa, czy ja to robiłem, czy nie, ale nie zawsze postępuje się zgodnie ze swoimi poglądami. Bardzo często w grę wchodzi intensywna biologia, namiętność itd. Wtedy zatraca się rozum. To są zresztą najczarowniejsze chwile w życiu każdego, mężczyzny i kobiety.

● Jakie jest Pana zdanie na temat aborcji?

— To jest absolutnie sprawą kobiet. Moje poglądy się zmieniały, jak zmieniał się świat, który mnie otaczał. Uważam, że nie można zaglądać w ich serca, w ich brzuchy. Aborcję wygrywa się w celach paskudnie politycznych. W wielu przypadkach decyduje o tym kobieta, a już w przypadkach patologicznych, w ogóle nie ma o czym gadać. Jestem absolutnie za. Jeśli jakiś kretyn zgwałci córkę albo ma się urodzić chore dziecko bez nogi i co — ja mam za to dziękować? Jeżeli wykroczeniem staje się prezerwatywa, albo jakaś sprężynka, to już kompletny idiotyzm. Przecież ludzie poza faktem rozmnażania między sobą mają coś takiego jak wzniosłość erotycznych doznań. Erotyka to jest radość, szczęście, to nie jest tylko płodzenie dzieci. Jak by ludzie mieli się kochać tylko wtedy, kiedy chcieli by mieć dzieci, to ile musieliby mieć dzieci, do jasnej cholery. Musi być jakiś sposób na zapobieganie ciąży, na ograniczenie urodzin, przecież świat nie jest z gumy. Jeśli to się reguluje między królikami, to dlaczego tego nie regulować między ludźmi, to jasne.

● Czy jest Pan typem domatora?

— Nie, absolutnie nie, dlatego, że ja w ogóle nie mam pojęcia, co się kryje za sformułowaniem: czuję się jak u siebie w domu. Na dobrą sprawę nigdy domu nie miałem. Zawsze mieszkałem w byle jakich blokach, byłem człowiekiem pociągów, samolotów, hoteli itd. Jak już miałem kawałek kąta i musiałem się przenieść do innego kąta, to ja tego nie robiłem, tylko ktoś za mnie. Nie jestem typem domatora, bo nie wiem, co to jest dom.

● Jakie są Pana najbliższe plany?

— Cały czas coś się dzieje. Piszę książkę w formie listów do Piotra Skrzyneckiego, mojego przyjaciela, do nieba i jego odpowiedzi z nieba na ziemię. Z Martą zaczynam za chwilę film telewizyjny o Marlenie Dietrih i Edith Piaff. Niedawno występowałem z chorymi z Domu Brata Alberta w dużej sztuce opartej na „Warszawiance" i na „Nocy listopadowej".

● Czy to byli chorzy psychicznie?

— Tak. Ja z nimi pracuję, gram i pomagam im w miarę swoich możliwości. Bardzo ich lubię i myślę, że oni mnie lubią.

● Czy lekarze traktują to jako ich terapię?

— Chyba tak, ale jedno jest pewne, oni to bardzo kochają robić, to zapełnia ich samotność jakimiś emocjami. Wizyty tam są niezwykłym przeżyciem, dużo większym niż bycie w zawodowym teatrze.

Rozmawiał
ANDRZEJ LEŚNIEWSKI

Góry skakały ku niebu

Ciężko odczuwając swój los, życzymy armiom polowym sławy i zwycięstwa
(z ostatniej depeszy załogi twierdzy Przemyśl do Naczelnego Dowództwa austriackiego)

***„To, co się tej nocy działo tego nigdy żadne pióro nie opisze, ani myśl żadna nie ogarnie, bo równocześnie tysiąc myśli myśleć nie może, ani tysiąc piór jedna nie może kierować ręka"* — wspomina w swoim *Dzienniku z oblężonego Przemyśla* Helena z Seifertów Jabłońska. By nie przeszły w ręce Rosjan, postanowiono wysadzić forty twierdzy Przemyśl w powietrze. Miasto nie ma chyba w swojej historii dnia, który dorównywałby tamtemu porankowi ogromem grozy. Osiemdziesiąt cztery lata temu, 22 marca 1915 roku mieszkańcy Przemyśla byli świadkami wydarzeń, których nie zapomina się do końca życia.**

19 marca komendant twierdzy generał Kusmanek zwrócił się do Naczelnego Dowództwa o pozwolenie na poddanie twierdzy. Od dłuższego już czasu panował w niej głód. Poza tym Rosjanie zaczęli ostrzeliwać miasto, ginęła ludność cywilna. Z braku papieru w Przemyślu nie wychodziły żadne gazety, w związku z czym ludzie nie mieli pojęcia o tym, co dzieje się poza granicami twierdzy. Po kilku nieudanych próbach przebicia się do armii prowadzącej ofensywę z Karpat, Kusmanek postanowił prosić o pozwolenie na kapitulację. Rozkaz, w którym z powodu konieczności poddania twierdzy polecono przed oddaniem jej nieprzyjacielowi zniszczyć cały materiał wojenny, przyszedł 21 marca. Generał Kusmanek zwołał natychmiast oficerów sztabu twierdzy i dowódców dywizji na konferencję, podczas której termin kapitulacji ustalono na godzinę szóstą rano następnego dnia. W ostatnim rozkazie podpisanym przez Kusmanka czytamy: *„Dnia 22 III w czasie od 5 godz. do 6 godz. przed południem nastąpią wysadzenia i zniszczenia w obrębie twierdzy. Podczas tego będzie utrzymany następujący przebieg. W czasie od 5 — 5.30 przed południem zostaną wszystkie działa twierdzy według podanych rozporządzeń Oddziału Sztabu Artylerii Komendy twierdzy rozsadzone (...). O 6 godz. przed południem zostaną forty i inne widoczne obiekty według wskazań Korp. inżynierów wysadzone i zniszczone (...). W czasie wysadzania mają wszystkie grupy i oddziały zniszczyć swoje karabiny maszynowe, bagnety, szable (kolby kabinowe rozbić, zamki możliwie rozebrać i wdeptać w ziemię, szable połamać). Naboje rozsypać i wdeptać w ziemię albo wrzucić do Sanu"*. Rozkaz zezwalał na pozostawienie karabinów tym wszystkim z pierwszej linii, którzy mają medale za waleczność i „dzielnym podoficerom". Rozkazano też zachowanie karabinów sześciu ludziom z każdej kompanii. Pełne uzbrojenie miała zachować tylko żandarmeria wojskowa, wartownie jeńców wojennych i kompanie sztabowe komendy twierdzy. Po zakończeniu niszczenia broni i wysadzeniu fortów wszelkie „wrogie poczynania przeciwko przeciwnikowi" miały być wstrzymane.

Niedługo po otrzymaniu rozkazu rozpoczęto działania. Palono dokumenty, do rzeki wlewano benzynę, spirytus, wrzucano broń. Hurko stało się miejscem egzekucji koni — na tamtejszych polach wystrzelano ich około pięciu tysięcy. *„O godzinie 3 policja została wysłana we wszystkie dzielnice miasta, by budzić śpiących i ostrzec przed wstrząsem i hukiem, gdyż o 5 naznaczono termin wysadzenia obu prochowni i 3 mostów oraz warsztatów kolejowych (...). Wyszliśmy przed bramę, tłumy ludzi z kuferkami, tobołkami i dziećmi uciekało naszą i Słowackiego ulicą, przerażeni z wytrzeszczonemi z strachu oczami"* — napisała Helena Jabłońska. Rzeczywiście w nocy policjanci i żandarmi chodzili po domach, budzili mieszkańców Przemyśla przykazując, by udali się w kierunku cmentarza, Kopca Tatarskiego lub by schronili się w piwnicy. Z miasta wyprowadzono około dwóch tysięcy rosyjskich żołnierzy wziętych do niewoli. Wszyscy przygotowywali się do wysadzenia fortów. W nocy z 21 na 22 marca działa austriackie strzelały aż do piątej rano. Oddajmy znowu głos Helenie Jabłońskiej: *„Wszystko wojsko zostało odkomenderowane na werki, wszystkie działa wywleczone, wszystkie huczały równocześnie bez sekundy przerwy. Zapowiedziano na jutro oddanie twierdzy, wystrzelać zatem mają całą resztę amunicji"*.

Znawca fortów, autor książek i prac o nich, **Jan Rożański** pisze w swojej ***Twierdzy Przemyśl:*** „Wstawał piękny wiosenny ranek, 22 marca 1915 roku, gdy o godzinie szóstej rano rozpoczęło się wysadzanie fortów, magazynów amunicyjnych, baterii oraz mostów na Sanie". Ci, którzy to zjawisko widzieli, podkreślają jego grozę i niezwykłość. Major Stuckheil nazwał widok wybuchających fortów „przekraczającym wyobraźnię ludzką w swej grozie i wspaniałości". Jabłońska pisze o widoku „wspaniałym a groźnym". Miasto zadrżało, w powietrze uniósł się pierścień otaczających je fortów, po czym Przemyśl zasnuł się dymami. Wspomniany major Stuckheil porównał widok wysadzanych fortów do widoku gór wyskakujących ku niebu w aureoli płonącego ognia. Dało się słyszeć huk walących się kamieni, pękających murów, brzęk szyb, które powylatywały z okien. Autorka ***Dziennika z oblężonego Przemyśla*** tak zapamiętała obraz tamtych chwil: *„Daremnie siliłabym się opisać wrażenia, jakich się doznawało (...). Tych kilkanaście przeżytych godzin pewnie jedynymi były w historii świata. Ile tej nocy ludzie pomarło z wstrząsu nerwowego, bez żadnego obrażenia ciała, bez żadnej choroby. Gdy słońce cudnie na niebie zaszło, ucichło wszystko. Na balkonach klęczeli żołnierze modląc się. Dymy się rozścieliły po wybuchach, ludzie wracali do mieszkań. Przeniosłam się znowu do domu, pokoje całe prochem i sadzą zasypane. Drzwi pootwierały się same, klucze z wieszadeł na środku pokoju, lampa duża zbita i drobiazgi na umywalni, światło elektryczne zepsute"*.

Po eksplozji fortów nadano ostatnią depeszę do Naczelnego Dowództwa w Austrii. Depesza ta informowała o tym, że twierdza została zniszczona i rozpoczęto rokowania z armią rosyjską. Jak decyzję o kapitulacji i wysadzeniu twierdzy przyjęli sami żołnierze? Czeski żołnierz Jan Vit w pracy zatytułowanej ***Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas rosyjskiego oblężenia 1914-1915*** napisał: *„Moi ludzie różnie zareagowali na wiadomość, że mamy się poddać, o czym o godzinie 4 poinformował nas kapitan Ładosz przy świetle latarki, na dziedzińcu przed barakami. Większość widziała w tym koniec utrapień i głodu, przyjęła więc informację z radością, jednak kilku podoficerów płakało"*. Jan Rożański pisze o honwedach, którzy chcąc uchronić swe pułkowe sztandary pocięli je na części i każdą z nich dali jednemu z oficerów, by przechowali w obozach jenieckich. Już później, po poddaniu twierdzy Helena Jabłońska miała niezbyt miłe spotkanie z żołnierzami. *„Z domu odejść nie mogłam, bo rabują u mnie, rąbią, palą. Ognisk tyle rozłożono, może ze 40 na podwórzu i w ogrodzie. Kilka tysięcy ludzi w Landwerkasarni i w naszych kamienicach, napływa ich coraz więcej, prawie sami Madziarzy. Spędzono to z werków, pomieścić się to nie może, bo przecież co lepsze miejsca to Ruscy zajęli. Co oni wyprawiają, to przechodzi ludzkie pojęcie. Zaraz też nastąpiło niemożliwe niechlujstwo. Załatwiają się w pokojach, na schodach, w kuchniach. Rozpacz z niemi. Oficer żaden ani słuchać nie chce, każdy się uchyla. Składają jedni na drugich to, że należą do innego pułku, porozumieć się trudno. Szarże wprost mówią, że tak ma być, a nawet zdaje się cieszą się z tego i to ich zemsta nad biedną Galicją, w obronie której tyle ich poległo"*.

Zanim jednak działo się to wszystko, zanim na ulice wjechały pierwsze patrole kozackie, zanim do miasta wkroczyli rosyjscy żołnierze, około godziny ósmej, gdy ucichły już odgłosy wybuchów, grupa oficerów z białą flagą wyszła z fortów, by spotkać zwycięzców: *Jego ekscelencja general von Kusmanek nie może dłużej utrzymać twierdzy i zdaje się na rycerskość swoich nieprzyjaciół*. To, co zostało po największej twierdzy monarchii austro-węgierskiej znalazło się w rękach Rosjan.

Hubert Lewkowicz

Celem tej rubryki jest upowszechnianie elementów wiedzy informatycznej połączone z poradami dotyczącymi racjonalnego wykorzystania komputera.

Biorąc pod uwagę fakt, że czytelnikami są zarówno początkujący, jak i zaawansowani użytkownicy komputerów zdecydowano się na sprawdzony w dydaktyce sposób porcjowania przekazu informacji w postaci numerowanych pytań i odpowiedzi.

Taki układ kompozycyjny podyktowany jest również różnorodnością omawianej problematyki, łatwością odwoływania się do już prezentowanych zagadnień, ich doborem i aktualizacją w miarę pojawiających się pytań i uwag, które można przesyłać bezpośrednio do Redakcji lub do podanej skrzynki internetowej.

Wszystkie występujące w tekście znaki są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli. Autor oraz Redakcja dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tym opracowaniu informacje były rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności za naruszenie praw patentowo-autorskich ani za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania zawartych tu informacji.

12. Gdzie kupić nowy komputer?

Do wyboru masz dwie możliwości. Możesz go kupić w miejscowym sklepie komputerowym lub zamówić pocztą w sprzedaży wysyłkowej. Zaletą kupowania na miejscu jest wygoda. Możesz obejrzeć komputer przed zakupem lub mieć możliwość łatwego zwrotu sprzętu. Zwłaszcza gdy kupujesz monitor to lepiej to zrobić w pobliskim sklepie a nie w firmie wysyłkowej, ponieważ monitory o tych samych parametrach technicznych mogą mieć bardzo różną jakość obrazu. Nie można tego zobaczyć w katalogu ani przez telefon. Kupując na miejscu zwykle masz możliwość przetestowania sprzętu w sklepie. Generalna zasada jest taka — kupuj tam, gdzie się najlepiej czujesz.

Największą zaletą kupowania „na odległość" jest zwykle wybór i cena. Trudno jest znaleźć sklep, w którym nowy komputer o porównywalnych parametrach i możliwościach, kosztowałby tyle samo co w firmie wysyłkowej.

13. Jakie są składniki popularnego oprogramowania biurowego?

Najpopularniejszym pakietem oprogramowania, z jakim stykają się początkujący użytkownicy komputerów, jest pakiet Microsoft Office. Podstawowymi jego składnikami są trzy programy: Word, Excel i Access. Word to procesor tekstów, wyposażony w bardzo bogate funkcje, pozwalające na przygotowywanie dokumentów o eleganckiej szacie graficznej z ilustracjami. (Word zawiera również narzędzia służące do tego celu, a nawet zestaw clipartów — gotowych elementów graficznych, które można wykorzystywać). Bardzo pożyteczną funkcją Words jest możliwość automatycznego sprawdzania pisowni aktualnie tworzonego tekstu, co pozwala nie tylko na uniknięcie błędów ortograficznych, lecz także na korektę zdarzających się często tzw. literówek. Excel jest arkuszem kalkulacyjnym o przeogromnych możliwościach. Umożliwia nie tylko stworzenie „żywej" tabeli, w której wartości zależne od jednej z komórek zmieniają się automatycznie przy zmianach zawartości tej komórki, ale także wykonywanie efektownych wykresów ze zgromadzonych danych.

Access jest systemem obsługi baz danych — pozwala na tworzenie, obsługę i analizę nawet bardzo złożonych i bardzo obszernych kartotek.

Dodatkowymi programami, wchodzącymi w skład pakietu Office są Power Point — narzędzie do przygotowywania prezentacji komputerowych oraz Outlook — program do zarządzania informacją osobistą, zawierający kalendarz-terminarz, książkę adresową, obsługę poczty elektronicznej i wiele innych użytecznych funkcji.

Programy z pakietu Office są bardzo przyjazne w „pierwszym kontakcie" — proste operacje wykonuje się w nich w sposób intuicyjny, a w razie wątpliwości szczegółowe wyjaśnienia zawarte w plikach pomocy zwykle wystarczają do wyjaśnienia problemów. Jednak bardzo szeroki zakres możliwości tych programów sprawia, że „im dalej — tym trudniej". Na szczęście użytkownik w miarę „zagłębiania" się w funkcje programu przestaje powoli być „początkującym", ale i tak liczba użytkowników, zdolnych do wykorzystania wszystkich możliwości zawartych w Wordzie czy Excelu stanowi drobny ułamek procenta wszystkich użytkowników omawianych programów.

Komputer to nie tylko prace biurowe. Często komputera używa się do prac o charakterze graficznym, a oprogramowanie służące do tych celów liczy dziesiątki, a może i setki tytułów. Najpopularniejszymi pakietami programów graficznych są produkty firm Corel i Micrografx. Szczególną pozycję zajmuje pakiet Corela — mimo swoich wad jest on najpowszechniej stosowanym pakietem graficznym. W skład pakietu wchodzi kilka programów, o różnym przeznaczeniu. Tytułowy Corel-DRAW! służy do wykonywania prac z zakresu grafiki wektorowej, w której rysunki są tworzone i zapisywane jako opis matematyczny poszczególnych linii, punktów czy powierzchni, dzięki czemu ich jakość nie zmienia się przy zmianach formatu lub rozmiarów poszczególnych elementów. Typowymi przykładami tego rodzaju prac są rysunki, napisy ozdobne czy ilustracje techniczne.

Do obróbki obrazów bitmapowych, tj. takich, w których poszczególne punkty obrazu są odwzorowane w pamięci komputera (właśnie jako mapa bitowa), służy Corel PhotoPaint. Narzędzia tego rodzaju służą przede wszystkim do obróbki obrazów uzyskanych w inny sposób — fotografii czy też ilustracji uzyskanych przy użyciu skanera. Programów tych raczej rzadko używa się do tworzenia grafiki od „początku", natomiast przeznaczone są one do korekty i retuszu fotografii oraz modyfikacji obrazów bitmapowych. O aplikacjach „rozrywkowych" i edukacyjnych chyba nie trzeba mówić, warto jedynie pamiętać o tym, że niemal wszystkie tego rodzaju programy wymagają komputera wyposażonego w kartę dźwiękową głośniki lub słuchawki.

14. Jak unikać wirusów?

Wirusy komputerowe są programami, których celem jest robienie krzywdy komputerom. Niektóre z nich są bardziej irytujące niż szkodliwe, ale są też i takie, które mogą zniszczyć zawartość twardego dysku lub sprawić, że stanie się ona bezużyteczna. Wirusy są najczęściej przez pliki kopiowane z Internetu albo kopiowane z nieautoryzowanych źródeł. Możesz się przed nimi uchronić, jeżeli zachowasz środki ostrożności przy pozyskiwaniu nowego oprogramowania i regularnie będziesz uruchamiał program antywirusowy.

Jeżeli system, którego używasz jest całkowicie zamknięty — to znaczy: nigdy nie instalowałeś nowego oprogramowania, nie kopiowałeś plików z dyskietek, nie łączyłeś się z innymi urządzeniami, z siecią i serwisem online — nie potrzebujesz żadnych programów antywirusowych.

Ponieważ opisywana sytuacja zdarza się niezmiernie rzadko, powinieneś wstawić program antywirusowy do folderu Autostart systemu Windows 95. Dzięki takiemu zabiegowi, komputer będzie sprawdzany pod kątem występowania wirusów przy każdym uruchomieniu. I jeszcze jedna rada. Jeżeli kopiujesz pliki z Internetu lub z innych serwisów online, to dopilnuj, by były one kopiowane do oddzielnego katalogu. Koniecznie zbadaj je przed otwarciem a w przypadku plików samorozpakowujących się także po otwarciu.

Henryk Lasko
e-mail lasko@kki.net.pl

Połóż się koło szpitala i wyj !

Kiedy, 2 marca, w „Pograniczu" zasygnalizowaliśmy niektóre problemy związane z funkcjonowaniem przemyskiej służby zdrowia, mieliśmy nadzieję, że może ktoś się nimi trochę zainteresuje.

Mówiliśmy m.in. o tym, że szpitalowi na Lipowicy grozi dewastacja po przeniesieniu znajdujących się tam oddziałów do nowego szpitala na Monte Cassino. Podobnie jak działo się to z zakładem poprawczym, brak gospodarza może doprowadzić do dewastacji obiektu, rozkradania instalacji itp., a przecież zaledwie przed 10 laty, dużym nakładem pieniędzy i pracy, powstał tam szpital mogący zapewnić chorym zupełnie znośne warunki.

Również zostaną opuszczone dotychczasowe budynki szpitalne na Słowackiego, niektóre gruntownie zmodernizowane, a wojsko — ich właściciel — nie wiadomo co z nimi zrobi.

Wspomnieliśmy o rzekomej dostępności usług medycznych dla zwykłego śmiertelnika, posługując się przykładem przychodni onkologicznej należącej do Samodzielnego Publicznego Wielospecjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Przemyślu. Pacjenci tej przychodni, aby wykonać badanie ultrasonograficzne, muszą wpierw udać się po skierowanie do rejonu i wyczekiwać wiele tygodni na przyjęcie w jedynym w Przemyślu gabinecie usg, znajdującym się przy ul. Sportowej, który podlega Samodzielnemu Publicznemu ZOZ, kierowanemu przez dyrektora Jana Błotnickiego.

Pragnąc zgłębić, dlaczego tak się dzieje, udałem się do dyrektora pierwszego z ZOZ-ów, lek. Macieja Lewickiego.

Wyjaśnił mi, że podstawą wszystkiego są pieniądze. Jego zdaniem, do przychodni specjalistycznych, a taką jest również onkologiczna, powinni trafiać pacjenci z wynikami usg, rtg, analizami laboratoryjnymi itp. Takich badań nie wykonuje szpital dla pacjentów tych przychodni, bo nikt mu za to nie chce zapłacić.

Kiedy zwróciłem uwagę, że przychodnia onkologiczna podlega właśnie jemu, a chorzy na raka powinni być traktowani szczególnie, dodał, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby dyrektor Błotnicki zawarł z nim umowę, a wtedy — oczywiście za odpowiednie pieniądze — wszystkie niezbędne badania i analizy będą mogły być dla przychodni wykonywane w szpitalu. Kiedy z uporem maniaka usiłowałem przekonać o swojej racji, po raz kolejny dowiedziałem się, że teraz o wszystkim decydują pieniądze czy to z kasy chorych, czy z innych źródeł.

Postanowiłem zatem w tym samym dniu dowiedzieć się w ZOZ przy Słowackiego, dlaczego w szpitalu nie można wykonywać usg chorym na nowotwory. Pod nieobecność dyrektora Błotnickiego, odpowiedział mi jego zastępca, dwoma słowami: „nie wiem". Dodał również, że przychodnia onkologiczna podlega pod szpital, i tam powinny być wykonywane badania ultrasonograficzne. Na zawarcie dodatkowych umów ze szpitalem nie ma pieniędzy. Przy okazji zauważył, że jedyny, ogólnie dostępny aparat do badań usg jest teraz zepsuty.

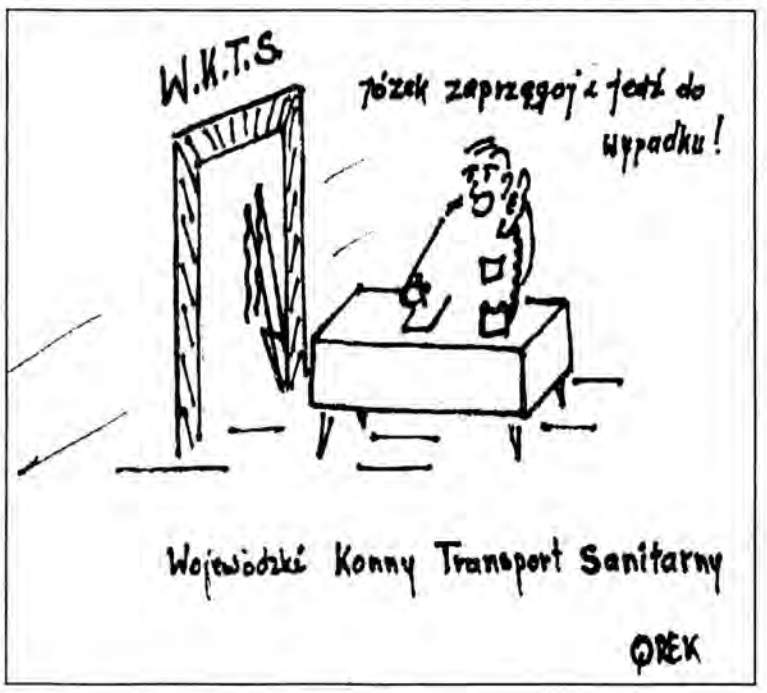

Postanowiłem zatem udać się do gabinetu usg na Sportową i w rejestracji dowiedziałem się, że aparat jest nieczynny od tygodnia, a chorzy, których można tylko przyjąć kilkunastu dziennie, mogą być zapisywani na badanie po 11 czerwca. Na pewno termin ten wydłuży się, bo nie wiadomo, kiedy aparatura zostanie naprawiona, a zaległości nie da się nadrobić.

Pytanie, czy po tym terminie usg będzie choremu już potrzebne.

A tymczasem, w ogłoszeniach, które ukazały się w prasie, szpital oferuje całą gamę specjalistycznych badań i analiz dla klientów, których celowo nie nazywam pacjentami. Oczywiście nie wszystkim, ale tym, których na to stać.

Zacznijmy zatem od pracowni radiologicznej, bo ona ma najkosztowniejszy sprzęt i najdroższe usługi, których cena zależy od wielu czynników. Będzie ona wyższa, gdy zostanie zastosowany środek kontrastowy do kontrastu tzw. niejonowy, niezbędny u pacjentów we wszystkich stanach zagrożenia życia, u dzieci do lat 14, w przypadkach nadwrażliwości na leki, powyżej 60. roku życia, w niewydolności krążenia oraz nadczynności tarczycy. Ampułka takiego kontrastu kosztuje 100 zł, a kontrastu jonowego 20 złotych.

Najwięcej wyda ten, kto skorzysta z tomografii komputerowej, i tak: tomografia głowy bez kontrastu kosztuje 320 zł, z kontrastem od 380 do 420 zł; kręgosłupa 320; klatki piersiowej 380-450; jamy brzusznej 480-540; stawu kolanowego 300; oczodołu 390-430; szyi 350-400 zł...

Za rentgenodiagnostykę (bez opisu) palca zapłacimy 15 zł i tyle samo za dłoń i zatoki, a o 5 zł więcej kosztuje zdjęcie stawu łokciowego, czasami i kręgów szyjnych.

Droższy o kolejnych 5 i 7 zł jest rtg kręgosłupa piersiowego i lędźwiowego, i w tych granicach zapłacimy za 2 zdjęcia klatki piersiowej.

Panie, troszczące się należycie o swe zdrowie, 80 zł zapłacą za mammografię, ale urografia kosztuje już 140-190 zł; wlew doodbytniczy 140; tzw. pasaż przewodu pokarmowego 100 i tyle samo rtg żołądka i dwunastnicy.

Badanie usg (o dostępność którego tak walczymy) sutka i tarczycy oraz jamy brzusznej wyceniono po 50 zł, badanie naczyń krwionośnych na 100, a biopsję sutka i tarczycy na 120 zł.

Można także w szpitalu zamówić wykonanie różnorodnych analiz, a cennik zawiera kilkadziesiąt pozycji. Najpopularniejsze kosztują: OB — 3 zł, morfologia 6-10, mocz 4-6, cukier 3,50, cholesterol — 4 zł, razem ponad 20 zł.

Z mojej wędrówki po placówkach służby zdrowia wypływa jakże smutna refleksja: jeżeli podejrzewasz, że jesteś poważnie chory i od szybkości diagnozy zależy towje życie, musisz mieć pieniądze, a twoją sprawą jest to, skąd je weźmiesz. Bo tylko pieniądz teraz się liczy w służbie zdrowia, opanowanej przez biurokratyczne przepisy. I od pieniędzy — pacjentów czy kasy chorych, rozpoczyna się przeważnie rozmowa.

Jest jeszcze inne wyjście, teoretycznie poprawiające twoją sytuację. Kup sobie książkę z opisami objawów chorób, padnij na ziemię koło szpitala i wyj wniebogłosy, wskazując na bolące trzewia. Wtedy będą musieli zanieść cię do środka i wykonać szybko usg, na jednej z najnowocześniejszych w województwie aparatur. Dla większego efektu możesz włożyć w usta kawałeczek mydła, bo wtedy i piana może wskazywać na poważną dolegliwość.

Do oszustw osobiście nie zachęcam, ale właśnie teraz przypomniały mi się przygody dobrego wojaka Szwejka i szpital dla symulantów. No cóż, taki wisielczy humor.

Romuald Borysławski

P.s.

Może by dla obydwu dyrektorów ZOZ zorganizować malutki, okrągły stoliczek, bo jakoś trudno jest im ze sobą spotkać się, aby porozmawiać o bolączkach pacjentów.

Z cyklu: ginące zawody

Tkactwo w Muzeum w Lubaczowie

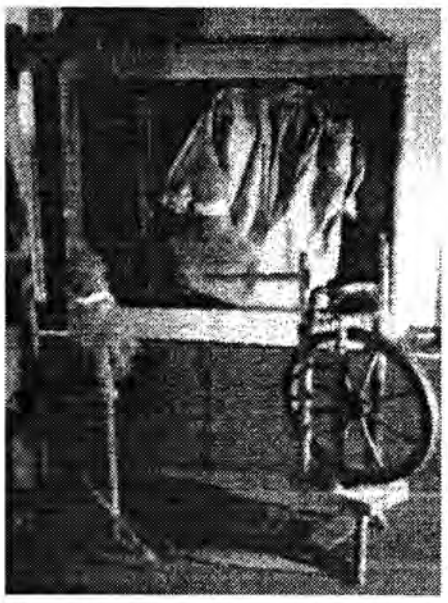

Tkactwo w okolicach Lubaczowa posiada odległą tradycję. Materiały archiwalne potwierdzają ugruntowaną pozycję tego rzemiosła już w XVI w. Kilkunastu kmieci z Lublińca (p. Starego) opłaciło w 1565 r. z czterech zamieszkiwanych przez siebie dworzyszcz po ,,przedziva garsczi dwanasczie". W tym samym czasie, obok wytwarzania samej przędzy, w kilku innych wsiach starostwa lubaczowskiego funkcjonowali również tkacze (Kobylnica Wołoska i Ruska, Opaka). W stołecznym Lubaczowie wzmiankowany był wówczas ,,Stanisław thkacz". Już pół wieku później działało tu kilku rękodzielników włókienniczych.

Przed połową XVII w. tkactwo rozwinęło się w północnej części regionu. **W samym Lipsku czynnych było sześciu rzemieślników, z których jeden posiadał aż sześć warsztatów tkackich. W XVIII wieku tradycje te kontynuowano w Narolu.** Z inicjatywy Feliksa Antoniego Łosia, wojewody pomorskiego, właściciela dóbr narolskich, w 1765 r. powstał cech płócienniczy, obejmujący obok tkaczy również pończoszników. Intensywny rozwój tkactwa odnotowano również w okolicznych wsiach. W Hucie Różanieckiej i Werchracie rzemiosłem tym trudniła się większa część mieszkańców.

Na przełomie XVIII i XIX w. płóciennictwo było na tyle popularne, że według badacza kultury ludowej okolic Lubaczowa, Krzysztofa Wolskiego, niemal w każdym domu na wsi znajdowały się narzędzia do przędzenia, a w co drugim krosna. W tym czasie należy również odnotować rozwój innej dziedziny tkactwa-sukiennictwa. W oparciu o hodowlę owiec, która dostarczała surowca wełnianego, przy młynach w Lubaczowie, Lublińcu Nowym, Łówczy, Płazowie i Wielkich Oczach, dobrze prosperowały folusze. Ponadto w XIX w. w kilku wsiach pod Lubaczowem rozpowszechniło się pasamonictwo, nastawione głównie na wytwarzanie ozdobnych krajek (Szczutków).

Po okresie intensywnego rozwoju, w ostatnim pięćdziesięcioleciu obserwujemy odchodzenie od rękodzieła tkackiego. Jedynie w osadach skupionych wokół Starego Dzikowa (m.in. w Cewkowie) funkcjonują okresowe domowe warsztaty tkackie, produkujące popularne do niedawna szmaciane chodniki.

Na wystawę składa się ponad sto eksponatów, pochodzących niemal ze wszystkich zakątków powiatu lubaczowskiego. Zaprezentowany został bogaty wybór narzędzi, które łącznie z towarzyszącymi im fotogramami, ukazują poszczególne fazy wykonywania płótna. Na wstępie przedstawiono czynności związane z obróbką lnu i konopi w celu uzyskania włókna (,,roszenie", międlenie na międlicach i cirlicach oraz czesanie na kilku rodzajach szczotek).

Do przędzenia nici z włókna używano pierwotnie prześlic z wrzecionami. Pełniące podobną funkcję kołowrotki (tzw. ,,wózki") rozpowszechniły się dopiero po pierwszej wojnie.

Wykonaną przędzę odmierzano na motowidle. Nici przeznaczone na osnowę nawijano początkowo na cewy, a później na snowadło i stąd po odmierzeniu odpowiedniej ilości pasm (,,ganków") nakładano je na warsztat tkacki. Jednocześnie przygotowywano nici na wątek, które za pomocą wijaków (,,wiaszek") i ,,wózków" nawijano na małe cewki, wkładane do czółenka tkackiego.

Płótno tkano na krosnach poziomych, najczęściej spotykanych w okolicach Lubaczowa. Na wystawie zaprezentowano kompletny i sprawny warsztat tkacki, pochodzący z Bihal (Sopli), z datą ,,1933".

Po utkaniu płótno ługowano w ,,polewanicy" oraz bielono na słońcu. Gotowy materiał nawijano na wałek i przechowywano do momentu, gdy przystępowano do szycia ubrań, pościeli i innych wyrobów. **W stroju ludowym z okolic Lubaczowa, posiadającym lokalną specyfikę, tkaniny lniane i lniano-wełniane odgrywały podstawową rolę. Tradycyjny ubiór kobiecy składał się z chusty lub zawicia, koszuli, gorsetu (wcześniej wełnianego żupana), spódnicy (drukowanki lub lnianowełnianego pasiaka), oraz zapaski. Elementem stroju męskiego były przeważnie samodziałowe koszule, kaftany i portki.**

Końcowym akcentem wystawy jest towarzyszące tkactwu powroźnictwo. Wykonywanie cienkich sznurów i postronków nie wymagało dużych umiejętności. Znacznie bardziej skomplikowany był wyrób grubych powrozów. Do tego celu wykorzystywano zaprezentowany na ekspozycji wózek powroźniczy, obsługiwany przez doświadczonych rękodzielników.

Tkactwo — jeszcze do niedawna jedno z najpopularniejszych rzemiosł na terenie powiatu lubaczowskiego, dziś należy już do ,,ginących zawodów". Stąd też zachodzi pilna potrzeba dokumentowania rodzimej tradycji tkackiej z myślą o przyszłych pokoleniach — napisał w katalogu wystawy **Janusz Mazur.**

Kucab w „Piranii"

Ryszard Kucab był niezmiernie uradowany, że trzynasta wystawa w Pub Galerii Pirania przypadła jemu. Trzynastka jest ponoć liczbą pechową, ale czy ktoś z uczestników wernisażu miał pecha? Chyba tylko ten kto nie mógł przybyć.

Ryszard — artysta z Dębicy — jest absolwentem jarosławskiego „plastyka", gdzie przed laty poznaliśmy się (ja kończyłem liceum, gdy on rozpoczynał). Jest też absolwentem Wydziału Historii Sztuki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Zawiódł się ten, kto liczył na zabawny rysunek humorystyczny. Ryszard pokazał spokojny i delikatny w formie i treści, rysunek liryczny. Jego dziwaczne ptaki gdzieś lecą, znoszą jakieś jaja, wysiadują, królowie występują incognito, a ,,Kanon ci ja" odpowiada ostatnim poczynaniom lepperowania dróg. Można też zobaczyć wodzusia na koniu z odbiciem wodza w lustrze wody. Ryszard brał udział w wielu wystawach, konkursach rysunku, plakatu, grafiki, malarstwa i pasteli. Wykonuje exlibrisy. Ostatnio najwięcej czasu zajmują mu pastele. Jest członkiem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Projektował też witraże do kościoła w Szwecji. Tworzy też rysunek satyryczny; w Olsztynie w konkursie ,,Uzdrawianie śmiechem" otrzymał II nagrodę oraz wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na rysunek satyryczny im. ,,Bruno" Szulca.

Z racji charakteru jego rysunków ,,Poczet królów" mogłem wystąpić jako Stańczyk w całej okazałości. Autor rysunków przywdział tylko czapeczkę Stańczyka. W Galerii pojawiła się grupa z Przemyśla, niosąc transparenty ,,Niech żyje rysunek satyryczny!". ,,Popieramy twórczość Ryszarda Kucaba" czy ,,Lud pracujący miast i wsi pozdrawia artystę". Ja otrzymałem buławę do walki z ciemnogrodem. Na wernisaż przybyło wiele osobistości życia publicznego. Oprócz dużej grupy środowiska artystycznego Przemyśla, przybyli też twórcy z Rzeszowa z przewodniczącym Związku Polskich Artystów Plastyków — Andrzejem Korzcem. Ludzie prasy i radia. Przybyli też niespodziewani goście — politycy i władze miasta. Kandydat na człowieka roku Polski południowo-wschodniej, senator A.T. Mazurkiewicz, wiceburmistrz i wicestarosta. Byli też ci, którzy już odpłynęli, oraz wielki artysta krakowski (pod względem wagi) Stanisław Dziuba. Mimo sławnych imienin — Heleny, Kazimierza — Giełdy Galicyjskiej, i ważnego dla miasta koncertu fortepianowego, sympatycy Galerii potrafili pogodzić imprezy, za co jestem im wdzięczny — szczególnie władzom miasta i powiatu. A może mieli już dosyć krytykowania? Przekonali się, że satyra wcale nie jest taka straszna, trzeba tylko przełamać się i nie brać jej dosłownie; ona jest dla inteligentnych i trzeba ją przełknąć. Ot i cała filozofia.

Artysta, jako że wielkiej postury nie jest, borykał się z otworzeniem dużej butelki szampana. Z szampanem łączy nas pewna zabawna historia. W trudnych czasach, związanych z brakiem

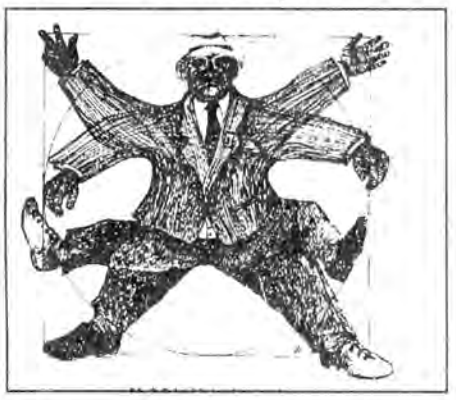

alkoholu, Rysio załatwił mi skrzynkę szampana w małych butelkach 0,30 l. Bardzo przyjemnie się z nim piło. Zakupiona ,,krzynka" kursowała po Polsce i zamiast na Sylwestra otrzymałem ją w lipcu, mimo to spełnił swoją rolę ten zacny trunek.

Artysta otrzymał od właściciela Adama Romskiego tradycyjną koszulkę oraz srebrną odznakę Piranii. Potem to już spotkania i dyskusje towarzyskie przy smalcuszku z cebulką i zacnych trunkach. Jako że post, zabaw hucznych i śpiewów nie było. R. Kucab zadedykował wystawę pamięci nauczyciela i przyjaciela Edwarda Kieferlinga, co odnotowano w katalogu. Wystawa czynna do 8 kwietnia, a już 10 kwietnia będę miał przyjemność gościć artystę z Warszawy, członka Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykaturzystów, Szczepana Sadurskiego, z jego ,,Dobrym humorem".

Galernik H. Cebula
Foto Pub Galeria (2)

Działka cały rok

Większość z warzyw omawianych dzisiaj zasługuje na uwagę ze względu na walory odżywcze i smakowe.

● **SZPINAK** jest rośliną, którą powinien uprawiać każdy działkowiec z uwagi na jego dużą wartość odżywczą — zawiera żelazo i witaminy A, B, C i PP, dlatego koniecznie namawiajmy dzieci do jego spożywania. Szpinak ASTA F1 znosi przymrozki i siejemy go w marcu, gdy gleba tylko obeschnie. Po wysiewie nasion i przykryciu ich ziemią rzędy ugniatamy. Lubi ziemie żyzne o dostatecznej ilości wody w glebie. Nie znosi gleb zakwaszonych. W razie gęstych wschodów rośliny przerywamy. Szpinak zbieramy rano lub wieczorem, ponieważ zbierany w słońcu szybko więdnie i traci dużo witamin.

● **GROCH** znosi nawet kilkustopniowe przymrozki i dlatego może być siany w marcu. Przy wysiewie wczesną wiosną w okresie chłodnym daje wyższe plony niż wówczas, gdy jest wysiewany w okresie cieplejszym. Groch wymaga gleby średnio wilgotnej, udaje się na każdej glebie, byleby nie była zakwaszona. Nie można go uprawiać po strączkowych (np. fasola). Bardzo wczesna odmiana grochu to HAZARD. Jest odporna na choroby. Do odmian późnych należy NIKE, bardzo plenny groch, nadający się również do mrożenia. Z odmian bardzo późnych TELEFON jest odmianą amatorską stopniowo dojrzewającą i dlatego dobry jest na sukcesywny zbiór. Odmiany wczesne są niskie, pozostałe są różnej wysokości i wymagają podpórek. Niewskazane jest sianie grochu w ciągu lata, gdyż plon może być zawodny. Chcąc mieć cały sezon świeży groszek należy w tym samym terminie posiać odmiany wczesne i późne. Pamiętajmy, że groch obsypujemy ziemią gdy ma 10-12 cm wzrostu, a po raz drugi gdy ma 20 cm.

● **BÓB.** Odmianę WINDSOR BIAŁY siejemy w marcu gniazdowo. Przed siewem nasiona możemy moczyć przez 24 godziny. Bób znosi bardzo dobrze letnie upały, jest jednak wrażliwy na suszę i wymaga dużej ilości wody, zwłaszcza gdy wschodzi i kwitnie. Uprawiany może być po wszystkich roślinach. Nie należy dopuścić jednak do utworzenia się skorupy na zasiewach, ponieważ wtedy źle kiełkuje.

● **RABARBAR.** Jeżeli nie posadziliśmy karpów rabarbaru na jesieni możemy je posadzić jak najwcześniej w marcu. Rabarbar rośnie na każdej glebie, w słońcu i terenie o małym naświetleniu słonecznym. W miejscach zacienionych np. między drzewami plonuje dobrze, lecz późno. Najlepiej rozmnaża się przez podział karp, ponieważ z nasion nie daje dobrych odmian. Karpa rabarbaru do sadzenia powinna mieć 25 dkg, 1-2 korzeni i 2-3 silnych pąków. Sadzimy ją w glebę z obornikiem, kompostem lub mieszanką torfowo-mineralną na głębokość 25-30 cm i mocno obciskamy ziemią. Jeżeli mamy już na działce posadzony rabarbar z lat ubiegłych to możemy zbiór uzyskać wcześniej i dlatego trzeba przystąpić do pędzenia roślin. W tym celu na rośliny nakładamy wysokie skrzynki, wiadra lub stare baniaki, ale wszystko to musi nie mieć dna. Z wierzchu okładamy to obornikiem lub ściółką, a górę przykrywamy, najlepiej słomą lub czymś zastępczym. Tak pędzony rabarbar będziemy spożywać już po 5 tygodniach. Ogonki liściowe są wtedy jasne i delikatne. Podczas zbioru liście wyłamywać przy nasadzie a nie wycinać. Rabarbar jest wdzięczny za wysokie nawożenie, szczególnie azotowe.

☆ ☆ ☆

Jeżeli chcemy mieć wczesną własną rozsadę kapusty, kalafiora, kalarepy, sałaty, pory i selera siejemy je do inspektu ciepłego lub skrzynek do końca marca.

Polecam odmiany kapusty wczesnej BERYL F1, TOPAZ F1 i kapusty średnio-wczesnej SŁAWA, kalarepy wczesnej WIEDEŃSKA BIAŁA, oraz odmianę późną NIEBIESKA MASŁOWA, która nadaje się na zbiór jesienny i przechowuje się do lutego. Na uwagę zasługują: sałata KRÓLOWA MAJOWYCH, por BARTEK i seler DAKAR.

● **PAPRYKĘ** siejemy do 10 kwietnia do skrzynek na okna lub ciepłego inspektu. Proponuję odmianę MIRA — wcześnie dojrzewa, jest stosunkowo niska, owoce duże o grubym miąższu.

● **POMIDOR** PAW i ZORZA wysiewamy podobnie jak paprykę. Paw jest wysoki, plenny, odporny na niektóre choroby. Zabarwienie malinowo-różowe. Zorza, odmiana wybitnie amatorska, dość plenna, owoce duże, barwa malinowa.

Pamiętajmy, że pomidory, paprykę i seler pikujemy.

MaG

W Lubaczowie nie załamują rąk...

— Powiat lubaczowski z racji położenia i dotychczasowego gospodarczego dorobku regionu nie należy, niestety, do mocnych, nowoczesnych i przyjaźnie traktowanych przez państwo. Brak dostatecznej liczby producentów, przetwórców, słaba jeszcze infrastruktura komunalna, zaniedbania w kwestiach dróg, telefonów, przepływu informacji, niedostatek reklamy i promocji terenu nie wróżą zainteresowania ze strony państwa, potencjalnych inwestorów czy agend UE. Od naszego własnego zaangażowania, inwencji i determinacji zależy to, czy nie damy się zepchnąć całkowicie na margines cywilizacji, podporządkować innym, utracić tożsamość lokalną — uważa prezes NFPB w Lubaczowie **Janusz W. Zubrzycki.**

Niezależne Forum Prywatnego Biznesu w Lubaczowie działa z przerwami od 1991 roku, zrzeszając ponad 70 ludzi small biznesu.

NFPB próbuje poprzez spotkania z władzami i propagowanie zdrowych poglądów na temat przedsiębiorczości włączyć się w proces rozwoju i promocji naszego regionu. Chcemy przekonać innych, że nie musimy jako region dać się pogrzebać i zepchnąć na peryferie cywilizacji. Forum pragnie rozszerzyć swoją formułę o przedsiębiorstwa państwowe i sprywatyzowane, gdyż tylko wspólna świadomość konieczności współistnienia dużych i małych firm produkcyjnych, firm handlowych i usługowych może doprowadzić do wypracowania jednolitej polityki rozwoju i promocji regionu — twierdzi prezes Zubrzycki.

— Wydaje nam się niezbędne zorganizowanie ośrodka ds. doradztwa i pomocy dla przedsiębiorców. Miałby on krzewić wiedzę ekonomiczną i gospodarczą, zabiegać o fundusze na rozwój gospodarczy firm i terenu, stymulować zdrowe poglądy i zachowania gospodarcze.

Mamy nadzieję również na utworzenie stałej komisji złożonej z przedstawicieli starostwa, rad miast i gmin, urzędu pracy, urzędu skarbowego, ZUS, organizacji przedsiębiorców, która zajęłaby się wypracowaniem strategii rozwoju regionu, w tym przedsięwzięć gospodarczych, integracją środowisk lokalnych w celu bieżącego dbania o interesy regionu, o jego pomyślny rozwój.

Proponujemy podjęcie idei inkubatora przedsiębiorczości, który mógłby pobudzić tworzenie nowych firm, nowych miejsc pracy. Od tego, jak sami starać się będziemy o przyszłość naszej małej ojczyzny, zależeć będzie w dużej mierze przyszłość naszych dzieci, przyszłość nas samych oraz byt naszego regionu. Chcemy doprowadzić do aktywnej współpracy wszystkich tych, którzy ponad polityczne poglądy i partyjne legitymacje przedkładają troskę o swoje miasto, gminę, powiat. Mamy wiele przykładów w kraju i za granicą na to, że nawet potencjalnie nieatrakcyjny i niezbyt rozwinięty teren może przy dużym zaangażowaniu mieszkańców i władz stać się miejscem, gdzie chce się żyć, pracować i inwestować. Uważamy, że nam też może się to udać.

Nie warto liczyć na pomoc państwa, na nagłe zainteresowanie się nami przez możnych tego świata, na niespodziewany boom gospodarczy właśnie u nas. Nasza wspólna praca, nasze inicjatywy i przedsięwzięcia będą miernikiem tego, czy nasz region przetrwa, czy mieszkańcom będzie żyło się wygodnie i dostatnio.

Zanotował Roman Ogryzło

Łódką po wódce

Czy Państwo wiedzą, co łączy dwa wyrazy: łódka i wódka? Państwo mówią nic? Że pytanie jest niedorzeczne albo z gatunku abstrakcyjnych kawałów. Nie, nie tym razem. Gdy się dokładniej przyjrzymy tym wyrazom, zauważymy, że różni je tylko jedna literka. W zależności od tego co wstawimy na początku, „w" czy „ł", odczytujemy pierwsze bądź drugie słowo: ł-, (w)ódka. Gdy niewyraźnie, bądź w sposób nietypowy — np. zbytnio skracając, wymówimy „ł", nietrudno dziwne „łódka" zrozumieć jako „wódka".

W naszym kraju obowiązuje zakaz reklamowania w środkach masowego przekazu napojów alkoholowych, dlatego browary nie chcąc wyzbyć się myśli o reklamie zaczęły wynajdywać sposoby obejścia tego zakazu. Jednym z takich sposobów jest reklama piwa bezalkoholowego, które ma swój odpowiednik w asortymencie alkoholowym.

Wszyscy znamy z telewizji reklamy tego typu, czy jest to: „Ja tak siedzę i obserwuję, i coraz bardziej mnie to cieszy...", czy jakaś inna z wielu , wszystkie mają wspólny element, próbę obejścia istniejących przepisów. Zadowolony i sprawiający wrażenie nie za bardzo rozgarniętego Pan, przy słowach bezalkoholowe mruży oko. Ja nie mogę tego inaczej zrozumieć jak, to bujda, że ja reklamuję piwo bezalkoholowe.

Ostatnio zdarzył się ewenement na rynku reklam, pojawiła się bowiem w publicznym radio pierwsza zakamuflowana reklama alkoholu wysokoprocentowego. Znany żeglarz zachęca jakoby do spróbowania przygody na jachcie. Wypowiada on słowa: łódka (tu nazwa towaru) — smak wolności. Nawet po dwukrotnym wysłuchaniu tej reklamy byłem przekonany, że pan kapitan mówi: wódka. Dopiero, za którymś razem stwierdziłem, że to łódka, ale wypowiedziana w taki sposób, iż nie trudno się pomylić i o to w tym przypadku chodzi. Trudno jest wyprodukować wódkę bezalkoholową, więc ktoś wpadł na pomysł z wyrazami podobnie brzmiącymi.

Waldemar Ryżak

PHU „CHEMOFARB" s.c.
37-700 Przemyśl, ul. Mnisza 3,
tel. 675-00-22
oferuje
szeroką gamę materiałów budowlanych i wykończeniowych renomowanych producentów:
☆ lakiery
☆ zaprawy klejące do glazury
☆ farby wewnętrzne i zewnętrzne
☆ szpachle i cementy
☆ zaprawy wodoszczelne
☆ przybory malarskie
Atrakcyjne ceny — rabaty!
Zapraszamy codziennie w godz. 7 — 17 w soboty w godz. 7 — 14

LOR-BUD
Przemyśl ul. Jasińskiego 56 tel./fax. 678-92-54
oferuje w cenach producenta:
● SZWEDZKIE BLACHY DACHÓWKOWE I TRAPEZOWE oraz ORYNNOWANIE firmy LINDAB cięte na wymiar
● bramy garażowe Hörmanna i napędy
● papa izolacyjna, nawierzchniowa, termozgrzewalna
ponadto:
— cegły — cement — wapno — pustaki — styropian — wełna — masy izolacyjne — oraz inne materiały — BETONIARKI
Sprzedaż ratalna bez poręczycieli! Zapraszamy!

SADARO EXPORT IMPORT
zaprasza na przedświąteczne zakupy
Oferujemy: dywany, wykładziny, chodniki po atrakcyjnych cenach.
Sklep SADARO
Przemyśl, ul. Zielińskiego 14.
Transport na terenie miasta gratis.

PHUT DiSPOL MATERIAŁY BUDOWLANE I WYKOŃCZENIOWE
37-700 Przemyśl
ul. Lwowska 37
tel. / fax
(016) 675-04-40.

„ALLOCK" S.C.
Przemyśl, ul. Kadyi 2
tel. 6700-561
POLECA
● Autoalarmy — dynamicznie zmienny kod
● Haki holownicze, do wszystkich typów samochodów
● Elektronika samochodowa
● Car Audio

„SALON VENECJA"

Przemyśl, Tarnawskiego 6
tel. **678-64-04**

● sprzedaż i wymiana opon ● wymiana oleju ● klocki hamulcowe — montaż
● Przy zakupie u nas
USŁUGA GRATIS !!!
ZAPRASZAMY

poniedziałek - piątek w godz. **8-17**
sobota **8-14**

GP-008/14

Firma „PRYZMAT"
NIERUCHOMOŚCI

Przemyśl plac Na Bramie 8, pok. 11
Tel. (0-16) 678-67-69 dom. (0-16) 670-15-09

Mieszkania — Domy — Lokale — Działki
KUPNO - SPRZEDAŻ - WYNAJEM
Ciekawe oferty — Korzystne transakcje

● **DOMY: Zasanie** (kamienica do remontu), **Lipowica** (jednorodzinny za 220.000), **Prałkowce** (dom na pensjonat za 200.000), **Siedliska** (jednorodzinny za 90.000).

● **DZIAŁKI: Przemyśl** (Ofiar Katynia — przemysłowa), **Hurko** (79 arów za 40.000), **Maćkowice** (22 ary + 1,5 ha lasu za 20.000).

● **MIESZKANIA: nowe** (64 m² za 85.000), **stare budownictwo** (43 m² za 40.000).

ASTRA CLASSIC

TAKIE UBEZPIECZENIE
PIECHOTĄ NIE CHODZI

Pierwszy rok dwuletniego pakietu ubezpieczeniowego: OC, AC/KR, NW i MotoAssistance, na koszt firmy Opel.
Drugi rok - preferencyjna składka płatna w dwóch równych ratach; ewentualna szkoda nie zmniejsza sumy ubezpieczenia.

OPEL

ZAPRASZAMY
RES-TOP Sp. z o.o.
35-959 Rzeszów, ul. Rejtana 67
tel. (0-17) 852 52 27, tel. / fax (0-17) 852 54 34

WIELOBRANŻOWA SPÓŁKA CYWILNA

Andrzej i Maria PUSZ
37-700 PRZEMYŚL
ul. Grunwaldzka 48 A, tel. **679-07-87,**
(0-16) 670-92-60, kom. **090 650 165**

ZAPRASZAJĄ DO WSPÓŁPRACY
ODBIORCÓW HURTOWYCH I DETALICZNYCH

Oferujemy pełny asortyment części zamiennych, akcesoria, akumulatory do samochodów marki:
● KAMAZ ● ŻUK ● STAR ● LIAZ ● LUBLIN
● AUTOSAN ● JELCZ ● IKARUS

DLA STAŁYCH KLIENTÓW — UPUSTY I RABATY

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 7 — 18 (soboty 8 — 13)

AGFA StarPrint
FOTOLABORATORIUM

Pełny zakres usług foto:
- zdjęcia kolorowe i cz.b
- wywoływanie przeźroczy (E-6)
- kolorowe i **czarno-białe** zdjęcia legitymacyjne

SUPER PROMOCJE I ATRAKCYJNE CENY !

Przemyśl ul. Rynek 3 tel.678-33-89

Biuro Turystyczne
BUDGET — TRAVEL
37-700 Przemyśl, Rynek 4, tel. (016) 678-75-30, kom. 0601406863

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Oferujemy profesjonalną i kompleksową obsługę w zakresie:

● realizacji zamówień zakładów pracy i instytucji na wycieczki krajowe i zagraniczne
● kolonie i obozowiska młodzieżowe
● wycieczki szkolne krajowe i zagraniczne
● przewozy autokarowe

Zapewniamy atrakcyjny program

F.P.H. „BARAŃSKI" — *ze mną zbudujesz* — NAJLEPIEJ - NAJTANIEJ

CENTRUM PODDASZY

ul. 29 Listopada 12 (dawny OTL) **tel./fax (016) 670 87 77**

Polecamy materiały ścienne, pokrycia dachowe, okna i folie dachowe, stolarkę okienną i drzwiową pionową, materiały izolacyjne
ENERGOOSZCZĘDNE — TANIE

- okna dachowe **FAKRO**
- folie paroprzepuszczalne i paroszczelne dachowe
- stolarka drewniana klejona firmy **DZIADEK**
- pustaki ceramiczne K=0,37 **POROTHERM**
- bloczki pianobetonowe
- dachówki ceramiczne, cementowe

Zapraszamy codziennie 10^{00} — 16^{30}, sobota 10^{00} — 12^{00}

DORADZTWO BUDOWLANE — dla kupujących bezpłatne

UWAGA: możliwość negocjacji cen i bezpłatnego transportu !!!

KUPON RABATOWY 10%

na wybrany zabieg kosmetyczny oraz fryzjerski
w Gabinecie Urody i Zdrowia „NR 1"
Przemyśl — ul. Mnisza 3 (w bramie)
Codziennie od 10 do 18
soboty od 8 do 16
oraz bezpłatnie:
☆ porady kosmetyczne
☆ porady dietetyczne
☆ porady w makijażu
☆ analiza kolorystyczna

SZANUJEMY TWÓJ CZAS
ZAPISY NA GODZINĘ
TEL. 0601514963

FOTO hurt

BOAZERIE
TYNKI DEKORACYJNE
CHEMIA BUDOWLANA
SIDING

ul. Lwowska 36a
(MARKO-EXIM)
tel. 678-92-72 w. 223
tel. kom. 0602 526 567

TYGODNIK „POGRANICZE"

— KUPON —

Kupon ważny do 30 marca 1999 r.

uprawniający do zamieszczenia ogłoszenia drobnego do 10 słów w tygodniku „Pogranicze" — za kwotę 4 zł, w tym VAT.
Treść ogłoszenia: .....
.....
.....

Wyłącznie do wiadomości redakcji:

Imię i nazwisko: .....

Adres; nr tel. .....

Kupony przyjmowane są w redakcji tygodnika — Przemyśl, ul. Mnisza 3 oraz w punktach przyjmowania ogłoszeń w Przemyślu.

1. Kiosk przy ul. Piłsudskiego 1 (d. EMPIK)
2. Kiosk przy ul. Grunwaldzkiej (d. Zakł. Rybne)
3. Kiosk na os. Rycerskim
4. Kiosk na os. Kazanów (przyst. MZK)
5. Kiosk przy ul. Jagiellońskiej (przystanek MZK)
6. Kiosk przy ul. Jagiellońskiej (przystanek MZK)
7. Kiosk przy ul. Grunwaldzkiej (przychodnia)

Ogłoszenia drobne
tel./fax 675-10-10

Stowarzyszenie Taksówkarzy Prywatnych „Kresy"

SŁOWACKIEGO ***KAZANÓW***

✆ **678-40-40** **670-61-61**

o f e r u j e przez całą dobę:

● **bezpłatny dojazd do klienta**
● **obsługę imprez okolicznościowych**
● **odwożenie i przywożenie dzieci ze szkół**

ALGEBRAF nr 1

$$\begin{array}{ccc} CB & + & GA & = & ZB \\ : & & + & & + \\ GH & + & GA & = & HH \\ = & & = & & = \\ C & * & HA & = & BA \end{array}$$

Rozwiązanie zadania polega na zastąpieniu liter przez odpowiednie cyfry. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie do 30 III br. rozlosowana zostanie nagroda książkowa.

Krzyżówka z hasłem

KUPON NR 12/408

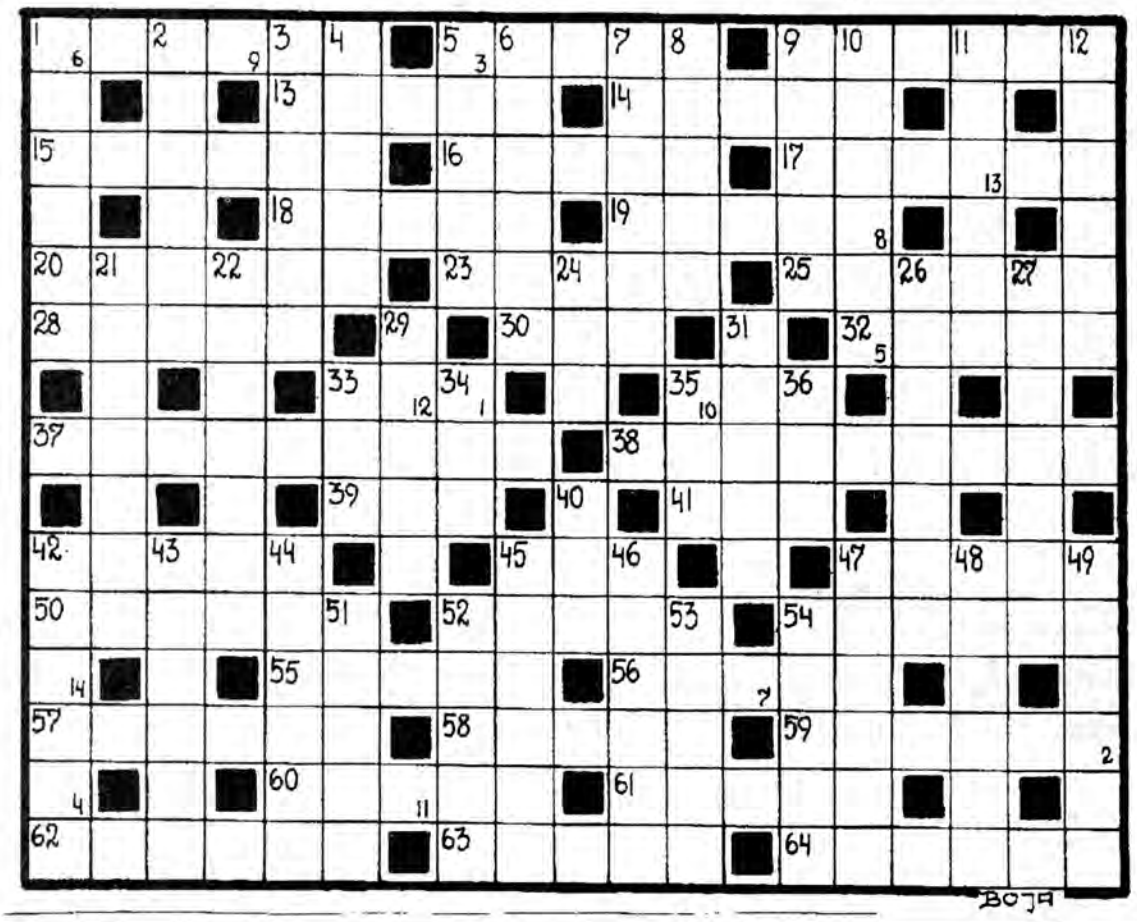

POZIOMO: **1)** rodzaj twórczości, **5)** tego psa zachęcano, aby wrócił, **9)** błąd, **13)** wynalazł kostkę-łamigłówkę, **14)** uciekinier, **15)** męskie ubranie, **16)** doniesienie, **17)** wdzięk, **18)** słynny Szwed, **19)** przerwa w nauce, **20)** biała broń kłująca, **23)** do opiekania, **25)** wyrzeczenia, **28)** nie szyty (wspak), **30)** sagan, **32)** zadania lub zebrania, **33)** przy spodniach, **35)** narzędzie rolnicze, **37)** rodzaj gipsu, **38)** władał kasztelanią, **39)** roślina oleista, **41)** białe lub liliowe, **42)** dopływ rzeki Tasiejewa, **45)** podarunek, **47)** topiony z mleka, **50)** kiedyś zimą otulała wiejską chatę, **52)** obok gobelinu, **54)** haki strażackie, **55)** rosyjskie jezioro, **56)** marka kombajnu zbożowego, **57)** rodzaj kapelusza z szerokim rondem, **58)** stolica Jordanii, **59)** termin muzyczny, **60)** tak nazywano Ewę Peron, **61)** bezczelność, **62)** ptak leśny, **63)** lśniący materiał, **64)** wyrabiane przez Kubańczyków.

PIONOWO: **1)** amortyzatory, **2)** kontynent, **3)** nie szatyn, **4)** twórca, **5)** przewodzi, **6)** para się ekologią, **7)** kierowca, **8)** dramatopisarz norweski, **9)** klub piłkarski z Warszawy, **10)** kłujący krzew, **11)** nowela Sienkiewicza, **12)** inaczej sabat, **21)** przeciwieństwo syntezy, **22)** sztuka układania kwiatów, **24)** dawny student, **26)** część Oceanu Spokojnego, **27)** wywołuje chorobę, **29)** zwyczajnie watek, **31)** na nim flaga, **33)** jedna z polskich partii politycznych, **34)** nie jawa, **35)** wabik, **36)** płyną z oczu, **40)** rosyjski władca, **42)** ma go pielęgniarka, **43)** państwo w Afryce, **44)** mały atom, **45)** tragedia, **46)** klomb z kwiatami, **47)** krymskie stworzył Mickiewicz, **48)** miejscowość wypoczynkowa koło Jarosławia, **49)** strój japońskiej kobiety, **51)** zespół Grechuty, **52)** lutowa solenizantka, **53)** nie cosinus, **54)** zawór.

Litery z pól od 1 do 14 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody.

☆ ☆ ☆

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 10/406

Hasło: *„Mile Panie — kosz pięknych życzeń śle Wam wszystkim Pogranicze".*

Nagrodę otrzymuje p. **Józefa Wnuk z Lubaczowa.**

Cebula z pogranicza

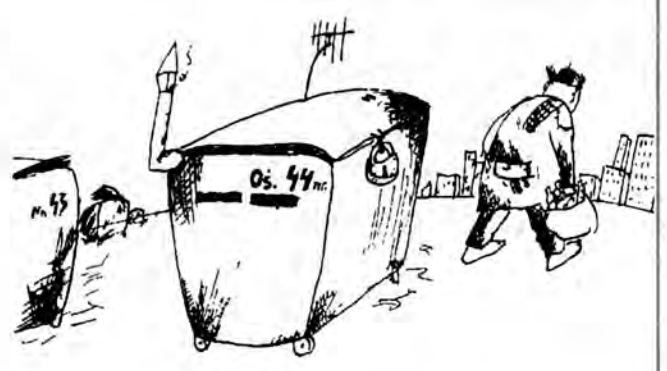

MAŁY BIAŁY DOMEK

HOROSKOP

BARAN (21 III — 20 IV)
Czasem trzeba wybrać formę, pomijając treść. Są to jednak sporadyczne sytuacje. Generalnie trzymaj się swojej życiowej dewizy.

BYK (21 IV — 21 V)
Spowolnij tempo. Będzie to z korzyścią dla sprawy i oczywiście dla Ciebie. Rozglądnij się za jakimś filarem, bo to już wiosna.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
Zastanówcie się nad zmianami w Waszym życiu. To bynajmniej nie jest karkołomny pomysł, ale na razie nie wtajemniczajcie nikogo.

RAK (22 VI — 22 VII)
Trzymaj język za zębami, bo inaczej cały zamysł diabli wezmą! Warto zachować powściągliwość, bo sprawa jest niebanalna.

LEW (23 VII — 23 VIII)
Czujesz się zmęczony po zimie? To normalne na wiosnę. Zalecana recepta to więcej ruchu na świeżym powietrzu i witamin. Trzymaj się.

PANNA (24 VIII — 22 IX)
Nie zwlekaj z decyzją, bo z każdym dniem trudniej ją będzie podjąć. Niczego nie stracisz. Ryzyko jest minimalne, więc do dzieła!

WAGA (23 IX — 23 X)
Nie ma powrotu do przeszłości. To, co się dzieje dziś, jest o wiele bardziej interesujące. Trzymaj rękę na pulsie, by niczego nie przeoczyć.

SKORPION (24 X — 22 XI)
Nie zamęczaj otoczenia swoimi dobrymi radami. Nie wszystko co masz do powiedzenia jest godne uwagi. Teraz Ty naucz się słuchać innych.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)
Czy naprawdę zależy Ci na osiągnięciu tego celu bez względu na cenę? Możesz utracić dobrych przyjaciół. Zastanów się czy warto.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Jeszcze nie wszystko się wyjaśniło, dlatego wstrzymaj się z osądem. Mogą niebawem nastąpić nieoczekiwane zmiany na korzyść.

WODNIK (21 I — 20 II)
Więcej ostrożności i rozwagi, bo droga do celu naszpikowana jest pułapkami! Dobrze będzie posłuchać rad doświadczonej Wagi.

RYBY (21 II — 21 III)
Macie do rozwiązania nie lada łamigłówkę, jednak zanadto nie fantazjujcie. Najlepiej zachować umiar we wszystkim co robicie.

DOMiCO PLUS Sp. z o.o.
3-700 Przemyśl, ul. Rynek 4
tel./fax (016) 678-75-30

KREDYT I LEASING

WYMIERNA KORZYŚĆ!

BIURO LEASINGU

KUPI TOBIE LUB TWOJEJ FIRMIE
KAŻDE URZĄDZENIE

Szybko! Profesjonalnie! Bez zbędnych formalności!

Za naszym pośrednictwem udzielono wielu kredytów
Chcesz spełnić swoje marzenia, kupić nowy samochód, telewizor, meble... i dokończyć budowę własnego domu, skorzystaj z atrakcyjnej oferty kredytowej dla klienta indywidualnego.
Obejmuje ona:
- kredyt na zakup artykułów przemysłowych
- leasing na zakup samochodu nowego lub używanego

PRZYJDŹ — ZAPRASZAMY

KOLOROWE SZASZŁYKI

25 dkg ryżu długoziarnistego, 4 sznycle wieprzowe (po 20 dkg każdy), 3 średnie cebule, po 1 strąku czerwonej, żółtej i zielonej papryki, 10 dkg chudego wędzonego boczku, 2 łyżeczki curry, 3 łyżki oleju, 1 jabłko, 2 łyżki soku z cytryny, 1 łyżeczka mąki, 25 dag śmietany kremówki, 1 pęczek natki pietruszki, pieprz, sól.

Zagotować w rondlu osoloną wodę, wsypać ryż, gotować 20 minut na małym ogniu. Mięso umyć, osuszyć, pokroić w kostkę. Dwie cebule obrać, pokroić na cząstki. Strąki papryki oczyścić, opłukać, pokroić z boczkiem na małe kawałki. Na osiem metalowych szpilek nadziewać kolejno kawałki mięsa, cebuli, papryki oraz boczku, oprószyć pieprzem curry. Rozgrzać olej na dużej patelni, smażyć na nim szaszłyki przez 8 minut na średnim ogniu, często je obracając, usmażone odkładać w ciepłe miejsce, aby nie wystygły. Jabłko umyć, podzielić na ćwiartki, usunąć środek z pestkami, odkroić dwie cząstki, skropić je odrobiną soku cytrynowego, odłożyć. Pozostałą część obrać, zetrzeć, skropić resztą soku z cytryny. Trzecią cebulę obrać, pokroić w kostkę, zeszklić na tłuszczu ze smażenia szaszłyków. Oprószyć mąką i łyżeczką curry, zasmażyć. Wlać śmietanę, gotować 3 minuty. Dodać starte jabłko wymieszać. Sos przyprawić do smaku solą i pieprzem. Ryż odcedzić, osączyć. Natkę pietruszki opłukać, osuszyć. Kilka listków odłożyć, resztę drobniutko posiekać, wymieszać z ryżem. Na podgrzany półmisek przełożyć ryż i szaszłyki, udekorować natką. Sos przelać do sosjerki, udekorować odłożonymi cząstkami jabłka, oprószyć curry, podawać osobno.

POGRANICZE
sportowe

KKS Czuwaj do likwidacji, lecz...

Pogrzebu nie będzie !

W miniony czwartek, 18, bm., **po raz pierwszy od 26 dni w klubowej siedzibie Czuwaju zabłysło światło.** Energetycy, którym „kolejarze" zalegają ponad 5000 zł, przychylili się do składanych próśb i włączyli na kilka godzin prąd, by mogło odbyć się **Walne Zebranie Sprawozdawcze** klubu, gdzie — jak powszechnie liczono — „musiały" być podjęte bardzo istotne decyzje. W dyskusjach, które toczyły się od wielu już tygodni, i to nie tylko w gronie sympatyków „kolejarzy", mówiono wręcz **o „wyroku", który 18 marca miał na „Walnym" zapaść.** W grę wchodziły dwa rozwiązania: dalsza beznadziejna lub podejmowana z ciężkim sercem decyzja o likwidacji klubu. Uprawnieni delegaci, stosunkiem głosów 25:21 (kilku się wstrzymało), wybrali ten drugi wariant. Ci, którzy obawiali się najgorszego z możliwych scenariuszy, jakim byłaby całkowita rezygnacja z działalności klubu, odetchnęli, bo „pogrzebu" nie będzie, a Czuwaj nie zginie...

W pierwszym terminie zebrania, o godz. 17, wolę uczestnictwa w nim, co skrzętnie sprawdziła komisja mandatowa, wyraziło 54 obecnych na sali posiadaczy mandatów (na 138 wydanych) — za mało, aby w zgodzie z klubowym statutem decydować i uchwalać wiążące decyzje. Prowadzący „Walne" **Leszek Rozenbajgier** ogłasza przerwę i zaprasza w tej sytuacji przybyłych na osiemnastą, po której, bez względu na quorum, będzie można poważnie porozmawiać o przyszłości klubu.

Sprawozdanie szczątkowego już (efekt kolejnych rezygnacji członków) **Zarządu** z jego 8-miesięcznej działalności (od 20 lipca ub. roku) nie napawa optymizmem. Fakty prezentowane przez prezesa **Stanisława Macha** nie wymagają żadnego komentarza: brak wsparcia PKP i samorządowych władz miasta (kolej ma własne problemy, władze swoje upodobania), narastające długi, sparaliżowana działalność gospodarcza, kurcząca się lista sponsorów, coraz bardziej zawiedzeni i zdesperowani pracownicy klubu i jego sportowcy. To, że piłkarze przystąpili do III-ligowych rozgrywek graniczy z cudem, a gdy komornik „siadł" na 100 tysiącach, które wpłacił „Tor-Trans", sytuacja stała się jasna. — ***Nie chcieliśmy już dawać obietnic bez pokrycia. 21 września ub. roku spotkaliśmy się z Radą Drużyny, aby przedstawić jej czarno na białym, jak się sprawy mają. Dograjcie do końca rundy, jeśli do końca roku klub nie będzie mógł wypłacić wam należności, dostaniecie karty do ręki !...***

Ta wypowiedź była jednocześnie wyjaśnieniem tak wielu, zadawanych od pewnego czasu, a „odświeżanych" w czwartkowy wieczór pytań: kto, jakim prawem, za ile kogo „sprzedał", kto „wziął pieniądze" itd. itd.

„Raport" księgowego klubu Ryszarda Lacha nie pozostawił żadnych złudzeń. Ubiegłoroczny deficyt wyniósł dokładnie **537 538** złotych — ponad 5 milardów st. zł. Sekcja piłkarska zamknęła rok stratą w wysokości **270 004,** a piłki ręcznej — **107 579** złotych. Na niewielkim plusie (765 zł) byli jedynie tenisiści ziemni. Wpływy z działalności gospodarczej przyniosły **712 991** złotych przy jej kosztach rzędu **212 368** złotych. Po podliczeniu „tyłów" z lat minionych i uwzględnieniu narastających od nich odsetek, **deficyt klubu wynosi ponad 860 tys. zł** i każdego miesiąca wzrasta o około 50 kolejnych tysięcy. Największym wierzycielem jest fiskus (głównie VAT) oczekujący na wpłatę w wysokości ponad **404** tysięcy, pracownikom klub jest winien ponad **277**, dostawcom i usługodawcom (w tym woda, gaz, prąd) — **93**, a ZUS — **89** tysięcy...

Od września ub. roku nie otrzymują swoich poborów pracownicy klubu, którym inspektor pracy wręcz zabronił jej wykonywania w tak anormalnych warunkach (brak ogrzewania, energii elektrycznej itd.). Co prawda, ze sprzedaży klubowego autobusu (po cenie zgodnej z wyceną rzeczoznawcy) kliku z nich otrzymało w grudniu **symboliczne wynagrodzenia,** ale sytuacja jest niewesoła, gdyż w porę nie wręczono im wypowiedzeń umowy o pracę i tym samym nie zostali zgłoszeni do ubezpieczenia społecznego. Niestety, odpowiedzialny (tylko z racji zakresu obowiązków) za to człowiek, zwany dyrektorem klubu, od miesięcy przebywa na zwolnieniu lekarskim...

Godna najwyższego uznania jest postawa pracowników klubu, którzy mimo to meldują się na swoich stanowiskach, wykonując swoje normalne czynności w tak anormalnych warunkach...

Dyskusja. Co chwila wciąż te same pytania. Kto jest odpowiedzialny za tą zapaść klubu („zniszczyli", „sprzedali" i inne ozdobniki kierowane pod bardzo ogólnie brzmiącym adresem), kto pozwolił na „odpływ" tylu zawodników, co z Waldemarem Jarochem, Badowiczem, Dołęgą itd. itd.

Pierwszy podpis na liście grupy inicjatywnej Stowarzyszenia, czego świadkiem był m.in. wierny kibic Czuwaju, sędzia **Marian Ekiert** (jego nieodżałowanej pamięci brat **Jan** był ongiś czołowym piłkarzem i powszechnie szanowanym wychowawcą młodzieży).

Na „Walne" przybyło tylko 40 % uprawnionych delegatów.

— ***Nie wiem jak było dokładnie, ale ktoś miał ich karty jako „zastaw". Czy po przejściu do innych klubów wpłynęły z tych transferów jakieś pieniądze i co się z nimi stało ?*** — zapytał wierny kibic „kolejarzy", sędzia **Marian Ekiert.**

— ***Tak, były „zastawy", ale ręczę panu, że ludzie, którzy pod karty zawodników pożyczyli klubowi pieniądze jeszcze ich nie odzyskali*** — stwierdził wiceprezes ds. finansowych **Marek Bąk.** — ***E, bajki pan opowiada*** — riposta znanego przemyskiego prawnika. — ***To może ja wyjaśnię, jak było*** — włączył się **Leszek Rozenbajgier.**

— ***Za pożyczkę w wysokości 400 milionów oddaliśmy karty Badowicza i Dołęgi. Sam Badowicz kosztował nas 450 milionów, które musieliśmy zapłacić Stali Sanok, gdy przechodził do nas, ale wtedy nie mieliśmy wyjścia i karty zastawiliśmy. Stomil nie zapłacił za Dołęgę ani złotówki, Hetman Zamość napisał do nas, że za Badowicza nie zapłaci, gdyż gra on w drugim zespole, bo w pierwszym jest nieprzydatny...*** W chwilę później włączył się **Stanisław Mach:** — ***Co chwilę padają zarzuty pod adresem aktualnego jeszcze Zarządu, ale ten Zarząd niczego nie załatwiał, to nie nasze decyzje, „zastawy" i tak dalej...***

Ponieważ, jak to zwykle bywa, zawsze w takich okolicznościach znajdą się tacy ludzie, którzy „wiedzą jak to było naprawdę", salę opanował jazgot toczonych w kilku miejscach naraz żarliwych dyskusji, polemik, a nawet kłótni. Prezes M. Bąk zaapelował, aby zastanowić się co dalej z klubem i młodzieżą, która chce w nim uprawiać sport. Atmosferę uspokoiło wystąpienie kierownika sekcji (złożył rezygnację, ale nie udało się wybrać następcy) piłki nożnej **Jerzego Sitarza.**

— ***Zabieram głos, aby wyjaśnić pewne pomówienia i „pomruki" o rzekomej nieuczciwości adresowane również pod moim adresem. Kiedy były zwycięstwa, była radość i zgoda. Gdy nadeszła w klubie mizeria, a wraz z nią sportowe niepowodzenia, zaczęły się niesnaski, plotki, oszczerstwa. Patrząc na to wszystko z dzisiejszej perspektywy, widzę, że być może to był nasz błąd i w porę nie było decyzji, aby powiedzieć „STOP"! Gdyby tak się stało, mielibyśmy dziś dużo mniej problemów i finansowych zmartwień, ale sportowa machina była nakręcona i nie można było jej zatrzymać, nie znalazł się nikt odważny. Liczyliśmy na kolej, ale ona sama ma nie mniejsze kłopoty, wykruszali się sponsorzy, którym też wiodło się gorzej w intersach. Tak, były te „balangi", tu, w obiekcie klubowym, ale za nasze składkowe, a nie klubowe pieniądze ! I wiecie dlaczego były ? Bo nie stać nas było na restauracje, w których — tak jak w wielu innych klubach — moglibyśmy przyjmować gości. Również i takich, którzy mówią bez ogródek, że jakie spotkanie (powitanie), takie sędziowanie...***

Trener III-ligowych piłkarzy **Dariusz Maczuga** zgasił zakusy na kolejne w tym dniu „wycieczki osobiste". — ***Rozumiem te żale i sentymenty, ale skończmy te słowne potyczki, które niczego nie wniosą i nie zmienią. Każdy miesiąc funkcjonowania klubu w takich realiach, jakie mamy, to 50 tysięcy dodatkowych strat. To trzeba dziś przeciąć i jasno powiedzieć. Albo ogłaszamy koniec, albo podejmujemy decyzje, które umożliwią prowadzenie działalności sportowej. Koniec z tym, co było kiedyś. Ważne jest, czy chłopcy wyjdą pojutrze na mecz z Wieliczką...***

Przełomowym punktem czwartkowego spotkania było wystąpienie radnego sejmiku wojewódzkiego **Marka Kamińskiego.** Przyszedł z własnej inicjatywy, jako były piłkarz Polonii i obecny „poloniarz" wśród kibiców. Miał pewne obawy, czy jego intencje zostaną właściwie odebrane, ale należy do tych przemyślan (obojętnie komu kibicujących), którzy nie wyobrażają sobie sportowego pejzażu miasta bez Czuwaju.

— ***Z tego, co słyszę i widzę, wnioskuję, że sytuacja jest bardzo poważna, wręcz tragiczna. Jestem „poloniarzem", ale przede wszystkim przemyślaninem, który uważa, że likwidacja klubu o 80-letniej tradycji będzie tragedią. Zastanówmy się wszyscy, co możemy zrobić, aby Czuwaj utrzymał się. Jest na to szansa, ale musi być inna formuła, na której będzie można budować dalszą działalność. Pieniądze są i są ludzie, którzy je mają i nie mówią „NIE", ale reguły gry muszą być czytelne. Zaangażowanie tych ludzi zależy tylko od decyzji, które dziś państwo podejmiecie...***

Jeszcze nie umilkły emocje (i brawa) związane z tą — tak to powszechnie odczytano — deklaracją pomocy, a już nadarzyła się ku temu kolejna okazja. Głos zabrał wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, doktór **Eugeniusz Strzałkowski:**

— ***Zgłosiłem, proszę państwa, interpelację na forum Rady z apelem o pomoc Czuwajowi. Jest szansa, aby otrzymał on kilkadziesiąt tysięcy złotych. Smutno mi jednak było, gdy prosząc o ratunek dla Was, usłyszałem, że Czuwaj nie jest wiarygodnym partnerem. To mną wstrząsnęło... Prosiłem na sesji o powołanie kuratora dla klubu. Być może to rozwiązałoby wiele waszych problemów... Przyznam, że głęboko zastanawiałem się, jak ludzie poważni, rządzący tym klubem, dorośli, z wykształceniem, mogli dopuścić do tego, aby zapaść finansowa była aż tak tragiczna...***

— *Panie doktorze, wiarygodnym nie jest miasto i ludzie, którzy nim zarządzają !* — skwitował wiceprezes ds. sportowych w poprzednim Zarządzie Czuwaju **Krzysztof Czopik.** — ***Było wiele spotkań i rozmów, w których nie prosiliśmy wcale o pieniądze, a o danie nam możliwości zarabiania, prowadzenia dochodowej i gwarantującej stabilność finansową działalności gospodarczej. Mamy głęboki żal, że nas tak potraktowano i przylepiono nam etykietę niewiarygodnych. W zamian za pewne ustępstwa „polityczne", obiecano nam „Zielony Rynek", a myśmy, wierząc w to, wydawali pieniądze, które mieliśmy tam zarobić. Była nawet uchwała Rady Miejskiej i ta sama rada ją anulowała. Gdy w radzie głosowano, kto za Czuwajem, rzadko która ręka podniosła się w górę, ale gdy zapytano „kto przeciw", mało radnym ręce z obojczyków nie powyskakiwały ! I jeszcze jedno. Kiedyś proponowano, aby dochody z bazaru dzielić na trzy części: pomiędzy miastem, Polonią i nami. Odmówiliśmy, bo nie mieliśmy moralnego prawa wyciągać ręki po pieniądze wypracowane przez Polonię. Chcieliśmy tylko, aby dano nam szansę zarobić własnymi siłami...***

Po kilku minutach wzajemnych dyskusji i „uzupełnień" oraz wyjaśnień zainteresowanych, głos zabrał kolejny gość „Walnego", przybyły również z własnej inicjatywy wspólnik M. Kamińskiego ze spółki „BAM" **Leszek Wasiewicz.** — ***Ja chciałbym wiedzieć jakie żądania mają piłkarze, czy będą grali za obiad ?*** — Po tych słowach nastąpiła kolejna „eksplozja" optymizmu i satysfakcji z „przejścia" na kontrakty.

Dariusz Maczuga zaznaczył, iż poza „żądaniami" są jeszcze inne problemy, wymagające gwarancji ich rozwiązania przed wybiegnięciem „chłopców" na murawę. — ***Musimy do jutra pokryć pewne koszty, warunkujące nasz ewentualny start w lidze. Opłaty rejestracyjne, kary, zaległe diety za sędziów, rachunek za prąd, bez którego mecz nie będzie mógł być rozegrany...***

(c.d. na str. II)

Pogrzebu nie będzie !

(c.d. ze str. I)

Mający wieloletnie doświadczenie w administrowaniu sportowym życiem regionu, reprezentujący na ,,Walnym" tygodnik ,,Życie Podkarpackie" **Józef Zagulak** włączył się do dyskusji na temat, pod jaką ,,firmą" można to wszystko załatwić. Zaproponował **utworzenie stowarzyszenia,** które mogłoby nieść pomoc Czuwajowi, a ponieważ zewsząd uznano to za jedyne wyjście z sytuacji, wkrótce **głosowano wniosek o postawienie klubu w stan likwidacji,** który przeszedł przytłaczającą większością głosów, jak wspomniałem na wstępie. Znacznie więcej czasu zabrało wyłonienie 5-osobowej komisji, która zajmie się likwidacją KKS-u. Po długich dyskusjach i ,,namawianiach" udało się wreszcie nakłonić wymaganą liczbę osób do spełnienia roli, w pewnym sensie, **,,grabarzy",** ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu, bo powodzenie Czuwaju w nowym kształcie w dużej mierze zależy od sprawności działania tego gremium.

Była dokładnie 21[17], gdy po raz trzeci zabrał głos ***Leszek Wasiewicz.***

— Proponuję założenie Stowarzyszenia na rzecz pomocy Klubowi Sportowemu ,,Czuwaj". Potrzeba nam bodajże 15 osób, które dostrzegają sens takiej formy wsparcia Czuwaju. Kto widzi swoje miejsce w tym gronie, proszę o pozostanie po zakończeniu zebrania i złożenie swojego podpisu pod ,,aktem założycielskim"...

,,W dniu 18.03.1999 r. odbyło się spotkanie grupy inicjatywnej mającej na celu powołanie Stowarzyszenia Sympatyków Klubu ,,Czuwaj". Akces do Stowarzyszenia złożyli:" — pod tytułową ,,główką" na kratkowanej kartce formatu A-4 własnoręcznie podpisało się **16 osób,** a 2 dalsze, które musiały wcześniej powrócić do domów, upoważniły swoich znajomych do ustnego zgłoszenia tego aktu dobrej woli. Osoba, która jako pierwsza wpisała się na listę, wyłożyła na stół 2 tysiące złotych, ktoś zadeklarował ,,stówę", bo tylko tyle miał przy sobie, ktoś inny rzucił kilka banknotów dolarowych.

— Nie pogardzimy nawet złotówką czy 50-groszówką, którą ktoś z prawdziwych kibiców będzie chciał nas wesprzeć. Pomyślmy o specjalnych puszkach... Uwaga, panowie, trzeba będzie stanąć w sobotę w roli ochroniarzy... Jutro koniecznie trzeba błagać w elektrowni, żeby zostawili prąd chociaż do poniedziałku... Ja załatwię sprawy w OZPN ...Ja powiadomię Kraków... — to ,,strzępki" dyskusji z pierwszej ,,roboczej harady".

— Idziemy do domów, spotykamy się w klubie jutro rano, punkt dziesiąta. Do czternastej musimy wszystko załatwić. Panie Adamie, trzeba rzucić na miasto plakaty o meczu z Wieliczką...

Z. BESZ

Nazajutrz ukonstytuował się **tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia,** opracowywano (,,szlifowano" go tuż po meczu z Górnikiem Wieliczka, w gronie kilku znanych prawników) jego statut oraz program działania — mający umożliwić występy sportowcom Czuwaju do czasu jego likwidacji jako klubu ,,kolejowego" oraz **stworzyć warunki** sprzyjające **powołaniu Czuwaju w innym już kształcie,** bo to jest **zasadniczym** celem Stowarzyszenia. W iście ekspresowym tempie załatwiano niezbędne czynności, aby w sobotę piłkarze mogli wybiec na boisko, a w następnych dniach spokojnie trenować przed kolejnymi występami. To dopiero początek walki o zachowanie tradycji 81. letniego klubu. Wysiłków, które winni wesprzeć kolejni sojusznicy (w trakcie meczu z Górnikiem do Stowarzyszenia wstąpiło kolejnych kilka osób).

A ja, przy okazji, **przepraszam wszystkich ,,czuwajczyków" za tę klepsydrę** w poprzednim ,,PS". Miała spełnić pewną ,,misję" i ją spełniła, dzięki czemu ,,pogrzebu" Czuwaju nie będzie. Dziś proszę też o wybaczenie za marnej jakości zdjęcia (nieodpowiednia czułość filmu), które jednak prezentujemy, bo mają wymiar historyczny.

ZB

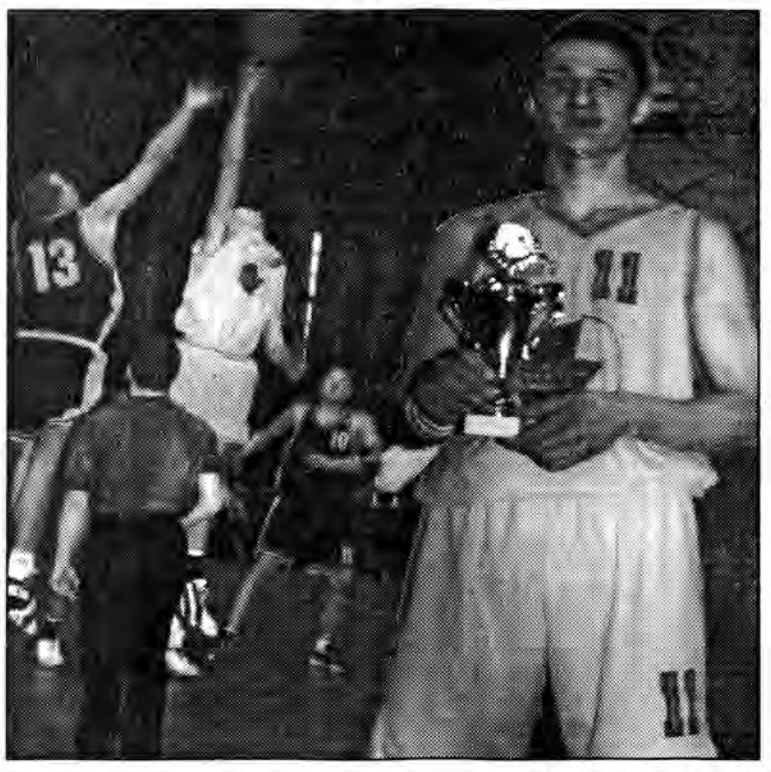

Fot. **Czesław Dziaduś**

Żarty się skończyły

Koszykarze jarosławskiego **MKS ZNICZ-URBAN,** po zwycięstwie nad krakowską Koroną (na zdjęciu fragment tego meczu i **Piotr Szczotka** z pucharem) zostali mistrzami swojej grupy III ligi i awansowali — ku radości setek jarosławian — do **półfinałowego barażu o II ligę.** Miał się on odbyć w dniach 26 — 28 bm., ale ze względu na zbieżność terminu z mistrzostwami Polski juniorów został przesunięty na poświąteczny weekend (9 — 11 kwietnia). Jarosławianie starają się, aby to im przypadły honory gospodarza, ale decyzja, gdzie przyjdzie im zdawać, być może, ,,życiowy egzamin" jeszcze nie zapadła (spodziewano się, że zapadnie 28 bm.).

Trener **Stanisław Gierczak** i jego podopieczni doskonale zdają sobie sprawę, iż przysłowiowe **żarty się skończyły, a zaczęły ,,schody".** O awans do finału będzie bardzo trudno, a i tam — gdy się powiedzie — rywale nie tacy, jak w lidze, gdzie średnio, często grając na ,,luzie" jarosławianie rzucali po prawie 100 punktów w każdym meczu. Wszyscy mają też świadomość, że taka okazja, jak teraz, długo może się nie powtórzyć, a zespół, nad którym pracowano latami — ,,rozsypać". Wykorzystując czas działacze Znicza podglądają rywali z Jeleniej Góry, Chełma, Cieszyna i Katowic. Nie zapomnieli o ,,nagraniu" kilku sparingów z wymagającymi rywalami, w tym z zagranicznymi (zamysł wyjazdu do Lwowa). Jak już kiedyś pisałem, ,,apetyt" na II ligę w Jarosławiu jest, ale **czy uda się ,,skonsumować" szansę?** My jesteśmy dobrej myśli.

Obiecująco rozpoczęli IV-ligową wiosenną batalię piłkarze JKS, ale w minioną niedzielę sprawili srogi zawód swoim kibicom, ulegając na boisku w Nowej Wsi. Mamy nadzieję, że to jedynie ,,wypadek przy pracy", a nie zwiastun ,,kameleonowej" formy...

Fot. Czesław Dziaduś

Nareszcie wiosna w V lidze

W ostatni marcowy weekend wznawiają rozgrywki V-ligowcy. Obserwatorzy rywalizacji na tym szczeblu zadają sobie pytania, czy utrzymają swoją pozycję medycki **Bizon i Syrenka Rożwienica**, co pokażą **Biało-Czerwoni Kaszyce i Budowlani Szówsko**, na co będzie stać lubaczowską **Pogoń i Łęk Ostrów**, czy aby nie ,,czarnym koniem" okażą się **ulubieńcy Gniewczyny.** Tematem numer jeden jest jednak **Gorliczanka Gorliczyna**, która — jak mówią pół żartem, pół serio — **,,kupiła pół Przeworska"**, pozyskując kilku doświadczonych zawodników, z których pomocą można wspiąć się bardzo wysoko.

Prezentujemy dziś **krótkie meldunki** z przygotowań kilku zespołów (inne zaprezentujemy za tydzień, wraz z VI-ligowcami a o Budowlanych Szówsko już pisaliśmy) zaliczanych do grona potencjalnych faworytów bądź drużyn, które mogą co nieco ,,zamieszać".

SYRENKA Z ,,papierami'' na IV ligę

Prowadzeni od kilku sezonów przez **Jerzego Strączkowskiego** piłkarze **SYRENKI ROŻWIENICA** będą bez wątpienia jednym z najpoważniejszych, a kto wie czy nie najpoważniejszym kandydatem na fotel mistrza V ligi. To solidny, ograny, ,,poukładany" i grający ładnie dla oka zespół — to nie tylko nasza opinia, ale i wielu znających się doskonale na rzeczy obserwatorów piłkarskiej jesieni w tej klasie rozgrywek. Bez wątpienia udanej dla ulubieńców Rożwienicy, chociaż było kilka słabszych spotkań, które zadecydowały o zajęciu ,,tylko" drugiej lokaty na półmetku, z 3-punktową stratą do lidera z Medyki.

Syrenka jest zespołem rutyniarzy, mających solidny staż, głównie w JKS, któremu kilkanaście dni temu uległa w sparringu tylko 1:2. Wielu jej piłkarzy jest wychowankami J. Strączkowskiego z czasów, kiedy z tak dużym powodzeniem szkolił młodzież jarosławian. To wielce znaczący atut, którego kolejnym elementem jest pozyskanie solidnego obrońcy **Zbigniewa Kędziora.** Poza tym w trenującej od połowy stycznia Syrence nie będzie wiosną żadnych zmian kadrowych (to kolejny plus), a w jej kadrze figurują: *bramkarze* — **Mariusz Maziarski** i **Tomasz Dąbrowski;** *obrońcy* — **Zbigniew Kędzior, Robert Makarowski, Mariusz Baran, Jacek Dolecki, Bartłomiej Taciuch, Jarosław Kos** i **Marcin Wrzecionek** oraz *napastnicy* — **Janusz Kaltenberg, Robert Olcha, Bogusław Wilk, Mariusz Olcha** i **Marek Wota.** Prezesem jest niezmordowany jego ,,sponsor strategiczny" pan **Józef Babiś,** kierownikiem drużyny — **Roman,** a gospodarzem (mającym również spory udział w sukcesach) **Franciszek Haloszka.** Wyniki rozegranych sparringów (cykl kończył planowany na minioną niedzielę mecz ze Startem Pruchnik): Budowlani Szówsko **3:3,** Piast/JKS II Tuczempy **3:2,** Łęg Łowce **2:2,** JKS **1:2.** Nie pocieszy najgroźniejszych rywali rożwieniczan i ten ,,drobiazg", iż wszystkie mecze z ,,czubem" tabeli grają oni na własnym boisku.

BIZON Chcemy powalczyć, ale

...nie za wszelką cenę — kwituje swoje wiosenne plany opiekun **medycki BIZONA,** trener **Paweł Strzelecki.** ***— Nie ukrywam, że myślimy o awansie, do którego organizacyjnie jesteśmy przygotowani, a i z finansami powinno być na miarę potrzeb. Trenowaliśmy od 16 stycznia, w hali i na własnej płycie. Nie pozyskaliśmy nikogo, poza włączeniem do 20-osobowej kadry wychowanków z zespołu juniorów — bramkarza Grodeckiego*** *oraz* ***Bogusława Harapińskiego,*** *kontynuującego rodzinne tradycje w naszym klubie. Po stronie strat musimy odnotować spory ubytek w osobie* ***Macieja Folwarskiego,*** *który nie będzie mógł grać ze względów zawodowych...*

Wyniki sparringów medyczan: Biało-Czerwoni Kaszyce **3:4** (w minioną niedzielę planowano rewanż), Czuwaj II Krówniki **2:2** i **7:3,** Polonia II **1:1** oraz Czuwaj I **1:2** (Puchar Polski).

HURAGAN Teraz wszystkim pokażemy

...na co nas stać — zapowiada wieloletni działacz **HURAGANU Gniewczyna,** pan **Henryk Brud.** Po ,,rozwodzie" z Kamaxem kilka pierwszych meczy z I rundy wyraźnie gniewczynianom ,,nie wyszło", ale w miarę upływu czasu młodzież się ,,docierała" i Huragan szybko nadrabiał straty poniesione na starcie.

— Trenuje chłopaków Heniu Słysz, będący jednocześnie filarem zespołu na boisku. Kadra liczy 25 nazwisk i trenuje od początku lutego. Będziemy chcieli dogonić rywali, a jest spora szansa, bo od trzeciego miejsca dzieli nas jedynie 4 punkty. Kto wygra ligę? Jesienią, moim zdaniem, najlepszym zespołem — na boisku — byli Biało-Czerwoni Kaszyce, a teraz trzeba będzie uważać też na Gorliczankę Gorliczyna, która montuje solidną ,,pakę". Boimy się trochę rezerwy Polonii, ale wówczas, kiedy będzie mogła ona liczyć na wsparcie kilku zawodników z pierwszego składu...

Po stronie kadrowych strat wpisujemy tej wiosny w Gniewczynie **Grzegorza Chruściela** (przeszedł do Gorliczyny), a nabytków — **Bogusława Wojtasa** (Wisłok Świętoniowa) i, być może, dwa nazwiska wyróżniających się zawodników z okolicznych klubów, ale wówczas, jeśli Huragan dogada się z zainteresowanymi działaczami. **Wyniki sparringów:** Wólczanka Wólka Pełkińska **3:1,** Grodziszczanka Grodzisko **1:2,** Kamax **0:1** (PP). ,,Meczem sezonu" będzie spotkanie z Gorliczanką w dniu **13 kwietnia.**

Tak było jesienią

1.	Bizon Medyka	33 30-12
2.	Syrenka Rożwienica	30 34-19
3.	Łęk Ostrów	25 26-17
4.	Biało-Czerwoni Kaszyce	24 33-20
5.	Piast/JKS II	24 26-23
6.	Budowlani Szówsko	23 33-21
7.	Pogoń Lubaczów	23 26-26
8.	Hetman Laszki	22 30-27
9.	Gorliczanka Gorliczyna	22 19-15
10.	Huragan Gniewczyna	21 21-21
11.	Polonia II	20 28-20
12.	Juwenia Cieszanów	19 21-30
13.	Unia Łukawiec	18 24-23
14.	Leśnik Bircza	15 28-33
15.	Wisłok Świętoniowa	7 12-40
16.	Czuwaj II Krówniki	6 11-51

Wiosna dla lubaczowian?

,,Jedenastka" lubaczowskiej **POGONI** nie była, co prawda, tym zespołem, na jaki od kilku sezonów oczekują jej najwierniejsi kibice, ale zakończyła rundę jesienną z dorobkiem, który nie pozbawia jej szans na lokatę w pierwszej ,,trójce", gwarantującą udział w nowej klasie ,,M" o ile taka rzeczywiście powstanie.

Z taką też nadzieją lubaczowianie trenują od pierwszych dni br. pod wodzą **Zenona Wójciaka.** Z podstawowej kadry **nikt nie ubył,** a pojawiło się w niej kilka nowych twarzy; **Wojciechowski** i **Milo** z A-klasowego Waltera Opaka oraz **Antoni Furgała** z Granicznych Krowica. Gdy zbieraliśmy informacje o przygotowaniach lubaczowian, mieli oni na swoim koncie **4 sparringi**, w których zanotowali następujące wyniki: Łada Biłgoraj **2:3 i 0:10,** Granica Lubycza Królewska **1:3** i Polonia II **2:3,** a przed nim był m.in. sprawdzian z Budowlanymi Szówsko.

W Tuczempach bez zmian

Połączone siły Piasta oraz rezerw JKS przygotowywały się do sezonu od połowy lutego pod okiem dotychczasowego kierownika drużyny **Andrzeja Wruchy,** któremu przyszło zastąpić **Alfreda Kilara** — prowadzącego Piasta JKS II w rundzie jesiennej.

W kadrze nie odnotowano **żadnych istotnych zmian,** co nie oznacza jednak, że na murawie nie można pojawić się kolejny utalentowany piłkarz młodego pokolenia. Celem drużyny będzie lokata w środku tabeli odzwierciedlająca nie tylko ambicje, ale i faktyczne możliwości zespołu.

Sparringów rozegrano niewiele (Orzeł Przeworsk **3:1,** ale tuczempianie grali wspomagani przez I zespół JKS, Budowlani Szówsko **1:3,** Start Pruchnik **2:3**), a kończyła ich cykl konfrontacja z VI-ligową Cresovią Krzeszowice.

Pucharowa katastrofa

Podczas, gdy jarosławscy miłośnicy basketu mają powody do radości z zawodników Znicza, **w diametralnie różnych nastrojach są ci przemyślanie, którzy pasjonują się występami I-ligowej Polonii.** Nie dość, że fatalnie wypadła ona w rundzie zasadniczej ekstraklasy, to jeszcze — po obiecującym początku — dała potężną, zdaniem kibiców, **„plamę"** w pucharowych pojedynkach z włocławskim Anwilem Nobilesem. Po porażce 77:102 na wyjeździe, sympatycy polonistów liczyli może nie na zwycięstwo, ale na „godną" — jak powiedział nam jeden z nich — postawę przemyślan w rewanżu rozegranym w miniony czwartek. Niestety, to była katastrofa, zakończona porażką w stosunku **53:100** (*Galenkin 22, Olszanecki 8, Puchalski 8, Turner 6, Marshall 4, Rostecki 3, Kozieł 2, Przewrocki, Miller i Puchalski* — bez punktu). Zamiast komentarza, wystarczy znamienny fakt wzbudzania przez polonistów swoimi zagraniami ... **salw śmiechu** na widowni, czego bardzo dawno już nie słyszeliśmy...

Alert w Krzeczowicach

W trudnej sytuacji znaleźli się u progu futbolowej wiosny **VI-ligowcy z Krzeczowic** — nie dość, że nieco (nie mówiąc już o kibicach) zdegustowani wynikami z jesieni, to jeszcze osłabieni brakiem swojego najlepszego strzelca **Adama Kiszki,** który zrezygnował z treningów oraz zapowiedzią pójścia na sportową „emeryturę" **Zbigniewa Futomy.**

„Przedwiosenne" zajęcia prowadzi z Cresovią sam prezes **Andrzej Kozłowski,** który rozpoczął je od wypraw na ...przeworski basen w końcu stycznia, skąd następnie Cresovia przeniosła się do sali gimnastycznej w Kańczudze. Pan Andrzej, pytany o ewentualne kadrowe posiłki ogranicza się do suchej odpowiedzi — ***Mamy czterech chłopaków na oku i, być może...***

Celem zespołu będzie zajęcie lokaty w **środku tabeli,** co wymaga jednak pełnej mobilizacji sił już na wstępie rundy wiosennej, bo kilka niepowodzeń może te plany przekreślić. **Wyniki rozegranych sparingów:** LZS Mikulice **1:2** *(Wach),* Błyskawica Rozbórz **2:0** *(Mikuła 2),* Zorza Zarzecze **4:3** *(K. Golonka 3, Mikuła).*

Mobilizacja w Świętem

Od 25 stycznia przygotowują się do walki o „wiosenne" punkty piłkarze **SANOCZANKI Święte** myślący poważnie o awansie do V ligi. Trenerem jest nadal, będący równocześnie czynnym zawodnikiem **Józef Lisańczuk,** któremu asystuje **Kazimierz Sanocki.** Trenowano na początku po 2 razy w tygodniu, wykorzystując w tym celu m.in. halę w Radymnie, gdzie niezależnie od zajęć klubowych wielu zawodników Sanoczanki grało w turnieju halowym okolicznych zakładów pracy.

W kadrze nie zaszły duże zmiany. Ubył (powołanie do wojska) **Tomasz Soja,** przybył **Leszek Krupa** (z Polonii). W pierwszych trzech sparringach (MKS Radymno **2:1,** Biało-Czerwoni Kaszyce **1:0,** Granica Stubno **6:0)** zespół pokazał się z dobrej strony i bez obaw oczekiwano sparringowych rewanżów.

Cel, jaki stawia przed sobą Sanoczanka, jest oczywisty i realny. Ten zespół bez „gwiazd", to wyrównany, dobrze rozumiejący się i groźny dla najlepszych, nie tylko VI-ligowców, kolektyw. Co cieszy, oprócz sponsora „strategicznego", jakim jest **Gmina Radymno,** przybyli Sanoczance nowi bądź potwierdzili wolę pomocy „starzy" sojusznicy: **Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, Spółka z o.o., J. Mazepa — L. Sanocki, prywatny tartak z Sośnicy,** przeworski **„Inżbud", Bank Spółdzielczy** w Radymnie oraz sklepy **Zbigniewa Sanockiego** w Świętem i **Józefa Czopa** w Chotyńcu. Wspólnym wysiłkiem dobroczyńcy ci wspierają występy na murawie ok. 50 piłkarzy, w tym A-klasowych juniorów.

Polonia pomoże Czuwajowi!

Dramatyczna sytuacja, w jakiej znalazł się III-ligowy Czuwaj nie przeszła bez echa w środowisku działaczy, sportowców i kibiców Polonii. Jeszcze przed meczem w Ożarowie Polonia zaoferowała „kolejarzom" **nieodpłatnie swój autokar,** ale do wyjazdu — jak wiemy — nie doszło z innych „niż „transportowe", przyczyn.

W miniony piątek, gdy na pierwszym posiedzeniu **Koła Sympatyków Klubu Sportowego „Czuwaj"** omawiano szczegóły sobotniego występu przeciwko Górnikowi Wieliczka, kierownik sekcji p. nożnej POLONII p. **Jan Duda** błyskawicznie dopomógł w załatwieniu wszelkich formalności związanych z rejestracją zespołu w OZPN i KOZPN, czyli zdobyciu „papierów" uprawniających do startu w wiosennych rozgrywkach.

Wczoraj odbywały się rozmowy działaczy Koła z Polonią, w wyniku których poloniści obiecali wzmocnić juniorów D. Maczugi kilkoma zawodnikami, tak aby młodzież Czuwaju mogła nawiązać w miarę równorzędną walkę przynajmniej z niektórymi rywalami.

Sobotnie „derby" wywołują, jak zwykle, duże zainteresowanie i nie tylko o ich wynik sportowy tu chodzi (bo ten jest raczej przesądzony), ale o **postawę kibiców obojga zespołów,** zwłaszcza „szalikowców" nawzajem, jak wiemy, za sobą dotąd nie przepadających. Tym razem jednak sytuacja jest wyjątkowa i aż prosi się o **ZAWIESZENIE BRONI,** gdyż interes przemyskiego piłkarstwa jest dobrem najwyższym!

Do „szalików" Polonii i Czuwaju

Niech powyższy przykład wspierających się w biedzie działaczy, potrafiących wznieść się ponad podziały i własne sympatie klubowe, będzie wzorem do naśladownictwa także dla kibiców obojga drużyn i przekonywującym dowodem na to, że możliwa jest zgoda i obopólna, wzajemnie korzystna współpraca. Jednym zdecydowanym gestem zamknijcie, panowie kibice, ponury rozdział pełen wzajemnych pretensji, niesnasek i nieporozumień. Nie „grzebcie" w starym, budujcie „nowe", bo tego wymaga szeroko pojmowane dobro przemyskiego sportu, a futbolu w szczególności.

Chciałoby się, aby po sobotnich „derbach" przemyślanie mogli radykalnie zmienić opinię o Was, traktując odtąd w kategoriach sympatycznych „zapaleńców", a nie uciążliwych współmieszkańców, za których przed obcymi trzeba się wstydzić.

„Pogranicze Sportowe"

PIŁKARSKI WEEKEND W ZMIENNYCH NASTROJACH

III LIGA „Powrót" Czuwaju, smutek w Polonii

CZUWAJ — Górnik Wieliczka 1:7 (1:3). Zgodnie z przewidywaniami podopieczni **Dariusza Maczugi,** mający w swoich szeregach zaledwie ...4 seniorów, nie mieli nic do powiedzenia z rutyniarzami, którzy po nieudanej jesieni poważnie się wzmocnili. Jednakże gdyby nie fatalne pierwsze minuty, w których stremowani i niedoświadczeni obrońcy Czuwaju nie potrafili zatrzymać rywali oraz końcowych 20 minut (gdy młodzieży zabrakło już sił) — wynik byłby zupełnie przyzwoity. Tym nardziej, że przemyślanie po celnym strzale **Piotra Barana** w 35 min. mieli jeszcze jedną wyborną okazję, kiedy w 56 min. **strzał Steca** wybił obrońca już z linii bramkowej!

Bez względu na wynik, młodzieży należą się **najwyższe słowa uznania** za ogromną ambicję, nieustępliwość i wolę walki, którą przeżywali nie tylko kibice, ale i byli piłkarze Czuwaju, wśród których pojawiły się pierwsze deklaracje ...powrotu do zespołu (gotów go wesprzeć **Artur Łuc,** na finał swojej przygody w Łowcach oczekuje **Wojciech Tokarz,** „przebieral" nogami nie grający aktualnie w Bizonie **Maciej Folwarski**) — niewątpliwie mającego niewielkie szanse na utrzymaniu się w III lidze, ale walczącego do końca.

Mecz oglądało ok. **500 kibiców.** Sprzedano **313 biletów,** dzięki czemu z nawiązką pokryto koszty sędziów i obserwatora, a z dobrowolnej zbiórki, ogłoszonej przez powstałe w ub. czwartek Koło Sympatyków KS „Czuwaj" (wczoraj zgłoszono je do rejestracji w sądzie) uzyskano 455 złotych. Widzieliśmy kilku kibiców, którzy mając w tym czasie inne obowiązki wstąpili na Czuwaj **tylko po to, aby wykupić bilet wstępu i w ten sposób wesprzeć heroiczne wysiłki** zmierzające do podtrzymania jego tradycji i założenia **nowego klubu z „Czuwajem" w nazwie i wszystkimi — wbrew krążącym pogłoskom — sekcjami, które działały u niedawnych „kolejarzy"!** Nie na miejscu były tego dnia, na szczęście sporadyczne, gwizdy i pokrzykiwania pod adresem walczących piłkarzy w stylu *„oddajcie pieniądze za bilet".* Jeśli tacy „oddani" sympatycy mają przychodzić na mecze, to **lepiej by w porze ich rozgrywania znaleźli sobie inne zajęcie...** „Nowy" Czuwaj grał w składzie: **Seryło — Gawlik** (86. M. Baran), **B. Indyk, Paczkowski — Kot** (81. Malinowski), **Harłacz, Kud, Błaszczyk, Stec** (70. Jarosiewicz) — **A. Kawecki** (78. Nuckowski), **P. Baran.**

Wisłoka Dębica — POLONIA 2:0 (0:0). Nie udał się polonistom wyjazd do Dębicy, gdzie przegrali w sposób nie podlegający dyskusji, chociaż **druga bramka** padła w następstwie podania jej strzelcowi piłki ręką. Choć to dopiero początek rundy, wydaje się, że poloniści „wystrzelali" się w serii spotkań kontrolnych, bo zarówno w inauguracyjnym meczu z Sandecją, jak i w Dębicy — poza strzałami ze stałych fragmentów gry (wolnych) — nie potrafili wypracować sobie sytuacji strzeleckiej stanowiącej poważne zagrożenie bramki rywala. Być może „derby" z bardzo odmłodzonym i niedoświadczonym Czuwajem humory polonistom poprawią ale przed nimi kolejne ciężkie sprawdziany, w których rywali oszukać się nie da...

Skład Polonii: **Abram — Niemiec, Bernacki, Kościelny — Załoga, Strzałkowski** (75. Andruszewski), **W. Jaroch, Pankiewicz, Rop** (63. Sierżęga) — **D. Jaroch, Hajduk** (72. Gierczak).

Po 19. kolejce w III-ligowej tabeli **prowadzi Siarka Tarnobrzeg — 39** przed Wisłoką i Lublinianką — **po 37,** Cracovią — **36** oraz **POLONIĄ — 34** i Sandecją N. Sącz — 30 pkt. **CZUWAJ** z 17 pkt. spadł na 16. miejsce (wyprzedziły go lepszą różnicą bramek krośnieńskie Karpaty).

TABELA IV LIGI po 19. kolejce: 1. Stal Polymarky Rzeszów — 42, **2.** TG Sokół Sokołów — 39, **3.** JKS — 38, **4.** KAMAX — 37,... **11.** DYNOVIA — 24, **15.** ORZEŁ — 16, **16.** CZARNI — 15, **18.** MKS — 7 pkt. **STRZELCY:** A. Wikiera — 15, Pacuła i M. Słysz — po 13, Pietryna — 10, A. Skiba — 8

IV LIGA Zimy prysznic w Nowej Wsi

Chemifarb — JKS 2:0. W porównaniu z meczem sprzed tygodnia jarosławianie sprawiali wrażenie jakby... innej drużyny — nieporadnej, słabo zorganizowanej i zbyt łatwo dającej sobie narzucić warunki gry rywala, czego nierównym boiskiem wytłumaczyć niestety, się nie da. I chociaż zespół M. Strawy stworzył sobie kilka dogodnych sytuacji strzeleckich (Pietryna, Szmuc, Orzechowski), a momentami miał bardzo wyraźną przewagę, stracił punkty, co może być brzemienne w skutkach w dalszej rywalizacji o powrót do III ligi. Skład jarosławian prezentował się następująco: **Kulpa — Mazur, Strawa, Romanow — Szmuc** (56. Błażkowski), **Orzechowski** (63. Saramak), **Stępień, Zielenkiewicz, Noga** (78. Grabowski) — **Pietryna, Żelazny.**

Bieszczady U.D. — KAMAX 1:2 ***(E. Słysz 10 i 55).*** Wbrew pozorom nie był to spacerek dla zespołu trenera K. Stefanowskiego, chociaż jego wyższość nie podlegała dyskusji ani przez chwilę, a zwycięstwo mogło być efektowniejsze. Skład: **Kulig — Pietluch, Futoma, Hader — Sykała, Dobosz** (R. Cieśla), **Gwóźdź** (77. Fleszar), **M. Słysz, Trojnar** (46. A. Kiszka) — **E. Słysz, Pacuła** (88. Smycz).

Strug Herman — DYNOVIA 0:0. Na boisku w Tyczynie podopieczni R. Federkiewicza pokazali się z dobrej strony i niewiele brakowało, aby powrócili do domu z 3 punktami, gdyż mieli przynajmniej dwie **(Mielniczek i Hrycko)** dogodne sytuacje na objęcie prowadzenia grając w zestawieniu: **Sówka — Majda, Domin, Czerwinski, Wróblicki — Hrycko, Nowak, Kogut, Kamiński — Buczkowski, Mielniczek** (65. Szeremeta).

ORZEŁ — Rafineria Jasło 1:0 ***(A. Skiba 89).*** Na ciężką próbę nerwów wystawili swoich 500 sympatyków przeworszczanie, którzy mimo zdecydowanej, a momentami wręcz przygniatającej przewagi, wygrali w najmniejszych rozmiarach i to na kilkadziesiąt sekund przed końcem gwizdka. Gdyby w 12 min. **Miklasz** wykorzystał rzut karny (trafił w słupek), a jego wolny z 72 min. nie wylądował na poprzeczce, zaś **Groch i Gujda** wykorzystali sytuacje sam na sam, to goście wyjechaliby z przynajmniej 5-bramkowym „bagażem". Skład Orła: **M. Krupa — Majba, Miklasz, Dąbek, Jucha — Łuczyk** (73. Drzystek), **Skiba, A. Krupa, Groch** (60. Kiszka) — **Sajdak, Gujda.**

CZARNI — MKS 2:1 ***(A. Wikiera 77 i 89 — J. Sobejko 90).*** Zdecydowanie więcej gry w tym „bratobójczym boju" mieli pawłosiowianie, nieustannie strzelający na bramkę **Popkiewicza**, który spisywał się dobrze, mając przy tym sporo szczęścia. O losach meczu zadecydowały 2 rzuty karne wyegzekwowane przez **Antoniego Wikierę,** który wcześniej mógł się 3-krotnie wpisać na listę strzelców. Składy zespołów:

CZARNI: Pajda — G. Mucha (48. Krzeszowski), **J. Wiklera, Tomaszewski, Misiąg — Wilusz, Migas** (56. Kopkowicz), **Andrejko, Makarowski** (81. Matusz) — **Kłopot** (czerwona kartka w 85 min.), **A. Wikiera.**

MKS: Popkiewicz — Mikulski, Szot, J. Sobejko, Gierczak — Gliniany, Bach, Kuta, Samborski (złamał rękę w 72 min. i zastąpił go **Kalisz) — D. Sobejko, Michalski.**

Stawką jest telewizor!

W porzednim numerze „PS" wystartował nasz, jedyny w swoim rodzaju, piłkarski „Totek", w którym miłośnicy regionalnego futbolu mogą „obstawiać" mecze naszych zespołów — od III ligi po klasę „A". Wydrukowaliśmy na początek zestaw nr 1 obejmujący mecze kwietniowe. Już następnego dnia pojawiły się w redakcji pierwsze kupony oraz prośby o **powtórzenie** zestawu, jak również drukowanie kolejnych kuponów co tydzień (aby jednak nie zmieniać reguł gry, godzimy się na to dopiero od maja) i wyjaśnienie, jak to jest z nagrodami.

Zwycięzca całej zabawy (zdobywca największej liczby trafień) **otrzyma 21-calowy kolorowy telewizor** wartości około 1 000 złotych. Niezależnie od tego **nagrodami rzeczowymi** (np. sprzęt sportowy) premiować będziemy **zwycięzców poszczególnych zestawów** (w publikowanym będzie ich 4), a na atrakcyjną **nagrodę-niespodziankę** może liczyć też ten uczestnik „Totka", który przyśle **największą ilość kuponów** — oryginalnych, wycinanych z „PS". Wiosenny „Totek" będzie niejako „przetarciem" przed jesienną edycją, w której emocje będą z pewnością **jeszcze większe...**

„TOTEK" (1)

Zakłady na 3-4.04
1. Alit Ożarów — POLONIA (x)
2. ORZEŁ — DYNOVIA (x)
3. CZARNI — JKS (x)
4. Chemifarb — KAMAX (2)
5. Herman Strug — MKS (1)
6. Kaszyce — Rożwienica (x)
7. Laszki — Piast/JKS II (x)
8. Łęk — Budowlani Szówsko (2)
9. Orły — Żurawiczki (x)
10. Święte — Żurawianka (1)
11. Stary Dzików — Cewków (1)
12. Młodów — Sokół Lubaczów (x)
13. Gorzyce — Urzejowice (2)

Zakłady na 7-11.04
1. POLONIA — Górnik Wieliczka (1)
2. Bieszczady U.D. — ORZEŁ (2)
3. KAMAX — Błękitni Rop. (1)
4. Stal Rz. — CZARNI (x)
5. JKS — Resovia (1)
6. MKS — Rafineria J. (1)
7. Sokół Sokołów — DYNOVIA (x)
8. Cieszanów — Bizon (1)
9. Czuwaj II — Łęk Ostrów (x)
10. Świętoniowa — Kaszyce (x)
11. Szówsko — Laszki (1)
12. Grzęska — Nowosielce (x)
13. Stubno — Kalników (x)

Zakłady na 14-18.04
1. Siarka — Cracovia (x)
2. ORZEŁ — Sokół Sokołów (x)
3. DYNOVIA — MKS (x)
4. Herman Strug — JKS (2)
5. CZARNI — KAMAX (x)
6. KAMAX — Resovia (1)
7. Kolbuszowianka — DYNOVIA (x)
8. Bizon — Szówsko (x)
9. Polonia II — Rożwienica (x)
10. Pogoń Lub. — Piast/JKS II (x)
11. Pruchnik — Święte (x)
12. Narol — Zapałów (1)
13. Wyszatyce — Torki (1)

Zakłady na 24-25.04
1. Tłoki Gorzyce — POLONIA (2)
2. ORZEŁ — MKS (x)
3. DYNOVIA — JKS (x)
4. Herman Strug — KAMAX (2)
5. CZARNI — Czarni Jasło (1)
6. Cieszanów — Bircza (x)
7. Kaszyce — Bizon (1)
8. Rożwienica — Pogoń Lub. (1)
9. Gniewczyna — Laszki (1)
10. Grzęska — Mirocin (x)
11. Stary Dzików — Horyniec (x)
12. Chłopice — Pełkinie (1)
13. Załuże — Opaka (2)

Imię .....
Nazwisko .....
Adres .....
.....

UWAGA. **W nawiasach typowania redakcyjne.** Typy (1-zwycięstwo gospodarzy, x — remis, 2 — zwycięstwo gości) umieszczamy **na pauzach oddzielających zespoły** (w niektórych przypadkach musieliśmy wstawić jedynie nazwy miejscowości — przepraszamy). Wypełniony zestaw „1" prosimy przesłać na adres redakcji **do dnia 31 marca** (decyduje data stempla pocztowego). Mecze nie rozegrane pomijamy. W przypadku zweryfikowania spotkań jako walkower z innych przyczyn (np. gra nieuprawnionego zawodnika) — liczy się wynik osiągnięty na boisku.

„Czuwaj nie może zginąć" — odgłosy

Podajmy rękę tonącemu

Tonącemu, którego jeszcze widać tuż pod powierzchnią, a można go wyciągnąć z topieli i reanimować z tym większym skutkiem, czym prędzej go wyciągniemy. Jak do tej pory nikt nie chce podać ręki. **Jedni** są zdania, że jak sam tam wlazł, to niech się sam ratuje; **drudzy** gotowi są wszystko zrobić aby się już nie wydostał, a **garstka** mogących pomóc jest skutecznie blokowana, wręcz odpychana przez tych ostatnich...

Powyższe przedstawia sytuację Klubu Sportowego „Czuwaj" i efekty jakie przynosi dotychczasowa dyskusja na łamach „Pogranicza". Praktycznie każda wypowiedź biorących udział w dyskusji, uważających się niejednokrotnie za wielkich sympatyków — gotowych nawet oddać „ostatnie spodnie" aby pomóc klubowi, nie wnosi nic do sprawy zaradzenia obecnej sytuacji, a wręcz przeciwnie — pogrąża jeszcze bardziej klub i **przybliża widmo jego likwidacji.** No bo jak można ocenić wypowiedź Pana Ozgi, anonimowego działacza, czy wielu innych „wielkich" sympatyków przedstawiających nie zawsze zgodnie z prawdą sytuację, jaka panowała w klubie za starego zarządu. Bardzo się dziwię Panu Ozdze i ubolewam, że nie wyciągnął wniosków z dotychczasowych wypowiedzi w mediach, w których regularnie narzekał na działaczy uważając, że to oni zrobili krzywdę sekcji. Takie wypowiedzi, nie zawsze zgodne z prawdą, pozostawiające zadrę i rzucające cień na klub odsuwały potencjalnych sponsorów od klubu o czym świadczy dzisiejsza sytuacja sekcji, **a bardzo skutecznie odsunęły kibiców.** Jeżeli w lipcu 1998 r. było tak dobrze, że bilans sekcji zamknął się dodatnim wynikiem, to dlaczego później i obecnie jest tak źle; **przecież tych złych działaczy z poprzedniej kadencji już w klubie nie ma.** Sekcja jest autonomiczna, samo się zarządzająca (to miało być podstawą jej dalszego sukcesu); czyżby z poprzednim zarządem odeszli sponsorzy — dlaczego?

Uczestniczyłem w Nadzwyczajnym Walnym poświęconym ograniczeniu działalności sportowej jako bezstronny członek klubu i chyba, jak wielu mnie podobnych, **na własne oczy widziałem i własne uszy słyszałem,** jak prezesi walczyli aby nie dopuścić do przegłosowania wniosku z sali o likwidację sekcji. Panie Ozga, wydaje mi się, że działaczom poprzednich zarządów należą się słowa podzięki za to, że sprowadzili do klubu pieniądze, które pozwoliły odbudować drużyny obu sekcji po zapaści finansowej, jaka nastąpiła po przedłożeniu własnych interesów nad interesami klubu przez panów Sz. i L. (obaj panowie w dalszym ciągu czerpią zyski z zabranej Czuwajowi pracy).

Nam kibicom i sympatykom klubu było dane oglądać wspaniałe pojedynki, **heroiczną walkę drużyny piłki nożnej** o utrzymanie się w szeregach trzecio-ligowców, a później o zajęcie jak najlepszego miejsca, co w efekcie doprowadziło do awansu do II ligi; **walkę piłkarzy ręcznych o awans do I ligi,** która w poprzednich latach była w zasięgu ręki — na odległość jednego celnego rzutu na bramkę Gwardii Opole, jednakże udało się to dopiero w roku 1997. Czy w tym czasie nie byliśmy dumni z naszego klubu, nie chwaliliśmy działaczy? Zadaję w tym miejscu pytanie czy to, co osiągnął Czuwaj na przestrzeni ostatnich kilku lat przyszło samo, czy było wynikiem pracy szkoleniowej przy wzmocnieniu zawodnikami z zewnątrz, poparte odpowiednią zasobnością kasy klubowej? Kasy, do której wpływały pieniądze w większości wypracowane na kolei. Kasy, bez której tych niewątpliwych sukcesów nie byłoby, bo taki jest dzisiaj sport.

Pytam czy Czuwaj musiał zarobkować na kolei? Na pewno nie, ale to tylko dzięki kolejarzom wchodzącym do Zarządu, przy przychylności władz kolejowych i związkowych, było możliwe. Pan Wajda odpowiedzialny za zorganizowanie przeładunku na Chałupkach Medyckich dał tę robotę Czuwajowi, **a przecież mógł to robić ktoś inny** (wiem, że były takie naciski). Czy przeładunek drobnicy i piwa musiał robić Czuwaj? To tylko dzięki odważnym decyzjom i uporowi kolejarzy tutejszego rejonu kolei — w przeciwieństwie do władz miasta — umożliwiało zarobkowanie klubowi.

Za odniesionymi sukcesami (o tym nie wolno zapominać) stali również szkoleniowcy oraz oficjalni i nieoficjalni, więksi i mniejsi, imienni i bezimienni sponsorzy a także oddani bezinteresowni sympatycy.

Skończyła się możliwość zarobkowania na kolei (nie za przyczyną władz klubowych, lecz z powodów ekonomicznych i sytuacji ogólnej na PKP), zaczęły się kłopoty finansowe klubu. Warto zadać tu pytanie, jak się mają wypowiedzi działaczy piłki ręcznej, a zwłaszcza Pana Ozgi — wiecznie niezadowolonego i przy każdej możliwości krytykującego stary Zarząd (co nie przysparzało przyjaciół klubowi i nie pomagało w znalezieniu sponsorów), że **po przejściu na autonomię będą spokojnie żyć i bez problemu utrzymają drużynę w lidze?** Gdzie są ci, sponsorzy, którym według wypowiedzi Pana Ozgi przeszkadzał stary Zarząd? Owszem byli, ale bardzo szybko zrezygnowali, a sekcja, jak słyszałem, wyciągnęła rękę do jednego z byłych prezesów, który — jak się orientuję, nie odmówił.

Można teraz gdybać, na ile miesięcy czy lat wystarczyłyby pieniądze będące w klubie: **gdyby** nie wydatki związane z tworzeniem drużyn piłki nożnej i piłki ręcznej, **gdyby** nie większe koszty organizacyjne meczy u siebie i na wyjeździe, **gdyby** nie koszty modernizacji stadionu pod kątem przystosowania do wymogów organizacji imprez na szczeblu państwowym, **gdyby** nie koszty budowy ogrodzenia wokół stadionu, **gdyby** nie koszty utrzymania płyty boiska, **gdyby** nie koszty dostosowania hotelu do wymogów p-poż, **gdyby** nie koszty ochrony na meczach itd. itd.

Próbowano łatać powstałą dziurę finansową poprzez poszukiwanie indywidualnych sponsorów **i nie jest prawdą,** co pisze anonimowy działacz, że Zarząd zadufany w sobie odrzucał drobnych sponsorów. Mam na to dowody, a jeżeli „anonimowy" ma dowody na swoją tezę, niech nazywa sprawę po imieniu. O ile się orientuję, to również Pan Laskownicki **nie składał oferty** Zarządowi (jak pisze anonimowy). Gdyby ją składał, to na pewno byłaby odpowiednio potraktowana dla dobra klubu, bo przecież to stary Zarząd doprowadził do zawarcia porozumienia pomiędzy panami Szpytmą i Laskownickim a Czuwajem.

Na pewno stan płyty boiska dużo zawdzięcza panu Julkowi Piechocie, ale nie tylko, bo również temu, że **były środki finansowe na jej utrzymanie,** łącznie z poborami dla tego pana. Gdy się skończyły finanse, skończyła się praca pana Julka w klubie (zresztą jak jeszcze wielu innych „oddanych na dobre i na złe").

Jak sobie dobrze przypominam, to po awansie do II ligi **żadnego zaproszonego bankietu organizowanego przez Zarząd nie było,** a szkoda, bo zapraszając co niektórych znamienitych obywateli miasta można by było liczyć na ich przychylność przy załatwianiu różnych spraw. Działacze sekcji wraz z zawodnikami i licznymi kibicami świętowali awans w plenerze - na koronie stadionu - przy muzyce, piwie i szaszłykach przygotowanych przez oddanych bezimiennych sponsorów (wśród których byłem i ja), którzy zaprosili do uczestnictwa członków Zarządu, na co, niestety, nie było stać piłkarzy ręcznych świętujących awans w jednym z barów przemyskich.

Sytuacja gospodarcza w Przemyślu, a zwłaszcza znaczne zmniejszenie handlu ze Wschodem spowodowało, że wiele firm i indywidualnych darczyńców wycofało się ze sponsorowania klubu stawiając go w bardzo ciężkiej sytuacji, co bez pomocy miasta w postaci **umożliwienia zarobkowania klubowi** doprowadzi do jego końca. Apeluję: **skończmy waśnie, spory, wzajemne oskarżanie się,** gdyż nie ma ludzi nieomylnych i tam, gdzie się coś robi mogą przydarzyć się omyłki czy nawet nietrafne decyzje, ale na pewno **nie wynikające z chęci zniszczenia klubu.** Prawdopodobnie ma być zwołane Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków klubu, które pokaże ilu wiernych sympatyków chce automatycznie pomóc klubowi, a ilu jest zwykłych **krzykaczy,** którym zależy tylko na sianiu zamęty.

Zwracam się do wszystkich, którym nie jest obojętny dalszy los klubu: dyskutujmy, ale merytorycznie, jak pomóc Czuwajowi. Nie słuchajmy tych, którzy tylko oskarżają, pomawiają i narzekają (prawdopodobnie w imię swoich nie zaspokojonych ambicji lub zawiści) - nie wnosząc niczego do meritum sprawy. Zbierzmy się, bo wspólnie można dużo zdziałać. Wpłyńmy na Radę Miasta i na Prezydenta — wszak to nasze między innymi głosy w wyborach samorządowych wyniosły ich na te urzędy.

To, że Czuwaj nie ma w nazwie miejski, nie powinno mieć znaczenia, bo **działa w społeczeństwie i dla społeczeństwa miasta Przemyśla,** i jego los nie powinien być władzom obojętny. Tak, jak nie były obojętne losy Cracovii władzom Krakowa, gdy klub z podobnych przyczyn chylił się ku upadkowi (Zarząd miasta częściowo oddłużył go, co pozwoliło nabrać klubowi rozpędu do dalszej działalności). Przykłady pomocy miasta klubom mamy też w Przemyślu, ale niestety, nie wiadomo dlaczego nie dotyczy to Czuwaju.

Jak mają się obietnice przedstawicieli władz miasta z 1997 roku, że **nie dadzą klubowi zginąć,** gdy ten tylko (za ich przyczyną) zrezygnował z organizacji na swoich obiektach Festiwalu Zespołów Ukraińskich? Decyzja klubu odbiła się szerokim echem w całej Polsce i nie przysporzyła mu przyjaciół.

Panowie rajcy! Zweryfikujcie swoje postępowanie i w imię katolickich wartości, na które się zawsze powołujecie, spełnijcie dawane obietnice — pomóżcie Czuwajowi, wszak też jesteście jego kibicami. Klub nie chce pieniędzy w gotówce, choć te by się też przydały — chce umożliwienia podjęcia mu pracy na terenie miasta i okolic, z której będzie mógł w znacznym stopniu tworzyć swój budżet.

(List byłego zawodnika, wiernego kibica obu sekcji i dawnego działacza o personaliach znanych redakcji)

Nadzieja umiera ostatnia...

List ten złożyliśmy do druku w przeddzień czwartkowego „Walnego". Bez wątpienia jest on jednym z najwartościowszych głosów w wielotygodniowej dyskusji, którą czas kończyć, gdyż pora na konkrety i jasno sprecyzowaną decyzję, także ze strony władz Przemyśla: **grzebiemy Czuwaj** (który wiele problemów sam sobie zafundował), **czy też podamy tonącemu pomocną dłoń, aby miał jeszcze szansę na reanimację?**

Szczególnie powinni rozważyć ten dylemat panowie z „Klubu" **MKS** (nazwa złożona z pierwszych liter ich nazwisk), o których wspomina nasz czytelnik przy okazji pewnego festiwalu. Są **niepodważalne** dowody na to, że swoją „politykę" (i sposobami jej „realizowania") wbili przysłowiowy nóż w plecy Czuwaju. Czas na choć częściową rehabilitację panowie, ale samo posypanie głów popiołem już nie wystarczy. Oszczędzanie wam „reklamy" (czytelnik nazwiska ujawnił) możecie nazwać nawet „szantażem", ale ja bym powiedział o **szansie,** którą trzeba dać każdemu, kto w jakiś sposób zbłądził. Czuwajowi też się to przydarzyło, więc zróbcie teraz wszystko, aby i on **swoją szansę otrzymał.** Nadzieja umiera ostatnia...

ZB

Ludzie sportu

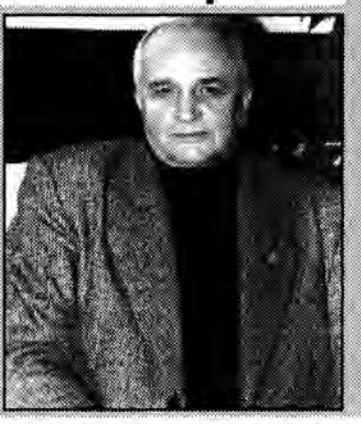

Od kilku tygodni JKS ma nowego sternika. Kolejnym prezesem tego klubu został p. **ANDRZEJ HORSKI,** którego „fotkę" prezentujemy. To dzięki niemu, choć pisaliśmy niedawno o 60-leciu, JKS ma lat... 90 (podjęto taką uchwałę w drugiej części „Walnego"), o czym wkrótce szerzej napiszemy.

Fot. **Czesław Dziaduś**

Szachowa stolica Euroregionu?

I choć przemyscy radni przed kilku laty, większością głosów, uznali, że nie ma sensu „wciągać" Przemyśla do powstałego wówczas Euroregionu „Karpaty", działacze sportowi — w tym przypadku szachowi — postąpili na odwrót, wychodząc z założenia, że Euroregion jest okazją, aby na ich podwórku powiało Europą, zaś pojęcie „współpraca międzynarodowa" nie pozostało li tylko czczym hasłem. Dzięki temu Przemyśl ma teraz szansę stać się szachową „stolicą" Euroregionu za sprawą **Międzynarodowej Akademii Szachowej,** która ma w nim powstać i mieć swoją siedzibę, a ponadto filie we Lwowie i słowackim Bardejowie.

Inicjatywa zrodziła się podczas odbywającej się w bm. (13-14.03) **Konferencji Programowo-Organizacyjnej** inaugurującej powstanie tej euroregionalnej „szkoły" szachowych talentów, do której, być może, dołączą również Węgrzy i Rumunii. Wybrano międzynarodowe **Kolegium Koleżeńskie** (w praktyce jest to komitet organizacyjny) **Akademii,** w którym znaleźli się: reprezentujący Sportowo-Kulturalny Klub Szachowy w Przemyślu **Maciej Karasiński, Zenon Chojnicki** z Mielca, **Mykoła Matwiejenko** (Gródek), **Aleksander Bodnar** (Lwów) i **Ivan Dzuris** (Bardejów). Gremium to ma opracować m.in. statut Akademii, stworzyć możliwości prawne do jej rejestracji itp., a także zająć się „kalendarzem" wspólnych poczynań sportowych (mecze szkoleniowe, koordynacja terminów imprez, szachowa linia autobusowa Lwów-Przemyśl). Do tematu powrócimy.

Bufet we własnym zarządzie...

SPÓŁDZIELCZY KLUB SPORTOWY „POGOŃ" W LUBACZOWIE

→ URZĄDZA ←

W SOBOTĘ DNIA 5 LUTEGO 1949 R. W DOMU KULTURY

SPORTOWĄ ZABAWĘ TANECZNĄ

Z KOTYLIONEM

NA KTÓRĄ ZAPRASZA

OB. Kisiel Eugeniusz Z RODZINĄ

KOMITET.

17 listopada 1948 roku Miejska Rada Narodowa w Lubaczowie przekazała w dzierżawę klubowi sportowemu „Pogoń" — na czas nieokreślony — **boisko sportowe na Folwarkach.** Po tej decyzji działacze Pogoni podjęli szybkie działania zmierzające do urządzenia tego obiektu. Już **5 lutego 1949 r.** zorganizowano zabawę z kotylionem, z której dochód — jak zaznaczono na zaproszeniu, którego fragment prezentujemy — ***„przeznacza się na odbudowę boiska i zakup sprzętu".*** Wiemy też, że zabawa rozpoczęła się o godzinie 20, wstęp kosztował 99 złotych, przygrywał do tańca JAZZ-LEŚNIKÓW „WESOŁA BANDA", dla uczestników przygotowano niespodzianki, a o aprowizację musieli zadbać sami ***(„bufet we własnym zarządzie").*** Może ktoś z czytelników „PS" był na tej zabawie sprzed 50 laty?...

H. Hass

„Rocky" i jego „świta"

W gronie kibiców, którzy przyszli na stadion JKS obejrzeć premierę ligowej wiosny w wykonaniu jarosławian oraz zespołu Unii Nowa Sarzyna był również sympatyczny ... pies wabiący się **„Rocky"** (w jakimś sensie to ...nasz „człowiek" w Jarosławiu), w którego towarzystwie obejrzało ten mecz ... kierownictwo JKS. ***Od lewej stoją:*** prezes byłego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej **Tadeusz Słowik,** nowy prezes JKS **Andrzej Horski,** wiceprezes ds. piłki ręcznej **Ryszard Fiałek,** były prezes klubu **Cezary Aftowicz** oraz aktualny wiceprezes ds. finansowych **Marek Szpilman.** Brakującego wiceprezesa **Marka Strenczaka** widzimy na stronie II „PS" w otoczeniu piłkarzy.

Fot. *Czesław Dziaduś*